

Fot. PAP/Adam Warżawa

Po 1:0 w Gdyni GieKSa wraca do ekstraklasy!

o Fortuna 1. lidze na str. 8-11

Ukazuje się od 1945 roku poniedziałek, 27 maja 2024 NR 102 (17912)

Sport

PKO BP Ekstraklasa

Jagiellonia – Warta	3:0
Raków – Śląsk	1:2
Lech – Korona	1:2
Legia – Zagłębie	2:1
Ruch – Cracovia	2:0
Puszcza – Piast	1:0
Pogoń – Górnik	1:0
ŁKS – Stal	3:2
Radomiak – Widzew	1:3

Królowie Jagiellonowie

Jagiellonia Białystok dopięła swego - po raz pierwszy w swoich 104-letnich dziejach zdobyła mistrzostwo Polski. A stało się to za kadencji trenera z Czeladzi, raptem 32-letniego Adriana Siemieńca. Śląsk Wrocław uplasował się na drugim miejscu, a na trzecim Legia Warszawa. Do zdegradowanych wcześniej ŁKS-u i Ruchu dołączyła Warta.



Fot. PAP/Wojciech Reszko

o ekstraklasie na str. 2-7

Sport b93999c313

NOWI I BRAMKOSTRZELNI

■ Dyrektor sportowy Łukasz Masłowski oraz cały pion sportowy wykonali świetną robotę. Sprowadzeni do Białegostoku gracze okazali się niezwykle przydatni, zwłaszcza w ofensywie. „Duma Podlasia" zdobyła 77 bramek i pod tym względem była bezkonkurencyjna (druga w klasyfikacji strzeleckiej Pogoń 59 razy pokonywała bramkarzy). Gole nowych gracz: Jose Naranjo - 6, Afimico Pululu - 12, Dominik Marczuk - 6, Kristoffer Hansen - 9, Kaan Caliskaner - 2 i Jarosław Kubicki - 1. Ci sami piłkarze w sumie uzbierali także 27 asyst.

NAJMŁODSZY PO WOJNIE

■ Adrian Siemieniec jest najmłodszym trenerem, który zdobył mistrzostwo Polski po II wojnie światowej. W dniu meczu z Wartą, w którym „Jaga" zapewniła sobie złoto, miał 32 lata, 4 miesiące i 12 dni.



Fot. PAP/Artur Reszko

Oto autor największego sukcesach w dziejach Jagiellonii - trener Adrian Siemieniec. Jego najbliższych na tej uroczystości też nie mogło zabraknąć.

Wyczekane mistrzostwo

Podlasie nie spało. Jagiellonia po raz pierwszy w historii została mistrzem Polski.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Na to czekał cały Białystok. Jagiellonia, klub, który powstał w 1920 roku, po raz pierwszy w swojej historii sięgnął po mistrzostwo Polski. To sukces, na który wyczekiwano od 2007 roku. To wtedy białostoczanie awansowali do ekstraklasy i utrzymują się w niej aż do teraz. Przez te lata przeżywali wzloty i upadki. Dwukrotnie zdobywali srebrny medal (2016/17 i 2017/18) i raz brąz (2014/15). Chcieli więcej i dopięli swego. Po spotkaniu z Wartą oficjalnie mogą cieszyć się z osiągnięcia celu, o którym jeszcze rok temu mało kto mógł marzyć.

Inna drużyna

Gdy w kwietniu 2023 roku trener Adrian Siemieniec obejmował stery, Jagiellonia znajdowała się na 14. pozycji i miała tylko 2 punkty przewagi nad strefą spadkową. Utrzymała ekstraklasę. Nic jednak nie zapowiadało, żeby nowy szkoleniowiec w kilka miesięcy mógł dokonać rewolucji. Tymczasem po letniej przerwie zobaczyliśmy inny zespół. Zmiany nie dotyczyły tylko personaliów, ale przede wszystkim sposobu gry. Jagiellonia zaczęła być skuteczna, nie przegrywała na swoim boisku i właściwie od początku do końca była jednym z faworytów do mistrzostwa.

Świadomi gracze

Osiągnięcie celu nie dziwi. Zanosiło się na to od dłuższego czasu. Jeszcze przed spotkaniem z Wartą czuć było, że białostocki klub jest gotowy, by po ponad 100 latach istnienia był najlepszy w Polsce. - Wszystko jest oczywiste. Wszyscy wiemy, co jest przed nami, w jakim momencie się znajdujemy i nie ma potrzeby podkreślania tego na każdym kroku – stwierdził przed spotkaniem Adrian Siemieniec. Trener podkreślił, że jego zawodnicy są świadomi celu i wiedzą, w jaki sposób go osiągnąć. Ta świadomość doprowadziła ich do triumfu.

- Dla takich chwil zaczynałem grę jako dziecko. Człowiek poświęca mnóstwo czasu na treningi i w takich momentach może powiedzieć, że warto było. Wychodząc na ulicę spotykam ludzi, którzy przybijają "piątki", machają. Chciałbym, aby taka atmosfera była nie przez kolejny miesiąc, ale przez kolejne lata. Czy myślę o ewentualnym niepowodzeniu? Idąc ulicą patrzę do przodu, a nie za siebie. Wychodząc na boisko myślę tylko o tym, aby wygrać mecz – powiedział lider Jagiellonii i jej kapitan Taras Romanczuk podczas spotkania z mediami przed starciem z Wartą. To właśnie on jest twarzą sukcesu. W 2014 roku Jagiellonia kupiła Ukraińca - w 2018 roku otrzymał także polski paszport - z Legionovii.

Niespełnione marzenie

32-latek jest jedynym zawodnikiem w składzie Jagiellonii, który pamięta, jak zespół prowadzony wtedy przez Michała Probierza w sezonie 2016/17 w dramatycznych okolicznościach stracił szansę na złoty medal. Po sezonie zasadniczym był na pierwszym miejscu, ale po podziale ligi na grupę spadkową i mistrzowską, spadł na 2. lokatę. By wywalczyć złoto musiał pokonać Lecha i liczyć na potknięcie prowadzącej Legii. Drugi z warunków został spełniony, ale „Duma Podlasia" nie była w stanie wygrać z poznaniakami, którzy w pierwszej połowie wyszli na 2-bramkowe prowadzenie. Udało się tylko doprowadzić do remisu. Srebrny medal był marnym pocieszeniem, biorąc pod uwagę to, że „Kolejorz" przez ostatnie kilkanaście minut grał w osłabieniu.

Sukces dyrektora

Przed mistrzowskim sezonem "Jaga" była aktywna na rynku transferowym. Z Widzewa sprowadzono Kristoffera Hansena. Ze spadającej na trzeci poziom rozgrywkowy hiszpańskiej Ponferradiny przyszli Jose Naranjo oraz Adrian Dieguez. Mocnymi punktami zespołu okazali się Afimico Pululu oraz Dominik Marczuk. Transfery okazały się strzałem w dziesiątkę, co jest sukcesem przede wszystkim dyrektora sportowego Łukasza Masłowskiego. Znalazł piłkarzy, którzy odmienili oblicze zespołu, rok temu walczącego o utrzymanie. A przecież ich sprowadzenie wcale nie było oczywistą decyzją. 20-letni Marczuk nie miał doświadczenia w ekstraklasie, a zakończył sezon jako jeden z najlepszych asystentów. Pululu nie potrafił przebić się w Niemczech i Szwajcarii, a na Podlasiu odżył. Hansen w Łodzi nie był czołową postacią, ale to uległo drastycznej zmianie po przeprowadzce do Białegostoku. Natomiast Dieguez na tle polskich obrońców wyróżnia się wyszkoleniem technicznym i już w swoim pierwszym sezonie był nie do zastąpienia w układance trenera Siemieńca. Najmniej zadowoleni w Jagiellonii mogą być z Naranjo, a przecież on także przeżył fantastyczną jesień, gdy zdobył 6 bramek.

Remis jak wygrana

Oczywiście sezon dla białostoczan nie był usłany różami. Po drodze zaliczyli kilka wpadek. Między innymi tydzień temu w Gliwicach, gdy nie poradzili sobie z Piastem. Wywalczony remis okazał się jednak zbawienny. Bohaterem sezonu okazał się Jesus Imaz, dyrygent gry ofensywnej ekipy trenera Siemieńca. Hiszpański weteran zdobył gola na wagę punktu, który utrzymywał Jagiellonię na pierwszym miejscu przed ostatnią kolejką sezonu.

Prawda jest jednak taka, że podlaska drużyna powinna z mistrzostwa cieszyć się znacznie wcześniej. Gdyby w kwietniu Dominik Marczuk wykorzystał okazję w ostatnich minutach meczu z Pogonią i gdyby tydzień później białostoczanie nie przegrali ze Stalą w Mielcu, wcześniej świętowaliby złoto. W stolicy Podlasia z pewnością nikt nie narzeka na to, że mistrzostwo udało się zdobyć trochę później. Liczy się w końcu efekt, czyli historyczny sukces.

Kacper Janoszka

1
GOLA
zdobył w tym sezonie Taras Romanczuk. Ale za to jaki był to gol! Wpisał się na listę strzelców w ostatnim meczu sezonu z Wartą. Kapitan zdobył bramkę na 2:0, która w praktyce zamknęła spotkanie. Romanczuk więcej niż bramek zobaczył żółtych kartek. Uzbierał ich w sumie 12, a raz ukarany został czerwoną kartką. Tylko przez to nie zagrał w 4 spotkaniach sezonu.

258
MINUT
spędził w zakończonym w sobotę sezonie na boisku Tomasz Kupisz, który do Jagiellonii wrócił w 2022 roku po 9 latach gry we Włoszech. Pomocnik ani razu nie zagrał jednak od pierwszej minuty. W sumie wystąpił w 22 meczach, w których miał asystę. Choć statystyki nie powalają, był ważną częścią białostockiej szatni.

3
PIŁKARZY
Jagiellonii zostało powołanych do kadry przez Michała Probierza. Na debiut w reprezentacji zasłużył Bartłomiej Wdowik. Po 6 latach drugi występ z orłem na piersi zaliczył Taras Romanczuk. Za to Dominik Marczuk pojechał na marcowe zgrupowanie, ale szansy na grę nie otrzymał.

Sport b93999c313

Mistrzostwo w pół godziny

Już w pierwszej połowie Jagiellonia zagwarantowała sobie mistrzostwo Polski.

Gdy w 5 minucie gola zdobył Nene, stało się jasne, że białostoczanie obrali kurs na złoto. Portugalczyk wykorzystał podanie Afimico Pululu i pewnym strzałem z pola karnego wyprowadził swoją drużynę na prowadzenie. Ledwie 6 minut później kolejną bramkę zdobył Taras Romanczuk. 32-latek był niepilnowany w „szesnastce" przy rzucie rożnym i głową umieścił piłkę w siatce. Poznaniaków wykończył Jesus Imaz. Po świetnej akcji Kristoffera Hansena oraz Dominika Marczuka Hiszpan znalazł się w doskonałej sytuacji i nie pomylił się, strzelając 12. gola w sezonie.

3-bramkowa przewaga wystarczyła. Warta już się nie podniosła. Zwycięstwo zapewniło Jagiellonii pierwszy w historii tytuł mistrzowski. Po ostatnim gwizdku na boisku wbiegli kibice, którzy chcieli razem z piłkarzami świętować sukces.

Radość gospodarzy mocno przysłoniła smutek Warty. Podopieczni Dawida Szulczka, dla którego był to ostatni mecz w roli trenera poznaniaków, w skupieniu oczekiwali na wieści ze stadionu Lecha. To tam toczyła się najważniejsza dla nich rozgrywka. Gdy do Białegostoku dotarła informacja, że Korona zdobyła 3 punkty w starciu z „Kolejorzem", okazało się, że to właśnie Warta pożegnała się z ekstraklasą.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		WARTA
56	posiadanie piłki	44
6	strzały celne	2
8	strzały niecelne	12
6	rzuty rożne	6
0	spalone	1
8	faule	18
3	żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

■ **Adrian SIEMIENIEC**: - To, czego drużyna dokonała w tym roku, jest rzeczą nieprawdopodobną. Piłkarze cały czas mieli w sobie wiarę, odwagę, pasję, spokój i konsekwencję i do końca wierzyli, że jesteśmy w stanie to zrobić.

■ **Dawid SZULCZEK**: - Przez 30 miesięcy przeszliśmy długą drogę, wiele było pięknych chwil, były też trudne. I tak naprawdę w strefie spadkowej znaleźliśmy się chyba na ostatnie 30 minut sezonu. Tak się to zakończyło, mimo że w tej strefie spadkowej nie byliśmy chyba przez dwa lata.

OCENA MECZU ★★★

Jagiellonia Białystok **3:0 (3:0)** **Warta Poznań**

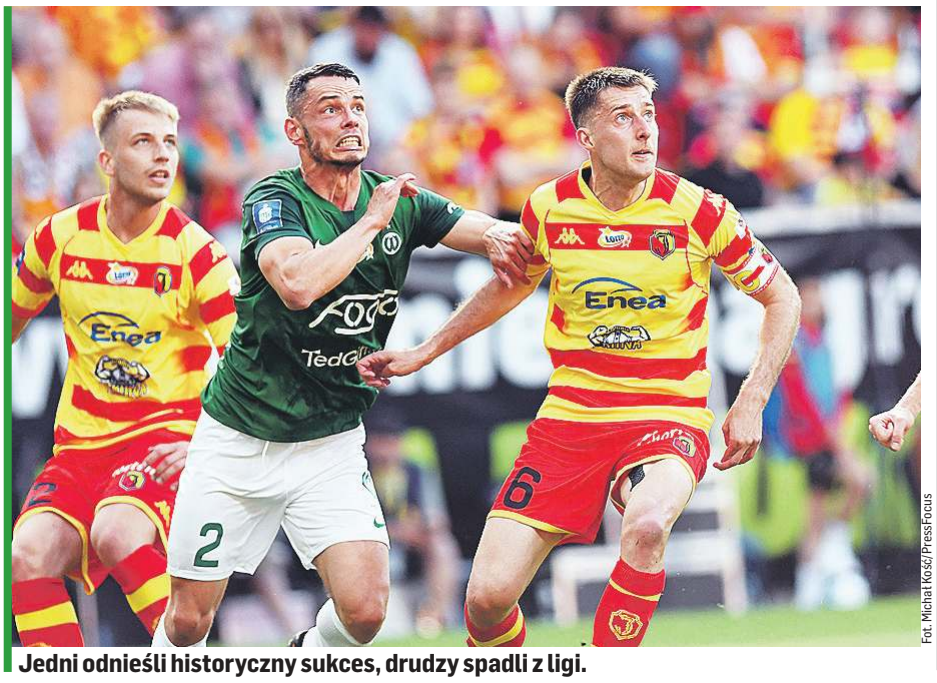
1:0 – Nene, 5 min (asysta Pululu) **2:0** – Romanczuk, 11 min (głową, asysta Wdowik), **3:0** – Imaz, 26 min (asysta Marczuk).

JAGIELLONIA: Alomerović 7 - Saczek 6, Skrzypczak 5, Dieguez 5, Wdowik 7 – Romanczuk 8, Nene 7 (81. Kubicki niesklas.) – Marczuk 8 (86. Kupisz niesklas.), Imaz 8 (81. Nguiamba niesklas.), Hansen 7 (86. Lewicki niesklas.) – Pululu 6 (67. Caliskaner 5). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Abramowicz, Haliti, Stojinović, Łaski.

WARTA: Lis 4 – Bartkowski 4, Stavropoulos 4, Kiełb 4 (62. Szymonowicz 4) – Borowski 4, Kopczyński 3 (57. Luis 3), Kupczak 4, Maenpaa 3 (77. Savić niesklas.), Matuszewski 3 – Zrelak 4 (62. Eppel 3), Szmyt 4. **Trener** Dawid SZULCZEK. **Rezerwowi:** Grobelny, Przybyłko, Paszkowski, Mezghrani, Tonder.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – **6**. **Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź) i Tomasz Listkiewicz (Warszawa). **Widzów** 22021. **Czas gry** 93 min (45+48). **Żółta kartka** Dieguez (61. faul), Saczek (76. faul), Nguiamba (84. faul) – Zrelak (44. faul), Kupczak (60. faul), Savić (78. faul).

Piłkarz meczu – Dominik MARCZUK



Fot. Michał Kość/PressFocus

Jedni odnieśli historyczny sukces, drudzy spadli z ligi.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Nahuel Leiva zapewnił Śląskowi zwycięstwo w Częstochowie, ale to był za mało, by prześcignąć Jagiellonię.

Gorzki smak zwycięstwa

Mimo wygranej na wyjeździe ze zdetronizowanym mistrzem Polski Śląsk Wrocław wywalczył „tylko" wicemistrzostwo Polski.

Wyścig „na dochodzenie" Śląska z Jagiellonią zapowiadał się pasjonująco, nie tylko dla kibiców tych drużyn. Emocje jednak diabli wzięli w momencie, gdy okazało się, że mecz w Częstochowie nie rozpocznie się o wyznaczonej porze. Przed rozpoczęciem spotkania najpierw zaczął padać rzęsisty deszcz, a później grad. Ulewa trwała pół godziny i sędzia Szymon Marciniak rozpoczął mecz z 50-minutowym poślizgiem. W tym czasie Jagiellonia prowadziła z Wartą Poznań 3:0 i sprawa mistrzowskiego tytułu została rozstrzygnięta, nim piłkarze Rakowa i Śląska weszli na boisko.

We wcześniejszych pięciu potyczkach ligowych ze Śląskiem drużyna spod Jasnej Góry ani razu nie zaznała goryczy porażki, odnosząc trzy zwycięstwa (dwukrotnie 4:1 i raz 2:1) oraz dwukrotnie dzieląc się punktami (remisy 1:1). W sobotę wrocławianie przerwali dobrą passę rywali i wyjechali z Częstochowy z trzema punktami. W 6 minucie zdobyli gola po strzale Patricka Olsena. Arbiter po analizie VAR-u anulował trafienie Duńczyka, uznając, że zgrywający piłkę głową Alex Petkow był na spalonym. W 18 minucie Raków cieszył się ze swojego trafienia. Po strzale Johna Yeboaha futbolówkę sparował Rafał Leszczyński, ale piłka zatrzymała się metr przed bramką i Ante Crnac wpakował ją do siatki.

Podopieczni Jacka Magiery wyrównującego gola zdobyli po niechlujnym zagraniu Vladana Kovaczevicia. Piłkę przejął Piotr Samiec-Talar, krótko odegrał do Erika Exposito, a ten kapitalnym strzałem z dystansu trafił w samo okienko! Król strzelców ekstraklasy (19 goli) w 74 minucie wywalczył rzut karny dla swojej drużyny po faulu Frana Tudora. „Jedenastkę" na gola zamienił Nahuel Leiva pewnym strzałem pod poprzeczkę. Mimo zwycięstwa piłkarze Śląska nie skakali z radości, bo mistrzostwo Polski przeszło im koło nosa. Cieszyć mógł się tylko Łukasz Bejger, który rozegrał 90. mecz w barwach drużyny z Wrocławia. - Przez ulewę i przesunięcie meczu wszystkie założenia taktyczne trzeba było schować do kieszeni - przyznał trener gości Jacek Magiera. - Niemniej, chcieliśmy wygrać, jednak w I połowie rządził przypadek. Stracony gol wyzwolił u nas jeszcze większą determinację. Najważniejszy jest medal. Jestem pełen uznania dla drużyny za to, co zrobiła w ciągu tego sezonu.

Bogdan Nather

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		ŚLĄSK
57	posiadanie piłki	43
2	strzały celne	3
6	strzały niecelne	4
4	rzuty rożne	4
2	spalone	3
14	faule	14
4	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★★★

Raków Częstochowa **1:2 (1:0)** **Śląsk Wrocław**

1:0 - Crnac, 18 min (bez asysty), **1:1** - Exposito, 49 min (asysta Samiec-Talar), **1:2** - Leiva, 76 min (karny).

RAKÓW: V. Kovaczević 4 - Tudor 4, Racovitan 5, Pestka 5 (84. Papanikolaou niesklas.) - Drachal 5 (84. Myszor niesklas.), Lederman 5 (72. Zwoliński niesklas.), Barath 4 (84. Rodin niesklas.), Jean Silva 5 - Koczerhin 4, Crnac 6, Yeboah 5 (72. B. Nowak niesklas.). **Trener** Dawid SZWARGA. **Rezerwowi:** Kuciak, Svarnas, Masiak.

ŚLĄSK: Leszczyński 5 - Macenko 6, S. Petrow 5, Petkow 5, Bejger 5 (56. Żukowski 4) - Pokorny 5, Olsen 6 (64. Jezierski 4) - Samiec-Talar 6 (90. Ince niesklas.), Schwarz 5, Leiva 7 - Exposito 7. **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Trelowski, Janasik, Łukasik, Konczkowski, Rzuchowski, Guercio.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - **6**. **Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa). **Widzów** 5500. **Czas gry** 95 min (47+48). **Żółte kartki:** Jean Silva (32. faul), Barath (44. faul), Racovitan (78. niesportowe zachowanie), Myszor (90+1. faul) - Petkow (78. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu - Erik EXPOSITO

Sport b93999c313

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia (m)	34	63	77:45	18	9	7	17	39	46:16	12	3	2	17	24	31:29	6	6	5
2. Śląsk	34	63	50:31	18	9	7	17	31	27:14	9	4	4	17	32	23:17	9	5	3
3. Legia (sp)	34	59	51:39	16	11	7	17	30	26:17	8	6	3	17	29		25:22	8	5	4
4. Pogoń	34	55	59:38	16	7	11	17	29	35:25	9	2	6	17	26	24:13	7	5	5
5. Lech	34	53	47:41	14	11	9	17	31	29:16	9	4	4	17	22	18:25	5	7	5
6. Górnik	34	53	45:41	15	8	11	17	32	23:14	9	5	3	17	21	22:27	6	3	8
7. Raków	34	52	54:39	14	10	10	17	35	33:11	10	5	2	17	17	21:28	4	5	8
8. Zagłębie	34	47	43:50	13	8	13	17	26	19:18	7	5	5	17	21	24:32	6	3	8
9. Widzew	34	46	45:46	13	7	14	17	28	21:21	9	1	7	17	18	24:25	4	6	7
10. Piast	34	43	38:35	9	16	9	17	28	25:15	7	7	3	17	15	13:20	2	9	6
11. Stal	34	43	42:48	11	10	13	17	30	25:17	8	6	3	17	13	17:31	3	4	10
12. Puszcza (b)	34	40	39:49	9	13	12	17	29	23:20	7	8	2	17	11	16:29	2	5	10
13. Cracovia	34	39	45:46	8	15	11	17	22	32:25	5	7	5	17	17	13:21	3	8	6
14. Korona	34	38	40:44	8	14	12	17	27	28:20	6	8	3	17	12	12:24	2	6	9
15. Radomiak	34	38	41:58	10	8	16	17	17	20:28	4	5	8	17	21	21:30	6	3	8
16. Warta	34	37	33:43	9	10	15	17	20	17:18	5	5	7	17	17	16:25	4	5	8
17. Ruch (b)	34	32	40:55	6	14	14	17	19	21:22	4	7	6	17	13	19:33	2	7	8
18. ŁKS (b)	34	24	34:75	6	6	22	17	20	23:33	5	5	7	17	4	11:42	1	1	15

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia		5:0	2:4	0:0	1:1	2:0	2:2	1:1	1:5	0:1	6:0	2:0	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1
Górnik	1:0		2:1	3:1	0:0	1:3	4:1	0:0	1:0	1:1	0:2	2:1	1:0	1:1	2:0	3:0	1:1	0:2
Jagiellonia	1:3	4:1		3:0	1:2	2:0	6:0	0:0	2:2	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	3:0	2:1	3:0
Korona	1:1	0:1	2:2		0:1	3:3	2:1	1:1	2:2	5:3	4:0	0:2	2:0	1:0	1:1	1:1	1:1	2:0
Lech	0:0	1:1	3:3	1:2		1:2	3:1	0:1	1:0	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0
Legia	2:0	2:1	1:1	1:0	0:0		3:0	3:1	1:1	1:1	0:3	1:2	3:0	1:3	0:0	2:2	3:1	2:1
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	2:3	1:1		3:3	1:0	3:2	3:2	1:1	1:1	3:2	1:2	0:2	0:2	0:2
Piast	0:0	1:3	1:1	0:0	1:2	1:1	4:0		0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	2:2	2:0	3:2	2:0
Pogoń	3:1	1:0	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	0:2		1:0	0:2	1:1	5:0	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2
Puszcza	1:1	2:1	3:3	1:1	2:1	1:1	2:1	1:0	0:2		1:1	1:1	2:2	1:0	1:3	1:0	1:0	2:2
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1		2:1	0:2	2:1	0:1	3:2	1:3	3:4
Raków	1:1	0:1	3:0	1:0	4:0	1:1	1:0	3:1	2:1	2:0	3:0		1:1	2:0	1:2	2:2	1:1	5:0
Ruch	2:0	1:2	0:1	1:1	2:1	0:1	2:0	3:0	0:3	0:0	0:0	3:5		1:1	2:2	0:0	2:3	2:2
Stal	2:2	2:1	3:2	2:3	0:0	1:3	1:0	0:0	0:0	2:1	2:0	0:0	3:1		3:1	0:1	0:0	4:2
Śląsk	4:0	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	2:0	1:1	2:3	0:1		2:1	2:1	1:2
Warta	0:0	2:0	1:2	1:0	0:2	0:1	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	5:2	0:1		2:1	1:1
Widzew	2:0	3:1	1:3	3:1	1:1	1:0	1:0	1:0	1:2	3:2	0:3	0:1	2:1	1:0	0:2	0:1		1:3
Zagłębie	1:1	1:2	1:2	1:0	1:1	0:3	2:1	1:1	1:0	1:0	2:3	2:0	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Radość, łzy i gratulacje

Przed ostatnią kolejką karty wydawały się rozdane. Tylko raz na tym etapie rywalizacji nastąpiła zmiana lidera, a co za tym idzie mistrza: w sezonie 1981/82 Śląsk stracił złoto na rzecz Widzewa. Liga była wtedy inna, inne były czasy.

W sobotę walka na szczycie rozstrzygnęła się w niewiele ponad 20 minut, bo tyle minut zajęło „Jadze" strzelenie Warcie Poznań trzech goli. Z kolei nie sposób zrozumieć, dlaczego Warta tak łatwo oddała niezwykle ważny dla siebie mecz. Może „Zieloni" faktycznie myśleli, że ostateczne rozstrzygnięcia już zapadły, a starać się nie trzeba, bo sprawę, czyli ich utrzymanie, załatwią inni. Naprawdę nie mam pojęcia, co siedziało w głowach piłkarzy z Poznania i trenera Dawida Szulczka, który po ostatnim gwizdku okazał się jednym z największych przegranych sezonu.

Spadek Warty to bodaj najważniejsza informacja dotycząca ostatniej kolejki. Do mistrzostwa białostoczan już się przyzwyczaiłem, ale degradacja mistrza Polski z 1929 i 1947 roku nie mieści mi się w głowie. Owszem, był na dole tabeli, ale nie na spadkowych miejscach. I jeden gorszy moment zdecydował o jego spadku. Żal mi tego klubu, tak olewanego i gardzonego przez władze Poznania, które mają go w przysłowiowych czterech literach. Fani Warty nieraz dawali temu wyraz, gdy ich drużyna musiała występować na stadionie w Grodzisku Wielkopolskim. Nie wiadomo, co będzie dalej...

Jak na ironię, spadek dokonał się w Poznaniu, gdzie Lech przeszedł obok meczu z Koroną, która tak potrzebowała wygranej. Zaiste, dziwię się kibicom „Kolejorza", że byli tak spokojni, patrząc na to, co wyrabiają ich sowicie opłacani ulubieńcy. To towarzystwo nieudaczników, także w gabinetach, powinno być rozgonione na cztery wiatry! „Wielki" Lech kończy z taką samą liczbą punktów co Górnik, który jest na innym biegunie, jeśli idzie o kadrę, a przede wszystkim finanse.

Na koniec gratulacje dla piłkarzy, trenera Adriana Siemieńca, całegosztabu szkoleniowego „Jagi" i kibiców ze stolicy Podlasia. Klub ten dołącza bowiem do elitarnego grona tych, którzy mają w swej kolekcji zarówno Puchar Polski, jak i mistrzostwo . Duże brawa!

Korona nie spadła

Blamaż Lecha przed własną publicznością dał kielczanom utrzymanie w ekstraklasie.

Piłkarze Lecha walczących o utrzymanie kielczan zagrał bardzo słabo.

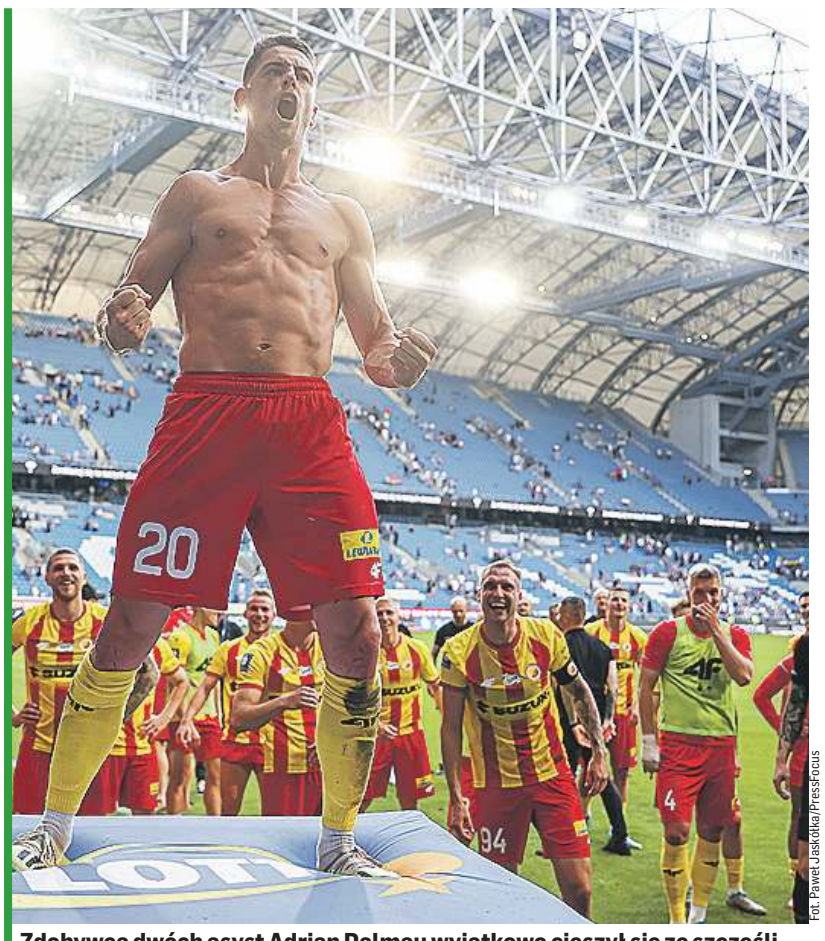
Nawet w wygranej przez gospodarzy 1:0 pierwszej połowie to Korona dominowała, o czym świadczy bilans celnych strzałów 0:6 z 45 minuty. Jednak w doliczonym czasie Mikael Ishak popisał się solową akcją. Przebiegł z piłką pół boiska, ograł w polu karnym Miłosza Trojaka i uderzeniem z 10. metra otworzył wynik.

Po zmianie stron Lech zagrał jeszcze gorzej, a w dodatku w 53 minucie z pomocą VA-R-u sędzia uznał, że Filip Marchwiński zasłużył na czerwoną kartkę za „przystemplowanie" rywala. To ułatwiło grę kielczanom, którzy szybko wyrównali. Adrian Dalmau ograł Bartosza Salamona i wystawił piłkę Jewgienijowi Szykawce, a ten z pola bramkowego pokonał Bartosza Mrozka. Bramkarz, który w tym meczu zaliczył wiele znakomitych interwencji, skapitulował jeszcze w 68 minucie, gdy strzał Mariusza Fornalczyka – który trafił w Dalmau – ponownie dobił Szykawka. Białorusin tym samym zapewnił Koronie utrzymanie.

Jerzy Dusik

MÓWIĄ LICZBY

LECH		KORONA
52	posiadanie piłki	48
3	strzały celne	12
2	strzały niecelne	6
5	rzuty rożne	13
13	faule	15
1	spalone	4
6	żółte kartki	7
1	czerwone kartki	0



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Zdobywca dwóch asyst Adrian Dalmau wyjątkowo cieszył się ze szczęśliwej końcówki sezonu.

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz RUMAK**: Ciśnie mi się tylko jedno podsumowanie. Taki mecz, jaka cała runda. Nie umiem odpowiedzieć, co się w tym spotkaniu działo. Trudno to zrozumieć, ale wszystko zaczyna się w głowie i kończy się w głowie.

■ **Kamil KUZERA**: Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Najważniejsze jest pozostanie Korony w ekstraklasie. Ten mecz był spięciem całego sezonu, który był dziwny i emocjonujący. Najważniejszy jest efekt końcowy tego wszystkiego. Nie jestem wstanie opisać emocji.

OCENA MECZU ★★

Lech Poznań	1:2 (1:0)	Korona Kielce

1:0 – Ishak, 45+2 min (asysta Karlstroem), **1:1** – Szykawka, 56 min (asysta Dalmau), **1:2** – Szykawka, 65 min (asysta Dalmau)

LECH: Mrozek 7 – Czerwiński 4 (67. Dziuba 3), Salamon 3, Milić 3, Andersson 4 – Pereira 4, Murawski 5, Karlstroem 4 (75. Kwekweskiri niesklas.), Velde 4 (75. Ba Loua niesklas.) – Marchwiński 0, Ishak 6. **Trener** Mariusz RUMAK. **Rezerwowi:** Bednarek, Douglas, Sousa.

KORONA: Dziekoński 5 – Zator 5, Kwiecień 6, Trojak 4 – Remacle 4 (55. Fornalczyk 5), Podgórski 6 (80. Takacz niesklas.), Hofmeister 5, Krogstad 3 (46. Dalmau 5), Pięczek 4, Trejo 3 (46. Błanik 5) – Szykawka 8 (86. Konstantyn niesklas.). **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi:** Forenc, Malarczyk, Forsell, Turek.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – **6**. **Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Widzów** 20 653. **Czas gry** 97 min (47+50). **Żółte kartki:** Ishak (6, faul), Karlstroem (46, faul), Murawski (58, faul), Velde (70, faul), Mrozek (87, niesportowe zachowanie), Milić (87, niesportowe zachowanie) – Krogstad (10, faul), Podgórski (44, faul), Hofmeister (71, faul), Kwiecień (87, niesportowe zachowanie), Trojak (88, niesportowe zachowanie), Dalmau (90, faul), Fornalczyk (90+1, faul). **Czerwona kartka** Marchwiński (53, faul).

Piłkarz meczu – Jewgienij SZYKAWKA

Sport b93999c313

WYNIKI 34. KOLEJKI

Jagiellonia Białystok – Warta Poznań 3:0 (3:0)
Lech Poznań – Korona Kielce 1:2 (1:0)
Legia Warszawa – Zagłębie Lubin 2:1 (2:0)
Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze 1:0 (0:0)
Puszcza Niepołomice – Piast Gliwice 1:0 (0:0)
Radomiak Radom – Widzew Łódź 1:3 (1:0)
Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław 1:2 (1:0)
Ruch Chorzów – Cracovia 2:0 (1:0)
ŁKS Łódź – Stal Mielec 3:2 (3:0)

SEZON 2024/25 EKSTRAKLASY STARTUJE W WEEKEND 19-21 LIPCA

WYGRANI...

1. Czas na bal!

■ Najbardziej uśmiechnięci kibice klubów ekstraklasowych mieszkają w Białymstoku. Jagiellonia pewnie wygrała 3:0 z Wartą Poznań, dzięki czemu sięgnęła po pierwsze mistrzostwo Polski w swojej historii. Jest to ogromny sukces nie tylko piłkarzy, ale wszystkich ludzi wokół klubu. Podczas ceremonii medalowej najbardziej zadowolony wydawał się Adrian Siemieniec. To on w swoim pierwszym pełnym sezonie w roli trenera Jagiellonii poprowadził drużynę do historycznego sukcesu.

2. Utrzymanie rzutem na taśmę

■ Nieprawdopodobnie potoczyła się ostatnia kolejka pod względem tego, jak wyglądały losy zespołów walczących o utrzymanie. Najbardziej zadowoleni mogą być piłkarze Korony. Kielczanie rozpoczęli zmagania w miniony weekend, znajdując się w strefie spadkowej. Wywalczone zwycięstwo z Lechem oraz porażka Warty Poznań spowodowały, że podopieczni Kamila Kuzery uciekli spod topora i zagwarantowali sobie udział w elicie w kolejnym sezonie.

3. Pożegnanie z uśmiechem

■ Zwycięstwem pożegnali się ze swoimi drużynami Josue oraz Tomasz Foszmańczyk. Pierwszy z nich odchodzi z klubu ze stolicy, a drugi kończy karierę. Obaj – choć Foszmańczyk grał tylko do 12 minuty – zakończyli swój etap w życiu wygraną. W sytuacji Ruchu 3 punkty zdobyte w starciu z Cracovią stanowiły tylko małe pocieszenie po tym, jak drużyna spadła na zaplecze ekstraklasy. Legia – już bez Josue – w nowym sezonie walczyć będzie w eliminacjach do LKE.

PRZEGRANI...

1. Sąsiedzi nie pomogli

■ Porażka z mistrzem z Białegostoku była niezwykle trudna do zaakceptowania dla kibiców Warty. Poznaniacy nie tylko stracili punkty, ale przede wszystkim spadli z ligi. Co ciekawe, pośrednio na degradację ekipy Dawida Szulczka wpłynął inny zespół z Poznania, Lech. To właśnie „Kolejorz" dał sobie strzelić 2 bramki i przegrał z Koroną, która wyprzedziła w tabeli „Zielonych". Tym samym w nie najlepszej atmosferze pożegnał się z klubem trener Szulczek.

2. Bez znaczenia

Co z tego, że Śląskowi udało się wygrać z Rakowem? Co z tego, że piłkarze Jacka Magiery musieli toczyć bój w trudnych warunkach po ulewie, która opanowała Częstochowę? Finalnie wygrana z ustępującymi mistrzami nic nie zmieniła. Śląsk, który zaczynał spotkanie z pozycji wicelidera, skończył zmagania ze srebrnym medalem. Nie jest to oczywiście dla wrocławian koniec świata, ale apetyt na złoty medal został niezaspokojony.

3. Czeka go sporo pracy

Nieźle rozpoczął swój pierwszy mecz w roli szkoleniowca Radomiaka Bruno Baltazar. Radomianie w pierwszej połowie meczu z Widzewem zaprezentowali się z nie najgorszej strony, bo wygrywali 1:0. Sytuacja zmieniła się jednak o 180 stopni po zmianie stron. Łodzianie doszli do głosu, odrobili straty i ostatecznie wygrali 3:1. Radomiak w ekstraklasie się utrzymał, ale nowy szkoleniowiec z pewnością będzie miał sporo pracy podczas letnich przygotowań.

KJ



Fot. Szymon Górski/PressFocus

Erik Janża (z lewej) walczący ze strzelcem jedynego gola w meczu, Marcelem Wędrychowskim.

Dobre zmiany

„Portowcy" pokonali zabrzan i skończyli rozgrywki tuż za podium, tak samo jak przed rokiem.

Początek meczu w Szczecinie to zdecydowana przewaga Pogoni, która szczególnie w pierwszych minutach zamknęła gości na ich połowie. Obrona „górników", która po raz pierwszy grała bez siedzącego na ławce Rafała Janickiego, miała sporo pracy. W końcu, w 19 minucie, w kuriozalnych okolicznościach – wyrzut z autu i dobre zagranie Adriana Przyborka – do siatki trafił Efthymis Koulouris. Po analizie VAR-u okazało się jednak, że gola zdobył nie klatką piersiową, a ramieniem i zabrzanom się upiekło. Chwilę potem siedzący przed monitorem Paweł Pskit, znowu miał sporo pracy. Trwała analiza, czy Koulouris był faulowany w pola karnym, czy nie. – Wydaje mi się, że karny powinien być podyktowany, bo „Koulou" oddawał strzał, a bramkarz się w niego wpakował. Ta nieuznana bramka? Wydawało się, że zdobył ją barkiem, ale taka, a nie inna była decyzja sędziów – komentował Przyborek.

Goście dopiero pod koniec I połowy stali się bardziej aktywni, ale zrywy Adriana Kapralika i Lawrence'a Ennaliego nie zakończyły się powodzeniem.

Początek drugiej części to świetna okazja Kapralika, ale piłka o centymetry minęła słupek. W 66 minucie VAR ponownie wkroczył do akcji, ale tym razem na korzyść „portowców". Po dośrodkowaniu Kamila Grosickiego dwa strzały w jednej akcji oddał rezerwowy Marcel Wędrychowski. Jego drugie uderzenie głową z okolic linii bramkowej wybijał Boris Sekulić. Piłka całym obwodem przekroczyła jednak linię i trafienie młodzieżowca zostało uznane. Dla 22-latka to premierowe trafienie w zakończonym sezonie. Pod koniec drugiego gola, po dobrej akcji Zahovicia i Wędrychowskiego, mógł zdobyć inny rezerwowy Leonardo Borges, ale minimalnie chybił, strzelając nad poprzeczką. Dzięki wygranej Pogoń „przeskoczyła" w tabeli jedenastkę z Zabrza. Oba kluby skończyły zresztą sezon na takich samych miejscach, jak rok temu – czyli 4. i 6.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

POGOŃ		GÓRNIK
48	posiadanie piłki	52
5	strzały celne	2
16	strzały niecelne	6
9	rzuty rożne	5
2	spalone	1
11	faule	5
4	żółte kartki	4

OCENA MECZU ★★★

Pogoń Szczecin **1:0 (0:0)** **Górnik Zabrze**

1:0 – Wędrychowski, 66 min (głową, asysta Grosicki)

POGOŃ: Cojocaru 6 – Wahlqvist 5 (72. Malec niesklas.), Lonczar 7, Zech 6, Koutris 6 – Biczachczjan 5 (65. Wędrychowski 5), Ulvestad 6, Gorgon 6, Przyborek 6 (80. Gamboa niesklas.), Grosicki 7 (80. Borges niesklas.) – Koulouris 7 (80. Zahović niesklas.). **Trener** Jens GUSTAFSSON. **Rezerwowi:** Klebaniuk, Lisowski, Paryzek, Korczakowski.

GÓRNIK: Bielica 6 – Sekulić 5 (88. Olkowski niesklas.), Triantafyllopoulos 6, Szcześniak, 5 Janża 5 – Kapralik 5 (78. Lukoszek), Rasak 6, Nascimento 4 (62. Krawczyk 3), Ennali 6 – Podolski 5, Musiolik 5 (78. Kozuki niesklas). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Szromnik, Tobolik, Siplak, Janicki.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – **6. Asystenci** Adam Karasiewicz (Wrocław) i Mikołaj Kostrzewa (Lublin). **Widzów** 19 843. **Czas gry** 98 min (47+51). **Żółte kartki:** Cojocaru (23. niesportowe zachowanie), Zech (27. faul), Gorgon (45+1. faul), Ulvestad (70. niesportowe zachowanie) – Triantafyllopoulos (31. faul), Podolski (70. niesportowe zachowanie), Janża (90+3. faul). Szcześniak (90+5. faul).

Piłkarz meczu – Kamil GROSICKI

Czas pożegnań

Sobotni mecz w Szczecinie był ostatnim dla kilku graczy. Pogoń opuszcza Wahan Biczachczjan, w której występował od początku 2022 roku. Choć ma jeszcze przez rok ważny kontrakt, to Pogoń miała otrzymać trzy zagraniczne oferty. Jego wartość rynkowa to ok. 1,2 mln euro. Szczecinianie chcą pożegnać Lukę Zahovicia. Mówi się, że może trafić do Górnika, gdzie na razie panuje wielka niewiadoma. Nie wiadomo co będzie dalej z klubem i kadrą. Na razie pozyskano czeskiego pomocnika Patrika Hellebranda.

GŁOS TRENERÓW

■ **Jens GUSTAFSSON**: - Trudno mówić o tym meczu bez wspomnienia o atmosferze. Wygrana w takich okolicznościach świadczy o sile naszych zawodników. Byliśmy silni przez pierwsze 30 minut. Potem trochę odpuściliśmy, by w drugiej połowie ponownie grać dobrze. Sezon? Będziemy go oceniali z perspektywy porażki w finale Pucharu Polski. Potem mieliśmy trudne mecze z Rakowem i Stalą Mielec. Zdobyliśmy w nich jeden punkt. U siebie wygraliśmy dwa spotkania i to jest coś, co wniesiemy w najbliższy sezon. Mimo trudnych momentów potrafimy grać i wygrywać w takich okolicznościach.

■ **Jan URBAN**: - Zagrały dwa ranne zespoły. Pogoń – wiadomo dlaczego, Górnik – mogliśmy wszystko, a przyjechaliśmy grać tylko o pozycję. Pogoń była o bramkę lepsza, ale nie musiało się tak skończyć. Mieliśmy szanse, ale brakowało wykończenia, albo ostatniego podania. Wynik jest po sezonie dobry, ale była szansa na europejskie puchary. Niemniej musimy się zadowolić tym, co jest.

Sport b93999c313

Z Bogiem, Fosa

Tomasz Foszmańczyk po raz ostatni wyprowadził Ruch jako kapitan. Koledzy postarali się o odpowiednie pożegnanie, pokonując Cracovię. Bohaterem został Soma Novothny.

Przed pierwszym gwizdkiem nie mogło zabraknąć oficjalnych podziękowań dla „Fosy", który otrzymał od zarządu pamiątkową koszulkę. Potem jednak szybko wrócił do szatni, by po raz ostatni w swojej karierze wyprowadzić „Niebieskich" na boisko. Po 10 minutach chorzowianie utworzyli szpaler i podziękowali swojemu kapitanowi. Najstarszego zawodnika w kadrze zastąpił najmłodszy, Bartłomiej Barański. Na świat przyszedł 9 października 2006 roku, kiedy 20-letni Foszmańczyk... miał już za sobą debiut w seniorskim futbolu.

Nie zabrakło też podziękowań ze strony kibiców. Były przyśpiewki, transparenty, na czele z tym głównym – „Z Bogiem, Fosa" – nawiązującym do tradycyjnego okrzyku kapitana „Niebieskich", wieńczącego jego przedmeczowe przemowy. Koledzy zrobili na boisku to, co do nich należało. Zasłużenie pokonali Cracovię 2:0, a dubletem popisał się Soma Novothny. Tuż przed przerwą wykorzystał precyzyjne dośrodkowanie Miłosza Kozaka i natychmiast pobiegł do Foszmańczyka, żeby go uściskać. Gospodarze nie ukrywali, że zwycięstwo z „Pasami" dedykują właśnie jemu. Węgier wynik ustalił w końcówce. Michał Feliks uprzedził Virgila Ghitę, podał Novothny'emu, a ten, stając oko w oko z bramkarzem, nie pomylił się. Rezultat zresztą powinien być wyższy. Statystyka goli oczekiwanych w przypadku Ruchu wyraźnie przekroczyła 3, a sam Novothny mógł skompletować hat trick. W drugiej połowie okazje mieli też Barański oraz rezerwowy Łukasz Moneta (dwie), próbowali także inni, ale opuszczający Cracovię po 5 latach Lukas Hrosso już nie skapitulował. Ostatnie spotkanie „Niebieskich" w ekstraklasie obejrzało ponad 18 tysięcy kibiców.

Piotr Tubacki



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

To był wyjątkowo emocjonujący wieczór dla Tomasza Foszmańczyka, symbolu odbudowy Ruchu w ostatnich latach.

OCENA MECZU ★★★

Ruch Chorzów **2:0 (1:0)** **Cracovia**

1:0 – Novothny, 45+4 min (głową, asysta Kozak), **2:0** – Novothny, 90 min (asysta Feliks)

RUCH: Stipica 6 – Stępiński 6, Szymański 4 (37. Sadlok 6), Josema 7 – Dadok 4 (77. Feliks niesklas.), Foszmańczyk niesklas. (11. Barański 4), Starzyński 5, Wójtowicz 5 – Wilak 3 (77. Bartolewski niesklas.), Novothny 8, Kozak 6 (77. Moneta niesklas.). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Buchalik, Długosz, Huras, Kwiatkowski.

CRACOVIA: Hrosso 4 – Ghita 3, Glik 3, Skovgaard 0 – Rózga 5 (65. Rapa 3), Atanasov 4 (65. Oshima 3), Knap 3 (64. Sokołowski 3), Jaroszyński 3 – Makuch 2 (58. Maigaard 2), Kallman 4 (84. Bochnak niesklas.), Rakoczy 4. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Madejski, Olafsson, Bitri, Bzdyl.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – **7. Asystenci:** Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz), Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Widzów** 18 394. **Czas gry:** 100 min (49+51). **Żółte kartki:** Novothny (71. dyskusje), Feliks (82. faul) – Sokołowski (90+3. faul). **Czerwona kartka:** Skovgaard (71. uderzenie w twarz)

Piłkarz meczu – Soma NOVOTHNY

MÓWIĄ LICZBY

RUCH		CRACOVIA
56	posiadanie piłki	44
4	strzały celne	0
11	strzały niecelne	12
3	rzuty rożne	2
10	faule	14
0	spalone	1
2	żółte kartki	1
0	czerwone kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz JASIK** (asystent): - Gratulacje dla Ruchu, który wygrał zasłużenie. Był lepszą drużyną, lepiej dysponowaną. Jeśli chodzi o nas, to ładunek emocjonalny, który mieliśmy tydzień temu (wygrana 2:0 z Rakowem dająca utrzymanie – red.), mocno eksplodował. W Chorzowie nie dojechał „mental". Nie byliśmy tą drużyną, którą chcielibyśmy być w następnym sezonie, zwłaszcza w kolejnych meczach po zwycięstwie.

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ**: -To był mecz dla naszego kapitana, który skończył karierę. To był nasz główny cel, aby wygrać – również dla naszych kibiców, którzy poza trzema hitowymi starciami tej wiosny zjawili się w najwyższej liczbie, aby nas wspierać do końca. Bardzo im dziękujemy. Nie było łatwo wyjść na boisko, jeśli nie ma się głównego celu, który trzymał jeszcze kilka zespołów. My graliśmy o inne, mniejsze, ale również ważne. Pomijając pierwsze 20-30 minut drużyna wykazała się determinacją i odniosła zasłużone zwycięstwo, a mogło być jeszcze okazalsze.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Niemożliwe nie istnieje

Piłkarze Puszczy sami zdecydowali o swoim losie i wywalczyli utrzymanie.

Skazywana przed sezonem na pożarcie Puszcza utrzymała się, bez oglądania się na rywali.

Grający cały sezon na wyjeździe kopciuszek dokonał czegoś, w co wierzyli tylko niepoprawni optymiści. Drużyna Tomasza Tułacza miewała upadki, ale nigdy nie straciła wiary w końcowy sukces. Piast przegrał w Krakowie 0:1 i nie przedłużył serii spotkań bez porażki do siedmiu. Dla gliwiczan ten sezon też nie był łatwy, ale Aleksandar Vuković opanował kryzys.

Nieudany jubileusz

Obserwatorzy ligi zastanawiali się, czy i jak przywitają się trenerzy obu drużyn. Tułacz i Vuković mieli spięcie w marcu, gdy w Gliwicach dogrywane było spotkanie przerwane w grudniu przez śnieżycę. Opiekun Puszczy miał pretensje m.in. o to, że w przerwie „Vuko" wszedł do szatni sędziów, a Serb o machnięcie ręką, gdy chciał się pożegnać ze starszym kolegą po fachu. Wówczas panowie nie szczędzili sobie cierpkich słów (zwłaszcza Tułacz), ale w sobotę przywitali się jak dobrzy znajomi. Stojąc przy linii wspomnieli o tym, co się wydarzyło w czasie pierwszego meczu. Opiekun „Żubrów" w jednym z wywiadów zdradził, że znacznie wcześniej wyjaśnili sobie tamtą sytuację.

W kadrze Piasta zabrakło Jakuba Holubka, Toma Hateleya i Kamila Wilczka, którzy rozstają się z klubem. W wyjściowej jedenastce znalazł się zaś Michał Chrapek, rozgrywający 300. mecz w ekstraklasie. W drugiej połowie występujący w swoim mieście 32-latek nie zablokował dośrodkowania Jina-hyun Lee na głowę Artura Siemaszki. Wprowadzony kilka minut wcześniej skrzydłowy nie był samolubem i nie kończył akcji. Wypatrzył lepiej ustawionego Kamila Zapolnika i przerzucił do niego piłkę, by ten mógł trafić z bliska. Obrona „Piastunek" w tej sytuacji totalnie się pogubiła.

Do przerwy Puszcza miała szczęście i Oliwiera Zycha w bramce, który zaliczył kilka kluczowych interwencji. Końcówkami palców przerzucił nad poprzeczkę piłkę po strzale głową Chrapka. Goście zaczęli spotkanie zdekoncentrowani, dwukrotnie w prosty sposób oddali piłkę Wojciechowi Hajdzie, ale ten nie zrobił z niej pożytku. Lepszą okazję na objęcie prowadzenia zmarnował po dograniu z lewej Jakub Bartosz.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★

Puszcza Niepołomice **1:0 (0:0)** **Piast Gliwice**

1:0 – Zapolnik, 62 min (głową, asysta Siemaszko)

PUSZCZA: Zych 7 – Revenco 5, Craciun 5, Jakuba 5, Koj 4 (89. Wojcinowicz niesklas.) – Serafin 5 (88. Poczobut niesklas.), Walski 5– Bartosz 4 (60. Siemaszko 6), Hajda 4 (59. Tomalski 5), Lee 6 – Zapolnik 6 (82. Firlej niesklas.). **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Komar, Sołowiej, Cholewiak, Stec.

PIAST: Plach 5 – Pyrka 5, Mosór 5, Czerwiński 3, Mokwa 3 (76. Leśniak niesklas.) – Chrapek 4 (63. Tomasiewicz niesklas.), Dziczek 5 – Ameyaw 5 (76. Urbański niesklas.), Szczepański 5 (85. Karbowy niesklas.), Kostadinov 4 (63. Krykun 4) – Felix 3. **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Munoz, Huk, Liszewki.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **5. Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 96 min (47+49). **Widzów** 3369. **Żółte kartki:** Koj (45. faul), Jakuba (72. faul), Poczobut (90+3. niesportowe zachowanie) – Czerwiński (90+3. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Oliwier ZYCH

GŁOS TRENERÓW

■ **Aleksandar VUKOVIĆ:** - Porażka, która boli. Mecz nie miał dla nas takiej rangi, jak dla rywali, co było czuć w drugiej połowie. Pierwsza była dobra w naszym wykonaniu, mieliśmy kilka sytuacji i niewiele zabrakło, by wyjść na prowadzenie. Ten mecz nie zaważy na ocenie sezonu. Nie jesteśmy do końca z niego zadowoleni.

■ **Tomasz TUŁACZ**: -Wygraliśmy najważniejszy mecz w sezonie. Mieliśmy pomysł i zrealizowaliśmy go. W pierwszej połowie za bardzo jednak dopuszczaliśmy Piasta w obręb naszej „szesnastki" i mogło być różnie, ale stanęliśmy na wysokości zadania. Drugi rok z rzędu sięgnęliśmy po niemożliwe, jesteśmy bardzo zadowoleni.

MÓWIĄ LICZBY

Puszcza		Piast
34	posiadanie piłki	66
1	strzały celne	6
7	strzały niecelne	11
3	rzuty rożne	6
0	spalone	1
20	faule	5
3	żółte kartki	1

Sport b93999c313

Pieczęć na pudle

Legia pokonała w ostatnim meczu Zagłębie Lubin i zakończyła rozgrywki na trzecim miejscu.

Już w 6 minucie „legioniści" objęli prowadzenie. Josue obsłużył podaniem Marka Guala, a ten na pełnym biegu wpadł w pole karne i nie dał szans bramkarzowi. Kilka chwil po zdobyciu gola boisko musiał opuścić kontuzjowany Maciej Rosołek, którego zastąpił Wojciech Urbański. Po kwadransie przy Łazienkowskiej zrobiło się sylwestrowo po tym, jak kibice stołecznej drużyny odpalili fajerwerki.

W 21 minucie powinno być już 2:0, ale tym razem Gual przegrał pojedynek z Jasminem Buriciem. Kilka minut później w znakomitej sytuacji nie pokonał go też Ryoya Morishita, ale ostatecznie na przerwę Legia schodziła przy dwubramkowym prowadzeniu. Znów w roli kata wystąpił Gual, ponownie asystę zaliczył Josue.

W drugiej połowie tempo spadło. Gospodarze już się nie forsowali, co pozwoliło lubinianom stworzyć kilka sytuacji. Na bramkę zamienili jedną. W 77 minucie na strzał z około 17 metrów zdecydował się Marek Mróz i technicznym uderzeniem przy słupku zaskoczył Tobiasza. Goście poszli za ciosem i byli bliscy wyrównania. Dwie minuty później w dobrej sytuacji spudłował Damian Dąbrowski. W końcówce Legia nie dała sobie wydrzeć zwycięstwa. Wygrali, choć gdyby w pierwszej połowie przyjezdni zagrali odważniej, to kto wie...

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Leszek Szymański/PAP

Pożegnalny mecz w barwach „wojskowych" Josue przypieczętował dwiema asystami.

OCENA MECZU ★★★

Legia Warszawa	2:1 (2:0)	Zagłębie Lubin

1:0 – Gual, 6 min (asysta Josue), **2:0** – Gual, 40 min (asysta Josue, **2:1** – Mróz, 76 min

LEGIA: Tobiasz 6 – Jędrzejczyk 6, Ziółkowski 6, Kapaudi 6 – Morishita 5, Elitim 6, Kapustka 5 (61. Rejczyk 3), Josue 7 (90. Zyba niesklas.), Ribeiro 6 – Rosołek niesklas. (10. Urbański 6), Gual 8. **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Hładun, Pankov, G. Dias, Kramer.

ZAGŁĘBIE: Burić 5 – Kopacz 5 (86. Kłudka niesklas.), Ławniczak 5, Chodyna 5 (90+3. Kusztal niesklas.), Dąbrowski 5 – Makowski 4 (74. Kocaba niesklas.), Grzybek 5, Mróz 6, Nalepa 5, Wdowiak 4 (46. Pieńko 5) – Kurminowski 5 (74. Munoz niesklas.). **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi:** Weirauch, Woźniak, Buleca, Mata.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – **6. Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów), Michał Sobczak (Bydgoszcz). **Widzów** 25 153. **Czas gry** 96 min (47+49). **Żółta kartka:** Jędrzejczyk (85. faul), Josue (87. faul) – Kurminowski (37. faul), 72. Makowski (72. faul), Kocaba (83. faul).

Piłkarz meczu – Marc GUAL

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		ZAGŁĘBIE
46	posiadanie piłki	54
7	strzały celne	3
9	strzały niecelne	7
5	rzuty rożne	5
15	faule	16
3	spalone	1
2	żółte kartki	3

GŁOS TRENERÓW

■ **Waldemar FORNALIK**: Zależało nam, aby po czterech zwycięstwach dobrze zaprezentować się w Warszawie. Po przerwie wyglądaliśmy lepiej, potrafiliśmy zamknąć Legię na jej połowie. Gospodarze mieli jednak więcej sytuacji. Wynik jest zasłużony, jednak przy 1:2 mieliśmy okazję Damiana Dąbrowskiego na wyrównanie.

■ **Goncalo FEIO**: Oglądaliśmy różne połowy. Pierwsza była pod naszą kontrolą. Wykonywaliśmy plan i mieliśmy sporo sytuacji brakowych, odbiorów i udanie stosowaliśmy pressing. Nie czuliśmy się zagrożeni, choć należy docenić Zagłębie, bo przyjechało do nas po czterech zwycięstwach z rzędu i uważam, żema w składzie reprezentanta Polski, który pojedzie na Euro.

Świętowali z Gortatem

Czasem i na posezonowej wyprzedaży można trafić na ciekawy towar. W tym przypadku za złotówkę (tyle kosztował bilet na ostatni mecz sezonu w Łodzi) widzowie otrzymali serię efektownych bramek oraz dramatyczną końcówkę, bo Stal po przerwie ambitnie goniła rywali. Goście strzelili dwa gole (sfaulowany Szkurin sam się potem obsłużył z karnego), a oprócz tego Łukasz Wolsztyński trafił jeszcze w poprzeczkę, zaś strzał Aleksa Cetnara w doliczonym czasie obronił... Mateusz Bąkowicz. Nawet w dziesiątkę, po czerwonej kartce Marco Ehmanna za zatrzymanie faulem wychodzącego na czystą pozycję rywala, Stal była zespołem lepszym i na remis zasłużyła. Dodać jednak trzeba, że w ostatniej fazie na boisku było aż pięciu piłkarzy ŁKS-u, którzy zwykle grali w II-ligowych rezerwach. Warto jeszcze zauważyć, że Pirulo, przed rokiem najlepszy gracz w I lidze, ostatnim swoim kopnięciem piłki w tym meczu (w przerwie został zmieniony) zdobył jedyną bramkę w ekstraklasie w tym sezonie.

Po meczu kibice gremialnie udali się do pobliskiej Sport-Areny, by fetować powrót koszykarzy ŁKS-u do I ligi po 12 latach gry w rozrywkach okręgowych i w II lidze. Był wśród nich Marcin Gortat, kiedyś w łódzkim klubie piłkarski trampkarz, a potem początkujący koszykarz.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★★★

ŁKS Łódź	3:2 (3:0)	Stal Mielec

1:0 – Tejan, 7 min (asysta Guelen), **2:0** – Hoti, 21 min (z wolnego), **3:0** – Pirulo, 45+1 min (asysta Młynarczyk), **3:1** – Szkurin, 68 min (karny), **3:2** – Wolsztyński, 88 min (asysta Hinokio).

ŁKS: Arndt 5 – Dankowski 5, Mammadov 3, Guelen 3, Tutyszkinas 3 (56. Głowacki 2) – Szeliga 4 (82. Zając niesklas.), Koprowski 6, Hoti 5 (74. Louveau niesklas.), Pirulo 3 (46. Iwańczyk 2), Młynarczyk 4 (74. Bąkowicz 2) – Tejan 6. **Trener** Marcn MATYSIAK. **Rezerwowi:** Kołba, Flis, Jurić, Łabędzki.

STAL: Jałocha 3 – Gerstenstein 4 (90+1. Cetnar niesklas.), Ehmann 0, Matras 5, Pingot 4 (90+1. Leandro) – Stępień 1 (23. Esselink 4), Guillaumier 5, Santos 2 (46. Ł. Wolsztyński 4), Hinokio 5, Wołkowicz 3 (61. Getinger 2) – Szkurin 5. **Trener** Kamil KIEREŚ. **Rezerwowi:** Dudek, Pajnowski, Jaunzems, Strzałek.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole) – **7. Asystenci:** Marcin Janawa (Szczecin) i Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry** 98 min (46+52). **Widzów** 10 212. **Żółte kartki:** Pirulo (38, niesportowe zachowanie), Mammadov (78, faul) – Gerstenstein (84, faul). **Czerwona kartka:** Ehmann (20, faul).

Piłkarz meczu – Oskar KOPROWSKI

MÓWIĄ LICZBY

ŁKS		Stal
50	posiadanie piłki	50
4	strzały celne	5
6	strzały niecelne	3
3	rzuty rożne	5
14	faule	13
3	spalone	0
2	żółte kartki	1
0	czerwone kartki	1

Chwilowa przemiana

Debiut trenera Bruno Baltazara był udany tylko przez godzinę. Później gra Radomiaka się posypała, a utrzymanie zespół zawdzięcza... korzystnym wynikom na innych stadionach. Zmiana szkoleniowca w Radomiu przed ostatnią kolejką miała wstrząsnąć zespołem. Blatazar miał tylko pięć treningów z drużyną przed meczem z Widzewem. Początkowo efekt tych zajęć był widoczny, bowiem gospodarze prezentowali się bardzo dobrze i zasłużenie prowadzili. Nie tylko pierwsza część spotkania była dobra w wykonaniu Radomiaka, ale też początek drugiej. Kluczowy mógł się okazać drugi gol autorstwa Luisa Machado, ale sędzia anulował bramką za zagranie ręką. Okazało się, że był to punkt zwrotny i motor napędowy gości z Łodzi. Widzew w końcówce w końcu wziął się do roboty i m.in. za sprawą rezerwowego Jordiego Sancheza nie tylko odrobił straty, ale i dzięki wysokiej skuteczności strzelił trzy gole oraz zainkasował trzy punkty. Radomiak utrzymał się więc cudem i dzięki pomyślnym wynikom na innych stadionach. W klubie mają jednak o czym myśleć przed kolejnymi rozgrywkami.

(KRIS)

OCENA MECZU ★★

Radomiak Radom	1:3 (1:0)	Widzew Łódź

1:0 – Machado, 34 min (bez asysty), **1:1** – Alvarez, 70 min (bez asysty), **1:2** – Sanchez, 73 min (głową, asysta Klimek), **1:3** – Kun, 90+3 min (asysta Sanchez)

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Grzesik 4, Rossi 4, Cichocki 3, Abramowicz 6 - Semedo 5 (60. Peglow 4), 66. Jordao 6 (80. Luizao niesklas.), Kaput 5, Dias 6, Machado 6 (79. Wolski niesklas.) - Leandro 5 (66. Rocha 4). **Trener** Bruno BALTAZAR. **Rezerwowi:** Kobylak, Matos, Alves, Zimovski, Okoniewski.

WIDZEW: Gikiewicz 6 – Milosz 6, Żyro 5, Ibiza 6, Silva 5 - Nunes 4 (66. Klimek 6), Alvarez 6 (88. D. Kun 1), Hanousek 6, Diliberto 3 (46. Sanchez 7), Cybulski 5 (80. Tkacz niesklas.) – Rondić 4. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Krajszirik, Shehu, Tkacz, Ciga iks, P. Kwiatkowski, Kastrati.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – **7. Asystenci:** Sebastian Mucha, Jakub Ślusarski (obaj Kraków). **Widzów:** 8570. **Czas gry** 98 min (49+49). **Żółte kartki:** Machado (39. faul), Jordao (45+3. faul), Leandro (64. faul) – Diliberto (27. faul), Nunes (38. faul), Hanousek (46. faul)

Piłkarz meczu – Jordi SANCHEZ

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		WIDZEW
48	posiadanie piłki	52
5	strzały celne	4
7	strzały niecelne	9
5	rzuty rożne	4
1	spalone	0
10	faule	13
3	żółte kartki	3

Sport b93999c313

TABELA PO 34. KOLEJCE

1. Lechia (s)	34	68	60:34	21	5	8
2. Katowice	34	62	68:35	18	8	8
3. Arka	34	62	52:34	18	8	8
4. Motor (b)	34	56	49:42	16	8	10
5. Górnik	34	55	35:29	14	13	7
6. Odra	34	53	42:32	15	8	11
7. Wisła P. (s)	34	51	46:46	14	9	11
8. Miedź (s)	34	51	52:36	13	12	9
9. Tychy	34	51	43:47	16	3	15
10. Wisła K. (p)	34	50	62:50	13	11	10
11. Stal	34	48	53:60	14	6	14
12. Chrobry	34	42	35:49	11	9	14
13. Znicz (b)	34	42	34:44	12	6	16
14. Bruk-Bet	34	41	56:52	10	11	13
15. Polonia (b)	34	35	41:50	8	11	15
16. Resovia	34	34	39:60	9	7	18
17. Podbeskidzie	34	23	26:59	4	11	19
18. Zagłębie	34	16	21:55	2	10	22

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 34. KOLEJKI

Odra Opole – Znicz Pruszków	2:0 (1:0)
Wisła Płock – Resovia	1:2 (0:1)
Motor Lublin – Podbeskidzie Bielsko-Biała	2:1 (2:0)
Chrobry Głogów – Zagłębie Sosnowiec	2:0 (1:0)
Miedź Legnica – Lechia Gdańsk	4:1 (1:1)
Arka Gdynia – GKS Katowice	0:1 (0:1)
Wisła Kraków – Bruk-Bet Termalica	0:3 (0:0)
GKS Tychy – Górnik Łęczna	0:1 (0:0)
Stal Rzeszów – Polonia Warszawa	1:2 (1:1)

BARAŻE

Motor Lublin – Arka Gdynia	Czwartek, 17.30
Arka Gdynia – Odra Opole	Czwartek, 20.30

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	2:1	0:1	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	3:2	5:1	1:1	2:0	1:0	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	2:2	6:1	3:0	0:0	1:4	0:2	0:1	2:2	2:2	1:4	1:2	2:1	2:2	1:1	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	0:0	0:1	0:0	3:0	0:3	1:1	2:1	3:2	0:2	2:0	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	0:0	1:0	2:0	2:0	1:3	5:0	0:2	3:0	8:0	5:2	4:1	0:1	3:1
Tychy	0:1	3:2	1:2	2:3		0:1	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	1:3	2:0	1:0	0:1	2:0	2:1
Górnik	0:0	0:1	3:1	1:1	2:0		0:1	0:0	1:1	1:0	2:0	0:0	3:1	1:3	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	2:1	3:1	1:0	5:1	3:0	1:1		2:0	0:1	2:1	3:0	1:0	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	0:1	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	4:1		2:0	1:2	6:1	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	1:2
Motor	2:2	1:0	1:1	1:1	1:1	0:1	1:0	1:3		2:0	2:1	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	3:3
Odra	1:0	2:1	3:0	1:0	0:2	0:3	0:0	0:0	0:2		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	3:0	0:0	2:0
Podbeskidzie	0:0	2:1	0:1	1:1	0:2	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		1:2	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	1:2	2:3	0:2	0:1	3:4	0:1	1:1	2:0		1:0	2:2	2:3	2:2	3:3	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	2:3	2:0	1:1	1:3	1:0	1:1	1:1		0:2	1:1	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	4:2	3:1	2:2	1:2	3:0	4:2	1:3	2:1	2:5	2:2	1:2	2:1		1:2	0:1	0:0	2:0
Wisła K.	5:1	0:3	1:1	3:2	0:1	4:0	3:4	2:0	1:3	1:3	3:1	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	2:1	1:0	2:0	2:1	3:0	1:2	1:2	1:1		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	0:4	0:1	0:1	5:2	1:2	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	0:1	1:1	1:1		0:1
Znicz	2:0	2:0	1:1	0:2	2:3	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	0:0	2:0	1:2	2:3	2:1	1:0	

KOMENTARZ „SPORTU”



Bogdan Nather

Manekin disco

Chciałbym widzieć miny tych „znawców futbolu”, którzy regularnie domagali się zdymisjonowania trenera katowickiej GieKSy, Rafała Góraka. Mam podejrzenie graniczące z pewnością, że ten hejt nie spłynął po 51-letnim szkoleniowcu jak woda po kaczce, ale nie zamierzał poddać się bez walki i udowodnił niedowiarkom, że nie jest trenerem przypadkowym i że nie prowadzi drużyny z Bukowej tylko dlatego, że jest kumplem lub znajomym królika. Tym „życzliwym” trenerowi Górakowi musi być teraz w buzi - jak mawialiśmy w latach mojej młodości - jak w trampku po meczu. Co ważne, Rafał Górak nigdy nie tracił kontaktu z podłożem, mimo że jego drużyna szła jak taran i po meczach z nią przeciwnicy szybowali w powietrzu jak manekiny do testów zderzeniowych.

GieKSa wraca na ekstraklasowe salony po 19 latach rozłąki i nie ma w tym żadnego przypadku czy farta. Na finiszu rozgrywek Fortuna 1. Ligi katowiczanie zdmuchnęli kolejno Polonię Warszawa (2:1), Stal Rzeszów (8:0), GKS Tychy (3:2), Wistę Kraków (5:2) i Arkę Gdynia (1:0). Przed kilkoma miesiącami jeden z dziennikarzy z Trójmiasta przekonywał, że Arka na zapleczu ekstraklasy nie ma godnego siebie przeciwnika. Jak wyglądał ów delikwent po niedzielnym meczu z drużyną z Górnego Śląska? Myślę, że był blady jak wosk. To była doskonała nauczka dla niego i jemu podobnych, bo optymizm jest w porządku, ale ślepa wiara niekoniecznie.

STRZELCY

22 Rodado (Wisła K.)
15 Czubak (Arka), Sekulski (Wisła P.)
13 Bergier (Katowice), Kobacki (Arka)
12 Ceglarz (Motor), Jędrych (Katowice)
11 Lebedyński (Chrobry), Roman (Wisła K.)
10 Biedrzycki (Bruk-Bet), Nagamatsu (Znicz)
9 Bobcek, Chłań (obaj Lechia), Drygas, Mansfeld (obaj Miedź)
8 Biliński (Zagłębie), Da Silva (Stal), Galan (Odra), Kobusiński (Polonia)

BRAMKI 23
ŻÓŁTE KARTKI 49
CZERWONE KARTKI 3
FREKWENCJA 66658

Barażowa „przynęta”

Odra Opole pewnie pokonała Znicza Pruszków. Goście sami się „podłożyli”, łapiąc dwie czerwone kartki.

Niedzielne spotkanie ze Zniczem miało szczególne znaczenie dla pomocnika gospodarzy, 35-letniego Rafała Niziołka. Był to bowiem jego 200. mecz ligowy w koszulce Odry. Jubileusz wypadł okazale, bo opolanie zainkasowali trzy punkty i dzięki potknięciom konkurentów (Wisły Płock, GKS-u Tychy i Wisły Kraków) zameldowali się w barażach.

Podopieczni trenera Adama Noconia nie mieli większych problemów z pokonaniem beniaminka Fortuna 1. Ligi. Pomocną dłoń podał im już w... 1 minucie spotkania Tymon Proczek, który sfaulował wychodzącego na czystą pozycję Jakuba Antczaka. Sędzia Tomasz Marciniak z Płocka (młodszy brat naszego eksportowego arbitra, Szymona) nie miał wyjścia i odesłał obrońcę Znicza do szatni, wcześniej pokazując mu czerwoną kartkę. Mimo przewagi opolanie długo nie mogli sforsować zasieków obronnych przeciwnika, w czym była duża zasługa ich bramkarza, Piotra Misztala. Wyciągał piłkę z siatki dopiero w 34 minucie, gdy po dośrodkowaniu Hiszpana Borjy Galana z rzutu wolnego futbolówkę głową uderzył kapitan opolan Mateusz Kamiński, po czym ta wpadła w sam róg bramki.

Po przerwie gospodarze nadal mieli kontrolę nad meczem, a na dodatek w 70 minucie zespół trenera Mariusza Misiury (po sezonie odchodzi ze Znicza) stracił kolejnego piłkarza. Tym razem z powodu drugiej żółtej kartki boisko musiał opuścić ukraiński pomocnik Jurij Tkaczuk. Zasłużoną wygraną Odra przypieczętowała w 81 minucie, gdy kapitalnym strzałem z rzutu wolnego z 25 metrów popisał się rezerwowy Maksymilian Hebel, który zastąpił Dawida Czaplińskiego.

Dzięki 6. lokacie podopieczni Adama Noconia awansowali do baraży. Ich pierwszym przeciwnikiem będzie Arka Gdynia, z którą zmierzą się na wyjeździe w czwartek. W przypadku wygranej zagrają ze zwycięzcą pary Motor Lublin - Górnik Łęczna.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole - Znicz Pruszków 2:0 (1:0)

1:0 - M. Kamiński, 34 min (głową), **2:0** - Hebel, 81 min (wolny)

ODRA: Haluch - Mikinicz, Piroch, M. Kamiński, Szrek - Antczak (82. Surzyn), Niziołek (82. Continella), Purzycki, Czapliński (75. Hebel), Galan - Sarmiento. **Trener** Adam NOCOŃ.

ZNICZ: P. Misztal - Proczek, Juchymowycz (46. Tkaczuk), Kendzia, Grudziński, Moskwik - W. Nowak (82. Jannasz), Pomorski, Imai (46. Krajewski) - Majewski (64. Wójcicki), Stanclik (46. Nagamatsu). **Trener** Mariusz MISIURA.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 2500. **Żółte kartki:** Niziołek, Purzycki, Mikinicz - Juchymowycz, Tkaczuk, Grudziński; **czerwone kartki:** Proczek (1. faul taktyczny), Tkaczuk (70. druga żółta).

Piłkarz meczu - Mateusz KAMIŃSKI



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Kapitan Odry Opole Mateusz Kamiński, strzelając gola w meczu ze Zniczem, otworzył swojej drużynie bramę do baraży.

Sport b93999c313

OCENA MECZU ★ ★

Arka Gdynia - GKS Katowice)

0:1 (0:1)

0:1 – Błąd, 26 min

ARKA: Lenarcik – Navarro, Marcjanik, Dobrotka, Azackyj (60. Gaprindaszwili) – Milewski, Borecki (82. Turski) – Skóra (60. Lipkowski), Adamczyk (68. Sidibe), Kobacki – Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

GKS: Kudła – Kuusk, Jędrych, Komor – Wasielewski (84. Jaroszek), Repka, Kozubal, Rogala (76. Shibata) – Błąd, Bergier (83. Arak), Mak (69. Marzec). **Trener** Rafał GÓRAK.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 12821. **Żółte kartki:** Milewski – Bergier.

Piłkarz meczu – Adrian BŁĄD

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Miedź Legnica - Lechia Gdańsk

4:1 (1:1)

0:1 - Sypek, 2 min, **1:1** - Drzazga, 30 min, **2:1** - Mijuszković, 57 min (karny), **3:1** - Bogacz, 60 min, **4:1** - Bogacz, 64 min

MIEDŹ: Mądrzyk - Kostka, Mijuszković, Niewulis, Carolina - Kaczmarski (82. Pierzak), Salvador, Aguado (43, Lehaire) - Drzazga (82. Agbor), Bogacz (68. Mansfeld), Antonik (68. Hoogenhout). **Trener** Ireneusz MAMROT.

LECHIA: Mikułko - Bugaj, Gueho, Koperski, Kałahur - Biegański (81. Piła), D'Arrigo (63. Kardas), Neugebauer (46. Kapić), Sezonienko - Sypek (73. Brzęk), Bobczek (63. Zjawiński). **Trener** Szymon GRABOWSKI.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 4086. **Żółte kartki:** Lehaire, Kostka, Drzazga, Hoogenhout, Niewulis, Mądrzyk - Gueho, Biegański, D'Arrigo, Sezonienko.

Piłkarz meczu - Wiktor BOGACZ

OCENA MECZU ★ ★

Stal Rzeszów - Polonia Warszawa

***0:1** - Koton, 6 min, **1:1** - Kądziołka, 29 min,*

1:2 - Biedrzycki, 71 min

STAL: Raciniewski - Warczak, Synoś, Oleksy, Wachowiak - Salamon (46. Pena), Łysiak, Thill (89. Węgrzyn), Kądziołka (61. Bukowski), Diaz (61. Prokić) - Plichta. **Trener** Marek ZUB.

POLONIA: Kuchta - Zawistowski, Majsterek, Grudniewski, Pleśnierowicz (58. Kowalski-Haberek), Biedrzycki - Kluska (72. Fadecki), Piątek (58. Ochronczuk), Koton (74. Marciniec), Bajdur - Kobusiński (72. Tomczyk). **Trener** Rafał SMALEC.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin). **Widzów** 2500. **Żółte kartki:** Thill - Pleśnierowicz, Biedrzycki.

Piłkarz meczu - Bartosz BIEDRZYCKI

GieKSa w ekstraklasie!

19 lat oczekiwania to wystarczająco długi okres, żeby zdążyć zatęsknić za występami w elicie.

Wiara w awans w GKS-ie Katowice była ogromna. Kibice z Górnego Śląska wypełnili sektor gości na stadionie Arki i nie było w tym nic dziwnego. W końcu katowiczanie stanęli przed szansą powrotu do ekstraklasy po 19 latach przerwy. Potrzebowali tylko zwycięstwa. Gdyby to udało się osiągnąć, wyprzedziliby w tabeli gdynian i z 2. miejsca bezpośrednio awansowali do ekstraklasy. Gospodarzom promocję zapewniał natomiast już remis.

Przede wszystkim skuteczność

Presja była ogromna. Z jej powodu próżno było oczekiwać fantastycznego widowiska. Spodziewano się raczej twardej walki o każdy metr boiska. Emocji jednak nie brakowało. Już w 3 minucie Arka miała okazję do wyjścia na prowadzenie. Po zamieszaniu w polu karnym piłka nieznaczenie minęła jednak bramkę. GKS odpowiedział w 12 minucie, gdy do siatki trafił Sebastian Bergier. Sędzia zauważył jednak, że napastnik zanim oddał strzał, faulował defensora rywali.

Mecz był wyrównany. W 26 minucie katowiczanie zadali cios. W dobrej sytuacji znalazł się Adrian Błąd. Skrzydłowy zdecydował się na strzał zza pola karnego. Trafił idealnie i dał prowadzenie swojej drużynie.

Bez zagrożenia

GKS w tym momencie był bliżej ekstraklasy. Potrzebował tylko utrzymania czystego konta. Nie było to łatwe, bo Arka walczyła. Nie czekała do ostatnich minut. Od razu ruszyła do ataku. Katowiczanie umiejętnie się jednak bronili. Nie dopuszczali rywali do dogodnych sytuacji. Miejscowi wprawdzie kilka razy znaleźli się w polu karnym GieKSy ale Dawid Kudła nie musiał nawet interweniować.

Goście nie ograniczali się tylko do obrony korzystnego wyniku. Kontratakowali i w 77 minucie niewiele brakowało, a wywalczyliby drugiego gola. Po strzale Sebastiana Bergera piłka nawet znalazła się w siatce, ale bramka została anulowana, ponieważ wcześniej napastnik był na spalonym.

Emocjonujący finisz

Mijające minuty wywoływały nerwowość wśród gdynian. Popełniali błędy, byli niedokładni, chcąc jak najszybciej doprowadzić do remisu. Miejscowi fani, nie mogąc się doczekać bramki, byli coraz bardziej poirytowani. W ostatnich minutach Arka masowo dośrodkowywała, ale defensywa gości spisywała się bez zarzutu.

W końcu sędzia Bartosz Frankowski zakończył spotkanie i przyjezdni rozpoczęli celebrację awansu. Kibice z Katowic odpalili race i razem ze swoimi piłkarzami świętowali. Do radosnych piłkarzy dołączył także Rafał Górak, który nie mógł powstrzymać emocji. Fani, którzy jeszcze niedawno domagali się jego zwolnienia, tym razem skandowali jego nazwisko. W końcu osiągnął ogromny i nieoczekiwany sukces. Po 19-latach przerwy GieKSa wraca do elity. Arka natomiast zakończyła sezon na 3. pozycji, co oznacza, że zagra w barażach.

Kacper Janoszka



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Po 5 latach pracy Rafał Górak dopiął swego i doprowadził GKS Katowice do ekstraklasy.

GŁOS TRENERÓW

■ **Rafał GÓRAK:** - Tydzień temu nie byliśmy pewni miejsca barażowego. Nasza droga do 2. miejsca to historia, która utkwi nam w głowach na lata. Z mniejszym balastem psychicznym podeszliśmy do spotkania po wygranej z Wisłą Kraków. Mój pięcioletni okres w GKS-ie to czas, gdy została wykonana ogromna praca.

■ **Wojciech ŁOBODZIŃSKI:** - Zrobiliśmy za mało, żeby wygrać. Graliśmy dobrze tylko przez 20 minut. Chcieliśmy grać wysoko, agresywnie i tworzyć sytuacje. To jeszcze nie jest koniec. Wiem, że wszyscy są rozgoryczeni, ale nie mogę pozwolić sobie na załamanie. Nie mogę pozwolić sobie na to, żeby zespół „osiadł". Oddam całe serce dla drużyny, aby awans stał się faktem.

CZTERY PYTANIA DO...

ALEKSANDRA KOMORA
obrońcy GKS-u Katowice

1. Po 19 latach GKS z panem w składzie wraca do ekstraklasy. Emocje są ogromne?

- To niesamowite uczucie. Było czuć głód awansu. Dla mnie to pierwszy sezon w GKS-ie, ale głód ekstraklasy przeszedł na mnie od kibiców tak, jakbym 20 lat grał w nim. Bardzo się cieszymy. Awans jest zasługą całej drużyny sztabu, kibiców. To niesamowite i nie mogę się doczekać fety (dziś, godzina 17.00, pod „Spodkiem" – red.)

2. Presja meczu z Arką była ogromna. Mocno przeszkadzała?

- Przez cały tydzień mówiliśmy o tym, żeby traktować to spotkanie jak każde inne. Mówiliśmy sobie, że są jeszcze baraże, ale też stwierdziliśmy, że jedziemy do Gdyni po wygraną. Podświadomie czuliśmy jednak stawkę starcia. Jego otoczka była inna. Było czuć w powietrzu, że gramy o coś. Mnie kosztowało to bardzo dużo emocji. Gdy człowiekowi zależy, przechodzi to w stres. Ale teraz uczucie jest niesamowite.

3. GKS Katowice prezentował solidną grę w defensywie. To również pana zasługa, bo stał się pan filarem obrony.

- Bardzo mnie to cieszy. To jest jednak praca całego zespołu. Bronimy od napastnika i atakujemy od obrońcy. Chodzi o to, żeby dobrze wyglądać jako drużyna, jako całość. Wszyscy bronimy, wszyscy atakujemy.

4. Jakie ma pan plany urlopowe?

- Będziemy mieli chwilę wolnego, 2,5 tygodnia. Polecę z dziewczyną złapać trochę słońca. Ale najpierw feta!

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport b93999c313

Wygwizdani i zwyzywani

GKS Tychy zakończył sezon czwartą porażką z rzędu i nie zagra w barażach.

Po rundzie jesiennej GKS zajmował drugie miejsce, mając tyle samo punktów co liderująca Arka oraz zaległy mecz do rozegrania. Zimą zespół Dariusza Banasika wzmocnił się, ale wiosną zupełnie rozczarował. Podsumowaniem tej fatalnej postawy był ostatni mecz sezonu, w którym tyszanie, podejmując Górnika Łęczna, zaprzepaścili szansę gry w barażach.



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Górnik Łęczna po raz kolejny stanął na drodze tyszan marzących o ekstraklasie. To on zagra w barażach o awans.

Znowu ten Gostomski

16 czerwca 2021 roku, gdy „trójkolorowi" pod wodzą Artura Derbina, po zajęciu trzeciego miejsca spotkali się z zespołem z Łęcznej w półfinale baraży, goście – z Maciejem Gostomskim w bramce – okazali się lepsi. Wtedy po remisie 1:1 przyjezdni wygrali w rzutach karnych. Wczoraj znowu bramkarz i kapitan łęcznian był najlepszym zawodnikiem, a wynik 0:1 oznacza, że tyszanie po 6. wiosennej porażce na swoim boisku i 4. przegranej z rzędu znaleźli się ostatecznie na 9. pozycji. Zakończyli sezon wygwizdani i pożegnani przez kibiców niewybrednymi okrzykami. Natomiast zawodnicy Górnika z 5. miejsca przystąpią do walki o ekstraklasę, zaczynając barażową rywalizację od wyjazdowego spotkania z rywalem zza miedzy – Motorem Lublin.

Zmarnowali swoje szanse

W Tychach na pierwszy celny strzał kibice czekali do 55 minuty. Co prawda już w 8 minucie Marko Roginić znalazł się oko w oko z Maciejem Kikolskim, ale mając dużo miejsca i czasu fatalnie przestrzelił. Niecelnie uderzył także po drugiej stronie Bartosz Śpiączka. Były snajper Górnika Łęczna, a w tym sezonie napastnik tyszan, po zbyt lekkim zagraniu Lukasa Klemenza do swojego bramkarza okazał się szybszy od golkipera, ale nie zdołał skierować piłki do siatki. Wreszcie 10 minut po zmianie stron po wrzutce Damiana Gąski Damian Warchoł otworzył listę celnych strzałów, ale główkował zbyt lekko, żeby zmienić wynik. Znacznie mocniej przymierzył z dystansu kapitan tyszan Nemanja Nedić, ale Gostomski był czujny. 35-letni golkiper błysnął klasą i efektownie obronił także główkę Czarnogórca w 68 minucie, chwilę później powstrzymał Jakuba Budnickiego, potem Marcela Błachewicza – dobijał jeszcze Śpiączka, lecz zmarnował wyborną szansę.

OCENA MECZU ★ ★

GKS Tychy – Górnik Łęczna 0:1 (0:0)

0:1 – Starzyński, 77 min

GKS: Kikolski – Budnicki, Nedić, Dijaković – Machowski (84. Skibicki), Bieroński (61. Radecki), Wojtuszek, Żytek (84. Szpakowski), Błachewicz – Rumin (61. Mikita), Śpiączka. **Trener** Dariusz BANASIK.

GÓRNIK: Gostomski – Zbozień, Klemenz, De Amo, Durmus – Bednarczyk, Łukasik (90. Fazlagić), Żyra (72. Starzyński), Warchoł (59. Młyński), Gąska (72. Pawlik) – Roginić (72. Podliński). **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 5627. **Żółte kartki:** Dijakovic, Bieroński, Rumin, Nedić, Śpiączka – Pawlik.

Piłkarz meczu – Maciej GOSTOMSKI

Lato będzie gorące

Te niewykorzystane okazje zemściły się w 77 minucie. Wprowadzeni 4 minuty wcześniej Mateusz Młyński i Piotr Starzyński, po wybiciu piłki przez Gostomskiego, przeprowadzili składną akcję. Zmiennicy rozgrywali szybko futbolówkę i nic nie robiąc sobie z obecności Budnickiego i Dijakovicia, wjechali środkiem w pole karne, gdzie Młyński zagrał do Starzyńskiego, a ten z zimną krwią ustalił wynik spotkania. Próbowali go jeszcze co prawda zmienić tyszanie, ale Patryk Mikita w 82 minucie też nie znalazł sposobu na fruwającego Gostomskiego, a jego vis a vis Kikolski w ostatnich sekundach, starając się wesprzeć kolegów z ataku, główkował niecelnie i... na tym sezon w wykonaniu GKS-u Tychy dobiegł końca. Statystyki wprawdzie nie do końca to potwierdzają, bo w strzałach celnych ostatecznie było 5:2, a w niecelnych 8:5, ale wynik odzwierciedla przede wszystkim zaangażowanie piłkarzy obydwu drużyn. Po prostu wygrali ci, którzy bardziej chcieli grać w barażach, więc wszystko wskazuje na to, że w Tychach czeka kierownictwo klubu gorące lato...

Jerzy Dusik

Wisła bez sztycha

Kompromitacją zakończył się ostatni mecz i drugi sezon Wisły po spadku do I ligi.

Wyniki tak się ułożyły, że zwycięstwo nad Bruk-Bet Termalicą Nieciecza nie dałoby krakowianom baraży, ale ci nawet nie dali sobie nadziei i nie skończyli rozgrywek z honorem. „Królewski, gdzie jest ten awans", „Pajace, pajace"– krzyczeli kibice w czasie spotkania i po jego zakończeniu. W 118-letniej historii Wisła jeszcze nigdy nie skończyła sezonu tak nisko. „Czy nie jest wam wstyd? "– transparent z takim napisem zawisł w ostatnich minutach na trybunie za bramką.

Gospodarze jedyny celny strzał, niegroźny, oddali w... 90 min. W trzecim spotkaniu z rzędu grali w osłabieniu. Tym razem bezpośrednią czerwoną kartkę obejrzał Marc Carbo, który na półmetku pierwszej połowy był faulowany przez Macieja Ambrosiewicza. Arbiter odgwizdał faul na zawodniku gospodarzy, ale wtedy przed monitor wezwał go sędzia VAR Tomasz Wajda. Okazało się, że Hiszpan dał się ponieść nerwom i wyprostowaną nogą zaatakował rywala. W 35 min „Biała gwiazda" straciła kolejnego gracza – na noszach murawę opuścił David Junca. Lewy obrońca po walce z rywalem upadł i chwycił się za bark, z którym miał problemy w ostatnich tygodniach. Gospodarzom nic w tym meczu się nie układało. Starali się atakować, ale wyglądali, jakby ktoś zaciągnął im hamulec. Groźnie pod bramką Tomasza Loski zrobiło się tuż przed zejściem do szatni, gdy z prawej strony zagrywał Miki Villar, ale żaden z jego kolegów nie trącił piłki.

Po przerwie Bruk-Bet wyszedł na prowadzenie. Do piłki odbitej od słupka po strzale Arkadiusza Kasperkiewicza dopadł Maciej Wolski i zmieścił ją między słupkiem a Antonem Cziczkanem. Nawet on w tym meczu był bardzo słaby. Nadzieje krakowian na wygraną prysły po drugim goli Wolskiego, który wykorzystał świetnie podanie od Ambrosiewicza. Podsumowaniem fatalnego występu był gol na 0:3 rezerwowego Jakuba Wróbla, na którego zapracowali... Villar i Cziczkan. Hiszpan kopnął piłkę w Białorusina, a ten odbił ją w napastnika. Polska piłka będzie miała pierwszoligowca w europejskich pucharach, bo Wisła nie awansowała, ale wywalczyła przepustkę do el. Ligi Europy przez Puchar Polski.

Michał Knura



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Piłkarze i trener Wisły po meczu musieli stanąć przed zawiedzionymi kibicami.

GŁOS TRENERÓW

■ **Marcin BROSZ:** - Zdawaliśmy sobie sprawę z rangi tego spotkania. Od pierwszych minut walczyliśmy, staraliśmy się narzucić sposób, w jaki trenujemy i gramy. Szczególnie pierwsze fragmenty były w naszym wykonaniu bardzo dobre. Czerwona kartka zmieniła oblicze spotkania. Jedyną drogą do rozwoju jest powtarzalność. Cieszę się, że wiele akcji z poprzedniego spotkania było powielonych.

■ **Albert RUDE:** Nie warto podsumowywać tego meczu. Każdy widział, co się stało. Był ciężki, nie podołaliśmy mu. Jeszcze nigdy w karierze nie zdarzyło mi się, aby zespół dostawał czerwoną kartkę w trzecim meczu z rzędu. Jesteśmy rozczarowani i nie oczekuję, że ktoś będzie czuł się inaczej. Biorę pełną odpowiedzialność za to, co się wydarzyło. Jestem liderem tego projektu.

OCENA MECZU ★ ★

Wisła Kraków – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 0:3 (0:0)

0:1 – Wolski, 53 min, **0:2** – Wolski, 72 min, **0:3** – Wróbel, 89 min

WISŁA: Cziczkan – Villar, Uryga, Colley, Junca (35. Krzyżanowski) – Kutwa (89. Dziedzic), Carbo – Baena (83. Żyro), Rodado, Alfaro (78. Goku) – Sobczak (46. Sapała). **Trener** Albert RUDE.

BRUK-BET: Loska – Kasperkiewicz, Biedrzycki, Putiwcew – Ambrosiewicz – Radwański (78. Wacławek), Dombrowskyj, Nowakowski (58. Zawijskyj), Wolski (78. Hilbrycht) – Trubeha (67. Wróbel), Jakubik (67. Branecki). **Trener** Marcin BROSZ.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 22 886. **Żółte kartki:** Rodado – Kasperkiewicz, Wolski. **Czerwona kartka:** Carbo (25. brutalny faul).

Piłkarz meczu – Maciej WOLSKI

Sport b93999c313

Piękne pożegnanie

Choć Zagłębie walczyło ambitnie, to zaliczyło na koniec 22. porażkę. Z ligą żegnają się też dwaj doświadczeni zawodnicy Chrobrego.

Piłkarze z Sosnowca godnie chcieli się pożegnać z zapleczem ekstraklasy. W I lidze i w najwyższej klasie (jeden sezon), byli od 2016 roku. Teraz znowu, jak to w stolicy Zagłębia Dąbrowskiego miało miejsce nieraz wcześniej, trzeba będzie budować od nowa. Przed Markiem Saganowskim i jego asystentem Sewerynem Gancarczykiem niełatwe zadanie.

Mecz w Głogowie? Był niezłym widowiskiem. Prawie 1,5 tysiąca kibiców na trybunach nie nudziło się. Gospodarze, którzy wiosną zdobyli więcej punktów niż taki mocarz jak Wisła Kraków, starali się zaskoczyć dobrze broniącego Matusza Kosa - głównie za sprawą Szymona Bartlewicza - ale bez powodzenia. Z drugiej strony okazje mieli Adrian Troć oraz Sebastian Bonecki. W końcu jednak ataki miejscowych dały efekt w końcówce I połowy, kiedy na strzał z dystansu zdecydował się Natan Malczuk. Tym razem golkiper Zagłębia musiał skapitulować.

W II połowie doszło do szczególnego momentu. W 55 minucie świetną piłkę od Mateusza Ozimka otrzymał wychodzący na czystą pozycję Mateusz Machaj, który okazałym lobem pokonał Kosa. W ten sposób pożegnał się z głogowską publicznością. Wraz z Michałem Michalcem oficjalnie zakończyli piękną przygodę z Chrobrym. Michalec zamknął ten okres na 333 występach i 20 golach, grał w klubie z Głogowa nieprzerwanie od 2010 roku! Machaj rozegrał 215 spotkań i strzelił 58 bramek. Wychowanek UKS SP Głogów, z przerwami na grę w ekstraklasie, występował w Chrobrym także od 2010. Obaj opuszczali murawę w szpalerze graczy z Głogowa i Sosnowca, przy owacji kibiców. To było godne pożegnanie dwójki zasłużonych graczy.

Zagłębie w końcówce starało się o honorowego gola. W słupek trafił Kamil Biliński, szanse mieli Marcel Ziemian i Kamil Bębenek, ale dobrze broniący Damian Węglarz nie dał się zaskoczyć.

(zich)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów - Zagłębie Sosnowiec

2:0 (1:0)

1:0 - Malczuk, 43 min, **2:0** - Machaj, 55 min

CHROBRY: Węglarz - Tupaj, Zarówny, Michalec (79. Bougaidis), Malczuk - Machaj (79. Biel), Mucha (67. Plewka), Mandrysz, Bartlewicz (35. Ozimek), Klimczak (67. Kuzdra) - Lebedyński. **Trener** Piotr PLEWNIA.

ZAGŁĘBIE: Kos (46. Siuta) - Polarus (67. Ziemann), Caliński, Matynia, Suchockyj, Lipka (86. Szostek) - Janota (46. Fabry), Bonecki, Troć (67. Bębenek) - Valencia, Biliński. **Trener** Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Sebastian Tarnowski (Wrocław). **Widzów** 1366. **Żółte kartki:** Caliński, Lipka.

Piłkarz meczu - Mateusz MACHAJ

Zwycięstwo to za mało

Resovia do utrzymania potrzebowała zwycięstwa w Płocku z Wisłą oraz straty punktów przez Polonię Warszawa, która grała w... Rzeszowie ze Stalą. Swoje zadanie wykonała. Pokonała Wisłę, choć to ona strzeliła w 8 minucie pierwszego gola. Nie został uznany, bo Łukasz Sekulski był na spalonym. Goście zrozumieli sygnał ostrzegawczy i chwilę później również zdobyli bramkę, ale już zgodnie z przepisami. Skutecznym „szczupakiem" dośrodkowanie wykończył Marcin Urynowicz, korzystając przy okazji z „dziurawych rąk" Bartłomieja Gradeckiego. W tym samym czasie „Czarne koszule" prowadziły ze Stalą, ale w 29 minucie straciły bramkę, w efekcie czego w tabeli live strefę spadkową otwierali warszawiacy, a rzeszowianie byli bezpieczni.

Resovia nie chciała jednak ryzykować i naciskała „nafciarzy", lecz nie udało jej się podwyższyć. Decydujące okazało się ostatnie 20 minut. Wtedy właśnie Polonia wyszła na prowadzenie w Rzeszowie, a Wisła wyrównała (do czego powinno dojść już wcześniej). Resovia jednak nie odpuściła i wygrała 2:1 za sprawą trafienia swojego wychowanka Filipa Mikruta, który wszedł na boisko kilkadziesiąt sekund wcześniej. Gol padł w 89 minucie, ale żeby miał on jakiekolwiek znaczenie, do roboty musiał wziąć się... derbowy rywal, Stal. Ta jednak nic już nie zdziałała. W spotkaniu z Polonią dała pograć wielu młodym zawodnikom, którzy stopniowo byli wprowadzani do I ligi w poprzednich tygodniach. Trudno jednak szukać w tym winy za relegację Resovii.

Rzeszowianie spadli po 4 sezonach na zapleczu, w których zajmowali lokaty: 16 (spadał tylko jeden zespół), 11, 14 i teraz znów 16. Po dwóch kampaniach z I ligi zniknęły derby stolicy województwa podkarpackiego.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock – Resovia

1:2 (0:1)

0:1 – Urynowicz, 11 min (głową), **1:1** – Westermark, 75 min, **1:2** – Mikrut, 89 min

WISŁA: Gradecki – Niepsuj (46. Hiszpański), Haglind-Sangre, Biernat, Chrzanowski, Drapiński (65. Kocyła) – Jime (81. Gerbowski), Grić (46. Lorenc), Szwoch, Westermark – Sekulski (65. Tomczyk). **Trener** Dariusz ŻURAW.

RESOVIA: Pindroch – Tomal (87. Bąk), Osyra (66. Adamski), Bondarenko, Mikulec – Ibe-Torti (87. Mikrut), Wasiluk (87. Jaroch), Urynowicz, Łyszczarz, Eizenchart (81. Mazek) – Górski. **Trener** Rafał ULATOWSKI.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 5000. **Żółte kartki:** Grić, Westermark, Biernat, Hiszpański, Chrzanowski – Eizenchart, Wasiluk, Bondarenko, Urynowicz, Mikrut.

Piłkarz meczu – Marcin URYNOWICZ



Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

Michał Król (w środku) był wczoraj bardzo dobrze dysponowany.

Dominowali na boisku

Podbeskidzie w Lublinie zaliczyło 19. porażkę w sezonie. Paradoksalnie pożegnalny mecz w I lidze był... jednym z lepszych w ostatnich tygodniach.

Jako pierwsi groźną okazję stworzyli piłkarze z Bielska-Białej. W 12 minucie z rzutu wolnego uderzył Marko Martinaga. Do wypiąstkowanej piłki doskoczył Maksymilian Sitek, lecz jego strzał okazał się niecelny. Odpowiedź gospodarzy była skuteczna. Wbiegający w pole karne za linię obrony Filip Luberecki chciał zagrał spod linii końcowej do lepiej ustawionych partnerów, piłka po odbiciu od obrońcy spadła pod nogi Michała Króla, który dobijał ją do pustej bramki (sędziowie gola zapisali na konto Franciszka Liszki). Motor podwyższył w 36 minucie i była to akcja Michała Króla, który najpierw minął Martinagę i rozpoczął rajd w pole karne zakończony dwoma dośrodkowaniami. Druga próba trafiła na głowę Samuela Mraza, który uderzył w poprzeczkę. Niepilnowany na piątym metrze Rafał Król nie miał żadnego problemu, by pokonać Patryka Procka.

Goście najlepszą okazję zmarnowali na dwie minuty przed końcem pierwszej połowy. Na własnej połowie świetnie popracował Maksymilian Banaszewski, który odebrał piłkę rywalowi i rozpoczął rajd zakończony prostopadłym podaniem do wbiegającego w pole karne Sitka. Strzał skrzydłowego był zbyt lekki.

Na początku drugiej połowy dość niespodziewanie gola zdobyło Podbeskidzie. Szybki kontratak został rozprowadzony do prawej strony, gdzie na piłkę czekał Marcel Misztal. Młodzieżowiec dośrodkował, a z pozoru niegroźny strzał w środek bramki oddany głową przez Miroslava Ilicicia zdołał wpaść do bramki pod ręką interweniującego Kacpra Rosy.

W końcówce sędzia długo analizował powtórki po dynamicznym wejściu w pole karne Bartosza Bidy. Gdy wydawało się, że ręką we własnej „szesnastce" zagrał obrońca Motoru, sędzia odgwizdał... zagranie piłki ręką przez napastnika. Ostatnia dobra akcja też należała do piłkarzy z Bielska-Białej. Kapitalne, ponad 40-metrowe podanie za linię obrony zagrał Misztal, ale piłka po strzale Bidy, który zdołał zgubić obrońców, nieznacznie minęła bramkę.

(gru)

OCENA MECZU ★ ★

Motor Lublin – Podbeskidzie Bielsko-Biała

2:1 (2:0)

1:0 - Liszka, 16 min (samobój), **2:0** - R. Król, 36 min **2:1** - Ilicić, 50 min (głową)

MOTOR: Rosa - Wójcik, Rudol, Kruk, Luberecki (46. Palacz) - M. Król (62. Kamiński), Scalet (82. Gąsior), Wolski, R. Król (62. Lis), Ceglarz - Mraz (76. Wełniak). **Trener** Mateusz STOLARSKI.

PODBESKIDZIE: Procek - Ziółkowski, Hlavica, Mikołajewski, Martinaga - Sitek (67. Bernard), Kolenc (46. Zając), Liszka, Misztal, Banaszewski - Ilicić (67. Bida). **Trener** Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Grzegorz Kawałko (Olsztyn). **Widzów** 9872. **Żółte kartki:** R. Król, Luberecki, Rudol, Lis - Banaszewski, Hlavica.

Piłkarz meczu – Michał KRÓL

Sport b93999c313

Dotkliwe porażki

Alexander Dowbyk na ostatniej prostej wyszarpał koronę króla strzelców z rąk Alexandra Sorlotha.

HISZPANIA

Przed ostatnią kolejką wszystko było jasne: Real Madryt, Barcelona i Girona zajmą miejsca na podium. Pewne też było, że z ligi spadną Cadiz, Almeria i Getafe. Mimo wszystko zakończenie sezonu na Półwyspie Iberyjskim mogło zaskoczyć. Przede wszystkim w szok mogły wprowadzić hiszpańskich fanów futbolu wyniki spotkań z udziałem spadkowiczów. W sobotę zmierzyły się ze sobą ekipy Almerii oraz Cadizu. Trudno było przed pierwszym gwizdkiem wytypować zwycięzcę, bo obie drużyny prezentowały podobny, mizerny poziom. Tymczasem Almeria niespodziewanie zdominowała swoich rywali. Po pierwszej połowie przegrywała 0:1, a po zmianie stron strzeliła aż 6 bramek. Było to jednak tylko zwycięstwo na otarcie łez. – W drugiej połowie pokazaliśmy entuzjazm i profesjonalizm. To najmniej, czego można wymagać od zawodników. Nasza lokata wygląda fatalnie, ale zrobiliśmy wiele, żeby dziś wygrać. Zespół zasłużył na 3 punkty. Z taką grą przez cały sezon znajdowalibyśmy się w środku tabeli – stwierdził trener Papa Mel, który od marca jest szkoleniowcem Almerii. Miał uratować ją przed spadkiem, ale tego celu nie udało się zrealizować.

Z wysokiego zwycięstwa cieszyła się też Girona, która zmiażdżyła spadającą Granadę, wygrywając 7:0! Porażka dla ekipy z południa kraju była podsumowaniem mijającego sezonu, w którym zawiódł praktycznie każdy element. W ponurych nastrojach zatem swoją misję w Hiszpanii zakończyli sprowadzeni do Granady zimą Polacy. Kamil Jóźwiak co prawda nie brał udziału w spotkaniu z 3. najlepszym zespołem w lidze, ale Kamil Piątkowski pojawił się na boisku w drugiej połowie. Nie wiadomo, jaka przyszłość czeka biało-czerwonych.

Przy okazji swój dorobek bramkowy znacząco poprawił Artem Dowbyk. W poprzedni weekend w klasyfikacji strzelców La Liga wyprzedził go Alexander Sorloth, który zdobył 4 gole przeciwko Realowi Madryt. Ukrainiec w starciu z Granadą popisał się hat-trickiem i z przewagą jednej bramkizostał królem strzelców.

Kacper Janoszka



Fot. PAP/EPA

W ciągu roku w lidze hiszpańskiej Artem Dowbyk (w środku) stał się czołowym europejskim napastnikiem.

HISZPANIA

■ **Girona – Granada 7:0 (3:0)**
1:0 – E. Garcia (30), 2:0 – Cygankow (33), 3:0 – Dowbyk (44, karny), 4:0 – Cygankow (54), 5:0 – Dowbyk (75), 6:0 – Stuani (78), 7:0 – Dowbyk (90, karny)
■ **Osasuna – Villarreal 1:1 (1:0)**
1:0 – Budimir (30), 1:1 – Morales (57)
■ **Real Sociedad – Atletico 0:2 (0:1)**
0:1 – Lino (9), 0:2 – Mandava (90+4)
■ **Almeria – Cadiz 6:1 (0:1)**
0:1 – Ocampo (30), 1:1 – Melero (48), 2:1 – Arribas (52), 3:1 – Zaldua (57, samobójcza), 4:1 – Suarez (65), 5:1 – Suarez (71), 6:1 – Arribas (86)
■ **Rayo – Athletic 0:1 (0:0)**
0:1 – N. Williams (67)
■ **Real Madryt – Betis 0:0**
■ **Getafe – Mallorca 1:2 (0:0)**
1:0 – Alvarez (48), 1:1 – Muriqi (90), 1:2 – Maffeo (90+3)
■ **Celta – Valencia 2:2 (0:1)**
0:1 – Dominguez (5, samobójcza), 1:1 – Aspas (49, karny), 1:2 – Mari (60, karny), 2:2 – Douvikas (62)
■ **Las Palmas – Alaves 1:1 (0:0)**
0:1 – Vicente (50), 1:1 – Cardona (71)
Mecz Sevilla – Barcelona zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M.	38	95	87:26
2. Barcelona	37	82	77:43
3. Girona	38	81	85:46
4. Atletico	38	76	70:43
5. Athletic	38	68	61:37
6. Sociedad	38	60	51:39
7. Betis	38	57	48:45
8. Villarreal	38	53	65:65
9. Valencia	38	49	40:45
10. Alaves	38	46	36:46
11. Osasuna	38	45	45:56
12. Getafe	38	43	42:54
13. Celta	38	41	46:57
14. Sevilla	37	41	47:52
15. Mallorca	38	40	33:44
16. Las Palmas	38	40	33:47
17. Rayo	38	38	29:48
18. Cadiz	38	33	26:55
19. Almeria	38	21	43:75
20. Granada	38	21	38:79

1-4 LM, 5-6 – LE, 7 – elim. LKE, 18-20 spadek

Czołówka strzelców
24 – Dowbyk (Girona), 23 – Sorloth (Villarreal), 19 – Bellingham (Real M.), 18 – Lewandowski (Barcelona)

Powiew nostalgii

Wygraną w finale krajowego pucharu pożegnał się z paryżanami Kylian Mbappe.

FRANCJA

Na zakończenie sezonu we Francji zmierzyły się zespoły Olympique'u Lyon oraz PSG. W sobotni wieczór na stadionie zespołu LOSC Lille rozegrany został finał krajowego pucharu. Faworytami byli przyjezdni z Paryża. Drużyna Luisa Enrique zdominowała w tym sezonie zmagania ligowe, więc można było przypuszczać, że i ostatnie spotkanie pucharowe zakończy się zdobyciem przez nią drugiego trofeum. Tak rzeczywiście się stało, bo PSG już w pierwszej połowie wyszło na dwubramkowe prowadzenie. Najpierw na listę strzelców wpisał się Ousmane Dembele, który strzałem głową pokonał Lucasa Perriego. W 34 minucie było już 2:0, gdy w polu karnym czujnością wykazał się Fabian Ruiz i wpakował piłkę do siatki.

Na ratunek

Dla Olympique'u Lyon sam udział w finale był sporym wydarzeniem. Wszystko przez to, że podczas zmagań w Ligue 1 mieli spore problemy z odpowiednią formą. Drużynę do połowy września prowadził Laurent Blanc. Zastąpił go Fabio Grosso, który nie potrafił pomóc piłkarzom. Włoch opuścił zespół pod koniec listopada, gdy Lyon znajdował się na ostatnim miejscu. Wtedy w roli „strażaka" zatrudniony został Pierre Sage. 45-latek okazał się wybawicielem dla utytułowanego klubu. Wyprowadził drużynę z dna tabeli na 6. miejsce, które gwarantuje udział w Lidze Europy.

Pomimo dobrej dyspozycji pod rządami trenera Sage'a Lyon nie był w stanie odrobić strat do PSG. Olympique zdołał strzelić tylko jedną bramkę. Stało się to w 55 minucie, a jej autorem był Jake O'Brien. Na nic więcej piłkarzy z Lyonu nie było stać. To PSG późnym wieczorem cieszyło się z kolejnego pucharu, który znajdzie się w jego gablocie.

Nie do zastąpienia

Finał Pucharu Francji był przy okazji ostatnim meczem Kyliana Mbappew PSG . Francuz w świetnym stylu pożegnał się z kibicami. Choć nie zdobył z paryżanami upragnionej Ligi Mistrzów, odchodzi w momencie, gdy znów brał udział w sukcesie. – Po zdobyciu trofeum czuję nostalgię, przywołuję wspomnienia. Przed meczem wiedziałem, że za 90 minut ta przygoda się skończy – powiedział po spotkaniu 25-latek. Choć nieoficjalnie wiadomo, że Mbappe dołączy do Realu Madryt, piłkarz na razie nie potwierdził, w jakim klubie rozpocznie nowy sezon.

- Sobotni wieczór był dla niego wisienką na torcie, choć nie strzelił gola. Był obecny przy wszystkich akcjach. Nie ma następcy dla Kyliana. Zastąpić go może tylko zespół z ambicjami – powiedział po spotkaniu Luis Enrique. Hiszpańskiemu trenerowi z pewnością z trudem przyszło rozstanie z Francuzem. Po finale mocno go wyściskał, żegnając go.

Kacper Janoszka

FINAŁ PUCHARU FRANCJI

■ **Olympique Lyon – Paris Saint Germain 1:2 (0:2)**
0:1 – Dembele (22), **0:2** – Ruiz (34), **1:2** – O'Brien (55)
LYON: Perri – Mata (73. Maitland-Niles), O'Brien, Caleta-Car, Tagliafico – Caqueret, Matić (86. Balde), Tolisso (74. Mangala) – Cherki (67. Nuamah), Lacazette, Benrahma (74. Fofana). Trener Pierre SAGE.
PSG: Donnarumma – Hakimi, Marquinhos, Beraldo, Mendes – Zaire-Emery, Vitinha, Ruiz – Dembele (90+2 Asensio), Mbappe, Barcola (85. Lee). Trener Luis ENRIQUE.

HAT TRICK PIĄTKA

TURCJA

■ Krzysztof Piątek z Istanbul Basaksehir popisał się hat trickiem w ostatniej kolejce spotkań ekstraklasy Turcji. Mistrzem kraju po raz 24. został zespół Galatasaray Stambuł.
Piątek trzy bramki uzyskał w pojedynku z Adana Demirspor, a jego drużyna zwyciężyła na wyjeździe 6:2. To drugi w sezonie hat trick 29-letniego napastnika. Rozgrywki zakończył z dorobkiem 17 trafień, co dało mu czwarte miejsce w klasyfikacji strzelców.
Najskuteczniejszym zawodnikiem był Argentyńczyk Mauro Icardi z Galatasaray z 25 golami. 16 zdobył Adam Buksa z Antalyasporu, co dało mu piątą lokatę w tym zestawieniu.
W niedzielę 10. trafienie w sezonie zaliczył Sebastian Szymański z Fenerbahce, a ekipa ze Stambułu rozbiła Istanbulspor Kulubu 6:0.

WŁOCHY

■ **Cagliari – Fiorentina 2:3 (0:1)**
0:1 – Bonaventura (39), 1:1 – Deiola (64), 2:1 – Mutandwa (85), 2:2 – Gonzalez (89), 2:3 – Melo (90+13, karny)
■ **Genoa – Bologna 2:0 (1:0)**
1:0 – Malinowski (13), 2:0 – Oliveira (59)
■ **Juventus – Monza 2:0 (2:0)**
1:0 – Chiesa (26), 2:0 – Sandro (28)
■ **Milan – Salernitana 3:3 (2:0)**
1:0 – Leao (22), 2:0 – Giroud (27), 2:1 – Nwankwo (64), 3:1 – Calabria (77), 3:2 – Sambia (87), 3:3 – Nwankwo (89)
■ **Atalanta – Torino 3:0 (2:0)**
1:0 – Scamacca (26), 2:0 – Lookman (43), 3:0 – Paszalić (71, karny)
■ **Napoli – Lecce 0:0**

1. Inter	37	93	87:20
2. Milan	38	75	76:49
3. Juventus	38	71	54:31
4. Atalanta	37	69	70:39
5. Bologna	38	68	54:32
6. Roma	37	63	64:44
7. Lazio	37	60	48:38
8. Fiorentina	37	57	58:44
9. Torino	38	53	36:36
10. Napoli	38	53	55:48
11. Genoa	38	49	45:45
12. Monza	38	45	39:51
13. Lecce	38	38	32:54
14. Hellas	37	37	36:49
15. Cagliari	38	36	42:68
16. Frosinone	37	35	44:68
17. Udinese	37	34	36:53
18. Empoli	37	33	27:53
19. Sassuolo	37	29	42:74
20. Salernitana	38	17	32:81

1-5 – LM, 6 – LE, 18-20 - spadek

Sport b93999c313

Piekło zamiast piekiełka



Fot. PAP/EPA

Kapitan Lukas Hradecky dźwigający imponujące trofeum za zwycięstwo w DFB-Pokal.

Bayer Leverkusen wygrał Puchar Niemiec, zaliczając dublet. W meczu z drugoligowcem nie wszystko szło jednak po myśli faworyta...

NIEMCY

Wszyscy – również fani Kaiserslautern – spodziewali się kilkubramkowego zwycięstwa nowego mistrza Niemiec. W 17 minucie Granit Xhaka – jakże słaby w przegranym niedawno finale Ligi Europy – pokazał swoją najmocniejszą broń i pięknym uderzeniem z dystansu otworzył wynik. Wszystko szło po myśli Bayeru, który na papierze... wystawił mocniejszy skład niż Atalantę. Przed przerwą jednak sprawy się skomplikowały, bo drugą żółtą kartkę obejrzał Odilon Kossounou. W drugiej połowie Leverkusen trzymał drugoligowca na dystans, ale nerwy były do końca. Ostatecznie Kaiserslautern, w którego szeregach pełne spotkanie rozegrał Tymoteusz Puchacz, uległo minimalnie, ale mogło być z siebie dumne, także za sprawą kibiców.

Święto całego landu

Jednym z najczęstszych obrazków, jaki przewijał się w mediach i internecie, była imponująca oprawa „Czerwonych diabłów", która kosztowała ok. 100 tysięcy euro. Prezentowała wielkiego – rzecz jasna – diabła, trzymającego Puchar Niemiec. Całość dopełniła ogromna kartoniada, idealnie oddająca efekt płomieni, oraz race. Fanów z Palatynatu było na berlińskim Olympiastadion ponad 40 tysięcy, a w sumie frekwencja wyniosła 74 322. Kibice Kaiserslautern opanowali stolicę. – Ogłosiliśmy w Palatynacie święto i wszyscy je przeżyli – powiedział Jean Zimmer, kapitan i wychowanek FCK. – Jestem dumny, że przeżyłem to razem z moim klubem. Kiedy wróciłem tu 3,5 roku temu, nie mogłem sobie tego wyobrazić. Walczyliśmy wtedy o utrzymanie w III lidze – wspomniał Zimmer. Pod względem kibicowskim Bayer wyraźnie przegrał z drugoligowcem, ale nie od dziś przecież wiadomo, że Kaiserslautern to za Odrą wielka marka. Pod względem sportowym zabrakło zaś niewiele. – To boli. Wyznaczyliśmy sobie wiele celów, a nikt nie wierzył, że możemy je osiągnąć. Chcieliśmy zaprezentować swoje największe atuty i udawało nam się przeciwstawiać mistrzom Niemiec przez większość czasu – mówił Zimmer.

Czas na wojnę z Bayernem

Leverkusen do mistrzostwa dorzucił Puchar Niemiec, co oznacza dublet. To dopiero piąty klub od czasu założenia Bundesligi (1963), który tego dokonał – po Bayernie Monachium (13 razy), Kolonii, Werderze Brema i Borussii Dortmund. Z 53 spotkań tego sezonu „Die Werkself" przegrali tylko jedno, finałLigi Europy. – Wcześniej Bayer zdobył dwa puchary w historii, a teraz dwa w ciągu sezonu. To coś wyjątkowego. Bardzo ciężko na to pracowaliśmy, podjęliśmy wiele decyzji, które najwyraźniej były całkiem niezłe – mówił jeden z twórców sukcesu, dyrektor zarządzający Leverkusen Fernando Carro. – Musimy pozostać na tym poziomie. To jeszcze nie koniec, bo musimy iść dalej i zrobimy to. Celem jest, aby zawsze być na szczycie – powiedział urodzony w Barcelonie działacz, co zostało odebrane w Niemczech jako... wywołanie wojny z Bayernem Monachium! Warto wspomnieć, że zwycięstwo Leverkusen w Pucharze oznacza, że 8. miejsce w Bundeslidze również dało puchary – a więc zagra w nich Heidenheim, które ma za sobą dopiero pierwszy sezon na szczycie w historii!

Walka w barażach

Dzisiaj rozstrzygnie się zaś, kto w kolejnym sezonie zagra w niemieckiej elicie. Pierwszoligowe Bochum przegrało w pierwszym spotkaniu barażowym u siebie 0:3 z drugoligową Fortuną Duesseldorf. Wiele wskazuje na to, że po raz czwarty od 2009 roku, od kiedy odbywają się baraże, wygra ktoś z 2. Bundesligi. W 2012 roku uczyniła to zresztą właśnie Fortuna (pokonując Herthę Berlin).

Piotr Tubacki

PUCHAR NIEMIEC

■ **Kaiserslautern – Bayer Leverkusen 0:1 (0:1)**
0:1 – Xhaka (17)
KAISERSLAUTERN: Krahl – Zolinski (74. Tachie), Elvedi, Tomiak, Puchacz – Kaloc – Zimmer (90+3. Toure), Ritter, Raschl (83. Klement), Redondo (83. Opoku) – Hanslik (46. Ache). Trener Friedhelm FUNKEL.
LEVERKUSEN: Hradecky – Kossounou, Tah, Tapsoba – Frimpong (90+4. Tella), Andrich, Xhaka, Grimaldo (85. Hincapie) – Hofmann (46. Adli), Schick (46. Stanisić), Wirtz (90+3. Hlożek). Trener Xabi ALONSO.

BARAŻE O BUNDESLIGĘ

■ **Bochum – Fortuna Duesseldorf 0:3 (0:1)**
0:1 – Hofmann (13, sam.), **0:2** – Klaus (64), **0:3** – Engelhardt (72)
Poniedziałek, godz. 20.30: Fortuna – Bochum

Zaskoczyli sąsiada!

Manchester United jednak zagra w europejskich pucharach! W finałowych derbach miasta w Pucharze Anglii pokonał odwiecznych rywali z City.

ANGLIA

Dominujący wPremier League Manchester City miał spokojnie pokonać swojego sąsiada zza miedzy i do mistrzostwa Anglii dorzucić jeszcze FA Cup. „Obywatele" przeważali, ale do przerwy... przegrywali 0:2. Wynik otworzył po pół godzinie Alejandro Garnacho, którego przewrotka – na marginesie – z listopadowego starcia ligowego z Evertonem została uznana trafieniem sezonu Premier League. Chwilę później było 2:0, kiedy po kapitalnym podaniu Bruno Fernandesa podwyższył Kobbie Mainoo. City rozkręcać się zaczęło dopiero w drugiej połowie, a szczególnie gorąco było w samej końcówce. W 87 minucie gola kontaktowego strzelił bowiem rezerwowy Jeremy Doku, ale na więcej „Obywateli" nie było już stać.

Tu chodzi o trofea

Zwycięstwo oznacza, że Manchester United zagra w Lidze Europy. W Premier League zajął 8. miejsce, mając tyle samo punktów co 7. Newcastle United, ale ustępując mu gorszym bilansem goli. „Sroki" jednak nie wystąpią w pucharach, bo aby tak się stało, „Czerwone diabły" musiały przegrać w finale Pucharu Anglii. – W szatni przyszykowaliśmy przed meczem coś specjalnego. Trenerzy byli świetni, sztab przygotował specjalne wideo. Emocje weszły do głów zawodników, byli zmobilizowani, dzięki czemu byliśmy taką, a nie inną drużyną – mówił zadowolony po sukcesie trener United Erik ten Hag. – W futbolu chodzi o zdobywanie trofeów. Chcę grać najładniejszy futbol, ofensywną i dynamiczną piłkę, ale koniec końców zawsze chodzi o sukcesy. Taką mamy w zespole mentalność. W tym sezonie mieliśmy ku temu tylko jedną okazję, w Pucharze Anglii, i wykorzystaliśmy ją – powiedział Holender, który w całym sezonie wielokrotnie był krytykowany. Zwycięstwo w FA Cup jest jednak jego mocną kartą. Ten Hag zakończył drugi rok pracy w Manchesterze, a w poprzednim sezonie wygrał Puchar Ligi. Czy jednak pozostanie na Old Trafford, jeszcze nie wiadomo. Po weekendzie zarządzający klubu wykonają dokładną analizę jego pracy i podejmą decyzję.

Posypał głowę popiołem

Zwycięstwo United w finale oznacza, że każde angielskie trofeum padło łupem innej drużyny. Mistrzostwo – City, Puchar Anglii – United, Puchar Ligi – Liverpool, Tarcza Wspólnoty – Arsenal. Porażka „Obywateli" jest mimo wszystko niespodzianką, a ich trener Pep Guardiola posypał głowę popiołem. – Z powodu moich decyzji nie byliśmy w odpowiedniej pozycji, aby ich zaatakować. To mój błąd, ułożyłem zły plan. W drugiej połowie byliśmy znacznie lepsi, bardziej intensywni, co też wynikało z faktu, że przegrywaliśmy i nie mieliśmy nic do stracenia – powiedział Katalończyk.

Polak z awansem

Wembley było w ten weekend bardzo tłoczne, bo dzień po finale FA Cup odbył się tam również finał baraży o awans do Premier League. Southampton wygrało 1:0 z Leeds i po roku rozłąki wróciło do elity. W Championship skończyło na 4. miejscu, 3 „oczka" za „Pawiami". Przypomnijmy, że podstawowym stoperem Southampton jest Jan Bednarek.

Piotr Tubacki

FINAŁ PUCHARU ANGLII

■ **Manchester City – Manchester United 1:2 (0:2)**
0:1 – Garnacho (30), **0:2** – Mainoo (39), **1:2** – Doku (87)
CITY: Ortega – Walker, Stones, Ake (46. Akanji), Gvardiol – Rodri, Kovacić (46. Doku) – Silva, De Bruyne (57. Alvarez), Foden – Haaland. Trener Pep GUARDIOLA
UNITED: Onana – Wan-Bissaka, Varane, Martinez (73. Evans), Dalot – Mainoo, Amrabat – Garnacho (90+3. Lindeloef), Rashford (74. Hojlund) – Fernandes, McTominay (90+3. Mount). Trener Erik TEN HAG

BARAŻE O PREMIER LEAGUE

■ **Leeds – Southampton 0:1 (0:1)**
0:1 – Armstrong (24)



Fot. PAP/EPA

„Czerwone diabły" zdobyły pierwszy od 8 lat, a swój 13. w ogóle Puchar Anglii.

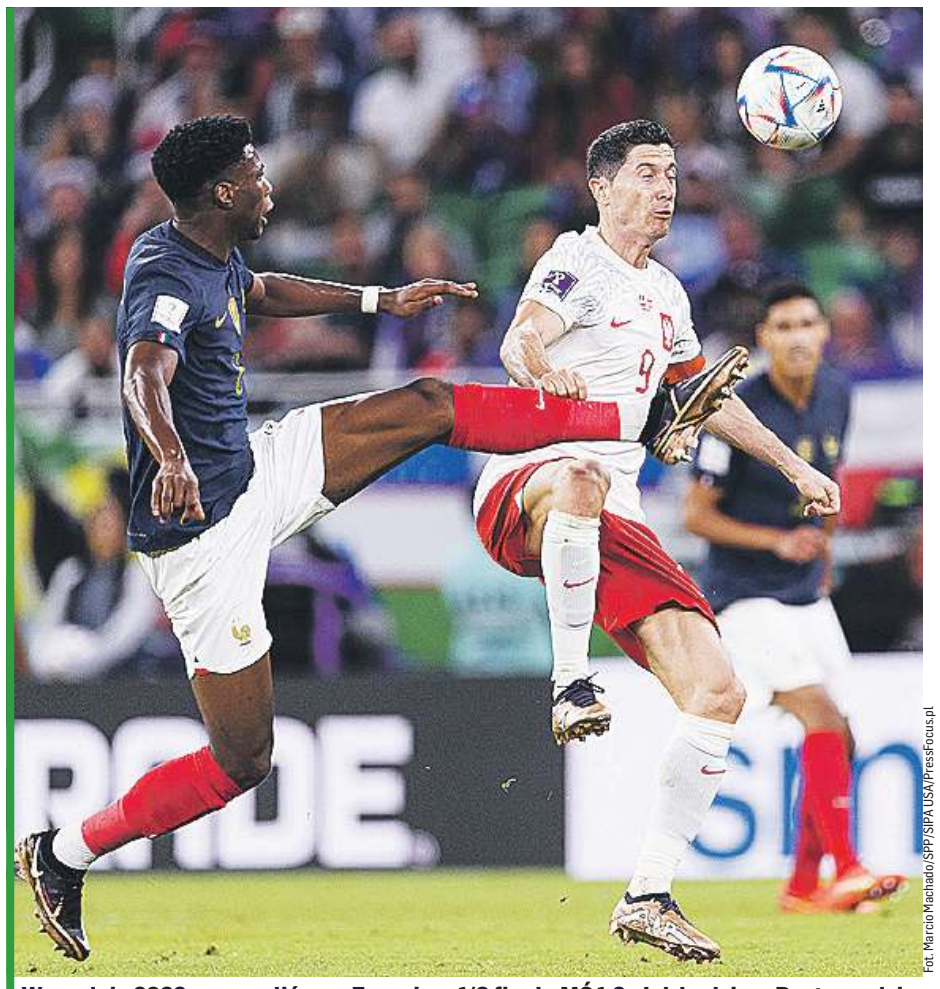
Sport b93999c313



Zaczynamy za 18 dni

Piłkarski uniwersytet

Rozmowa z **Waldemarem Matysikiem**, 55-krotnym reprezentantem Polski, medalistą MŚ'1982, byłym piłkarzem m.in. Górnika Zabrze, AJ Auxerre i Hamburger SV


Fot. Marcio Machado/SPP/SIPA USA/PressFocus.pl

W grudniu 2022 przegraliśmy z Francją w 1/8 finału MŚ 1:3. Jak będzie w Dortmundzie 25 czerwca?


Fot. Michał Zichlarz

Od lat mieszka pan w Bonn, więc proszę powiedzieć, czy za zachodnią granicą czuje się już atmosferę Euro?

- Tak, bo wszędzie jest reklama - w telewizji, gazetach - ale w zwykłym piłkarskim życiu jeszcze nie do końca. W sobotę był przecież finał Pucharu Niemiec, ponadto 1 czerwca w finale Champions League gra Borussia Dortmund. Samą reklamę związaną z mistrzostwami już jednak mocno widać.

Sporo mówiło się pewnie o powołaniach do „Die Mannschaft"...

- Oczywiście. Były one szeroko komentowane, czy powinien zostać powołany ten, czy inny; czy na przykład Hummels powinien być w kadrze, czy jednak nie (ostatecznie nie znalazł się wśród powołanych - przyp. red.). W telewizji Sky jest to cały czas aktualny temat, dużo się mówi w kontekście Euro, ale między kibicami nie jest to jeszcze wiodący temat.

Nasza reprezentacja jest w trudnej grupie - z wicemistrzem świata Francją, silną Holandią, a do tego groźną Austrią. Jak pan widzi szanse biało-czerwonych?

- W głosach ekspertów wyczuwam pesymizm, ale ja zawsze jestem optymistą. W jednej z gazet zaapelowałem: „nie zróbcie nam wstydu". Chodziło mi o to, że to są mistrzostwa i masz na nich szansę pokazać wszystko, co najlepsze. To uniwersytet dla piłkarzy. Liczę więc, że nie oddamy meczów łatwo, że piłkarze zdołają się skoncentrować i z możnymi pokazać, co potrafią. Owszem, czuje się, że po tym, w jakim stylu i w jaki sposób zakwalifikowaliśmy się na ten turniej, nie ma na co liczyć na sukces, ale rzeczywistość może być inna. W piłce nie brakuje przecież niespodzianek.

Nadzieje są zawsze...

- Oczywiście! Mamy dobrą grupę zawodników, jest polski trener, czego chcieliśmy. Teraz trzeba się skoncentrować, żeby zabrać punkty Holandii, Francji i Austrii, a jest przecież możliwość wyjścia z grupy także z 3. miejsca. Jeżeli wszyscy cię skazują na pożarcie, to pokaż zęby, charakter i to, że potrafisz. Liczę, że tak będzie w przypadku polskiej reprezentacji.

Pierwszy mecz gramy akurat z Holandią w Hamburgu, a to przecież szczególne dla pana miejsce. Z powodzeniem występował pan tam w latach 1990-93. Wybiera się pan na Volksparkstadion 16 czerwca?

- To masa wspomnień, to klub, któremu kibicuję, i który znowu - niestety - nie wszedł do Bundesligi. Wzięto tam teraz na szefa Stefana Kuntza, być może pomoże w powrocie do grona najlepszych. A Volksparkstadion? Grałem tam razem z Jasiem Furtokiem. Wielka polska tradycja, klub, który darzę dużym sentymentem i życzę mu jak najlepiej, tak jak mojemu Górnikowi, w którym Janek Urban zrobił w tym sezonie świetną robotę, walcząc prawie do ostatniej kolejki o europejskie puchary. Z Bonn do Hamburga jest daleko, więc nie pojadę, ale wybieram się na mecz na naszym terenie. Z PZPN dostałem kod i zamówiłem dwa bilety na spotkanie z Francją 25 czerwca w Dortmundzie. Zapłaciliśmy 150 euro, pojadę z synem. Już się cieszę na ten mecz!

A ten pierwszy mecz z Holendrami?

- Wiadomo jak jest w takim turnieju - pierwszego meczu nie można przegrać i liczę, że tak będzie. Będzie ciężko, ale wierzę w polski zespół, który wielokrotnie potrafił się zmobilizować i pokazać z bardzo dobrej strony. Liczę, że tak właśnie będzie 16 czerwca.

Pana główni faworyci do wygrania Euro?

- Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, zawsze jest jakaś niespodzianka, zawsze jest czarny koń. Niemcy, jeżeli w dobrym stylu wygrają mecz otwarcia ze Szkocją, to wpadną w euforię. Szczególnym ich atutem powinno być to, że mają młodego trenera, Juliana Nagelsmanna. Z kolei Francja, mając taki skład, zawsze jest faworytem. A czy pojawi się czarny koń? Trudno mi wskazać, kto to może być...

Może Polska?

- Oby tak było! Na to liczymy! Syn mnie namówił, żeby jechać na mecz z Francją 25 czerwca do Dortmundu. Tak też zrobimy.

Śledzi pan sytuację Górnika?

- Oczywiście! Rysiu Cyroń, mój przyjaciel z boiska, mówił, że jakby było 7. czy 8. miejsce, to byłoby dobrze, a przez długi czas zabrzanie byli przecież w ścisłej czołówce. Jasiu Urban zrobił taką robotę, że czapki z głów!

Rozmawiał
Michał Zichlarz


Fot. Pro Shots Photo Agency/SIPA USA/PressFocus

Z reprezentacją Holandii Polacy zagrają w Hamburgu, na Volksparkstadion, który Waldemar Matysik zna doskonale z czasów swojej gry dla HSV.

WOKÓŁ EURO

Austria bez liderów

■ Niemiecki selekcjoner reprezentacji Austrii Ralf Rangnick podał szeroką kadrą naszego drugiego rywala w Euro (21 czerwca, Berlin). W 29-osobowym składzie zabrakło - ale to żadne zaskoczenie - poważnie kontuzjowanych Davida Alaby i Xavera Schlagera. Wśród powołanych jest aż 12 piłkarzy na co dzień występujących w niemieckiej Bundeslidze (13, jeśli liczyć Floriana Kainza ze zdegradowanego FC Koeln), w tym Konrad Laimer z Bayernu Monachium czy Marcel Sabitzer, który w przeszłości też grał w bawarskim klubie, a obecnie broni barw Borussii Dortmund. Przed rozpoczęciem turnieju Austriaków czekają jeszcze towarzyskie mecze z Serbią w Wiedniu 4 czerwca oraz w St. Gallen ze Szwajcarią cztery dni później.

Promocyjna akcja „Oranje"

■ Ciekawa inicjatywa w Holandii. Piłkarze promują futbol wśród najmłodszych. Wszystko w formie animowanych filmików pod hasłem „Dreams of Orange". - Te sobotnie poranki z przyjaciółmi są bezcenne, naprawdę najlepsza rzecz, jaka istnieje - podkreśla Denzel Dumfries, jedna z twarzy kampanii prowadzonej przez KNVB, czyli Holenderski Związek Piłki Nożnej. Inną z twarzy kampanii jest Cody Gakpo. Piłka nożna to oczywiście najpopularniejszy sport w Holandii. KNVB składa się z ponad 3000 klubów i ma ponad 1,2 miliona członków, w tym 600000 dzieci i młodzieży. Specjalnie na potrzeby akcji „Pomarańczowe marzenia" stowarzyszenia w całym kraju organizują zajęcia, podczas których dzieci mogą zapoznać się z grą w piłką. Może by tak podpatrzyć dobre, holenderskie wzory?

Deschamps goni czołówkę

■ Selekcjoner „Trójkolorowych" Didier Deschamps goni czołówkę trenerów, którzy mają na swoim koncie największą liczbę meczów w roli szkoleniowców na mistrzostwach kontynentu. W dwóch poprzednich turniejach prowadził reprezentację Francji w 11 grach. Jeśli teraz dojdzie co najmniej do ćwierćfinału, to już będzie na drugim miejscu. Oto czołówka trenerów z największą liczbą meczów w historii ME:
21 - Joachim Loew (Niemcy 2008, 2012, 2016, 2021)
15 - Lars Lagerbaeck (Szwecja 2000, 2004, 2008, Islandia 2016), Fernando Santos (Grecja 2012, Portugalia 2016, 2021)
11 - Berti Vogts (Niemcy 1992, 1996), Fatih Terim (Turcja 1996, 2008, 2016), Didier Deschamps (Francja 2016, 2021)
10 - Vicente Del Bosque (Hiszpania 2012, 2016), Luiz Felipe Scolari (Portugalia 2004, 2008)

Sport b93999c313

TABELA PO 24. KOLEJCE

1. Pogoń	34	58	57:45	16	10	8
2. Kotwica	34	56	61:45	16	8	10
3. Kalisz	34	55	48:32	15	10	9
4. Stal (b)	34	54	44:38	15	9	10
5. Chojniczanka (s)	34	54	49:44	15	9	10
6. Polonia (b)	34	53	57:48	14	11	9
7. Radunia	34	50	48:45	13	11	10
8. Hutnik	34	49	47:43	13	10	11
9. Zagłębie II	34	46	48:47	13	7	14
10. ŁKS II (b)	34	45	46:49	12	9	13
11. Jastrzębie	34	43	43:48	11	10	13
12. Wisła	34	41	48:50	9	14	11
13. Olimpia E.	34	40	35:46	10	10	14
14. Olimpia G. (b)	34	40	35:42	10	10	14
15. Skra (s)	34	40	40:43	10	10	14
16. Lech II	34	39	34:50	10	9	15
17. Sandecja (s)	34	35	35:48	9	8	17
18. Stomil	34	34	30:42	9	7	18

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

23 - Jonathan Junior (Kotwica)
21 - Sobol (Kalisz)
17 - Demianiuk (Pogoń)
16 - Kuzimski (Radunia)
11 - Bednarski (Jastrzębie), Rakels (Hutnik)
10 - Wolny (Polonia)
9 - Gajda (Polonia), Retlewski (Wisła), Sajdak (Skra), Wojtyra (Polonia)
8 - Nestor Gordillo (Kalisz), Joao Guilherme (Jastrzębie), Klichowicz (Wisła), Koprowski (ŁKS II), Mikołajczak (Chojniczanka), Pawłowski (Lech II)

WYNIKI 34. KOLEJKI

ŁKS II Łódź - GKS Jastrzębie	0:3 (0:1)
Wisła Puławy - Pogoń Siedlce	0:3 (0:1)
Polonia Bytom - Lech II Poznań	3:0 (1:0)
Chojniczanka - Olimpia Elbląg	3:1 (1:0)
Sandecja Nowy Sącz - Kotwica Kołobrzeg	3:1 (1:0)
Stal Stalowa Wola - Zagłębie II Lubin	2:1 (0:0)
Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz	1:2 (0:1)
KKS 1925 Kalisz - Skra Częstochowa	4:1 (2:0)
Stomil Olsztyn - Radunia Stężyca	2:3 (1:3)

1/2 FINAŁU BARAŻY O FORTUNA 1. LIGĘ, 29.05.

Kalisz - Polonia (16.00), Stal - Chojniczanka (18.45)

FINAŁ, 1.06., GODZ. 16.30.

Kalisz/Polonia - Stal/Chojniczanka



Fot. gksjastrzebie.com

Michał Bednarski (w środku) zmarnował dwie „setki", ale zaliczył asystę przy golu Mateusza Chmarka.

Trójka na pożegnanie

Piłkarze GKS-u Jastrzębie efektownym rzutem na taśmę zapewnili sobie utrzymanie w 2. lidze.

Formalnie gospodarzem spotkania byli łodzianie, ale mecz odbył się w Jastrzębiu Zdroju. Piłkarze miejscowego GKS-u wiedzieli, że tylko wygrana zagwarantuje im pobyt w 2. lidze na następny sezon. Nie bawili się zatem w żadne kalkulacje, tylko z impetem ruszyli na przeciwnika.

Pierwszego gola strzelili w 22 min, gdy po dośrodkowaniu Bartosza Bonia z prawej flanki Szymon Matuszek głową zmusił do kapitulacji Tomasza Kucharskiego. Potem czujność bramkarza ŁKS-u potężnym strzałem z dystansu sprawdził Sebastian Rogala (32 min), a następnie dwóch sytuacji sam na sam nie wykorzystał Michał Bednarski (36 i 38 min). Za pierwszym razem jego strzał obronił Kucharski, a za drugim napastnik GKS-u posłał piłkę obok bramki.

W 55 min mieliśmy do czynienia z sytuacją, w której trener ŁKS-u Marcin Pogorzała domagał się rzutu karnego dla swojej drużyny. Alan Siwek stał tyłem do bramki przeciwnika, odwrócił się i zderzył ze stojącym jak sztywny pal Azji Matuszkiem. Jeżeli był faul, to napastnika ŁKS-u, no bo co? Matuszek miał się odsunąć i nie przeszkadzać w oddaniu strzału, czy może jeszcze rozłożyć czerwony dywan? Wolne żarty.

Potem podopieczni trenera Dawida Pędziałka w ciągu kilku minut strzelili dwa gole i „zamknęli" mecz. W 69 min Kamil Jadach, który na boisku pojawił się kilkadziesiąt sekund wcześniej, prostopadłym podaniem uruchomił na prawym skrzydle Bednarskiego, po jego dośrodkowaniu z piłką minął się Kucharski i Mateusz Chmarek głową posłał ją do bramki. W 72 min wypożyczony z Górnika Zabrze napastnik zacentrował z rzutu wolnego w pole karne, a nadbiegający Matuszek po raz drugi wpisał się na listę zdobywców bramek.

- Naszym celem było wygranie tego meczu - przyznał trener ŁKS-u, Marcin Pogorzała. - Nie mieliśmy wpływu na to, gdzie ten mecz zagramy, natomiast mieliśmy wpływ na to, jak w tym meczu zagramy i robiliśmy absolutnie wszystko, żeby tutaj wygrać. Kluczowa była sytuacja z potencjalnym rzutem karnym dla nas, przy wyniku 0:1. To był moment zwrotny.

- Przede wszystkim cieszy fakt, że cel jaki został postawiony przede mną i przed sztabem został zrealizowany - powiedział trener GKS-u, Dawid Pędziałek. - Było nim utrzymanie GKS-u Jastrzębie na poziomie 2. ligi. Brawa i podziękowania należą się wszystkim, którzy dołożyli do tego cegiełkę.

Bogdan Nather

Stal Stalowa Wola - Zagłębie II Lubin 2:1 (0:0)

1:0 - Strózik, 46 min, **1:1** - Kizyma, 49 min, **2:1** - Furtak, 90+2 min

STAL: Smyłek - Zaucha, Kowalski (84. Mydlarz), Oko (84. Banach), Furtak, Urban - Chełmecki (76. Pioterczak), Soszyński, Sukiennicki, Górski (61. Imiela) - Strózik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

ZAGŁĘBIE II: Matys - Orlikowski, Lepczyński, Lipp (65. Droździk), Karasiński - Antkiewicz (61. Dorożko), Kocaba, Kizyma (81. Nowogoński), Kruszelnicki (81. Wandachowicz), Reguła - Adamski (61. Szafranek). **Trener** Paweł SOCHACKI.

Sędziował Karol Iwanowicz (Lublin). **Widzów** 3800.
Żółte kartki: Furtak, Strózik - Antkiewicz, Adamski, Lipp, Kizyma, Orlikowski.

Wisła Puławy - Pogoń Siedlce 0:3 (0:1)

0:1 - Hrnczíar, 21 min, **0:2** - Misiak, 54 min, **0:3** - M. Majewski, 78 min

WISŁA: Mielcarz - Flak (86. Cheba), Noiszewski, Wiech, Tkocz, Seweryś - Bortniczuk (67. Nojszewski), Skałecki (53. Pawłas), Janicki (86. Łuczuk), Klichowicz (86. Szymanek) - Giel. **Trener** Mikołaj RACZYŃSKI.

POGOŃ: Burek - Misiak, Dzięcioł (90+1. Bujalski), Burka, R. Majewski, Milaszius (67. Miś) - Hrnczíar (57. M. Majewski), Szuprytowski, Karwot (90+1. D. Nowak) - Demianiuk (90+1. Walczak), Pyrdoł. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Wiech, Skałecki, Janicki, Noiszewski, Pawłas - Hrnczíar, Szuprytowski, **czerwona** Seweryś (36, faul taktyczny).

Stomil Olsztyn - Radunia Stężyca 2:3 (1:3)

0:1 - Łuczak, 19 min, **1:1** - Kurbiel, 35 min, **1:2** - Reclaw, 36 min, **1:3** - Kuzimski, 42 min (karny), **2:3** - Retlewski, 90+1 min (karny)

STOMIL: Garstkiewicz - Żwir (68. Karlikowski), Szabaciuk, Sadowski, Kośmicki, Wójcik - Krawczun, Szramowski (68. Pietraszkiewicz), Drabiszczak, Florek - Kurbiel (68. Retlewski). **Trener** Grzegorz LECH.

RADUNIA: Odyjewski - Kwiatkowski, Dejewski, Bogusławski, Straus - Mrszić (69. Mularczyk), Gulczyński (46. Czajkowski), Zieliński, Łuczak (58. Biskup), Reclaw (46. Bartkowiak) - Kuzimski (87. Potrac). **Trener** Szymon HARTMAN.

Sędziował Radosław Trochimiuk (Ciechanów). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Kośmicki, Florek, Szabaciuk - Kuzimski.

Sandecja Nowy Sącz - Kotwica Kołobrzeg 3:1 (1:0)

1:0 - Maślanka, 40 min, **1:1** - Jonathan Junior, 62 min, **2:1** - Wilczyński, 78 min, **3:1** - R. Wolsztyński, 90 min

SANDECJA: Polaczek - Maślanka (67. Talar), Kowalik, Szufryn, Buchta, Bryła - Gołębiowski (72. Marcinho), Kołbon, Potoma (67. Vaclavik), Kamiński (67. R. Wolsztyński) - Wilczyński (90+1. Wokacz). **Trener** Robert KASPERCZYK.

KOTWICA: Kozioł - Kosakiewicz, Kozajda, Witasik, Dampc (46. Wełna), Madembo (46. Polak) - Bykowski (87. Pytlewski), Petrović (67. Filipe Oliveira), Kort (75. Kozłowski), O. Nowak - Jonathan Junior. **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Szufryn, Kowalik, Kołbon - Dampc, Petrović, Polak.

ŁKS II Łódź - GKS Jastrzębie 0:3 (0:1)

OCENA MECZU ★★★

0:1 - Matuszek, 22 min (głową), **0:2** - Chmarek, 69 min (głową), **0:3** - Matuszek, 72 min

ŁKS II: Kucharski - Wszołek, Pawłowski Ślęzak, Książek - Coulibaly, Kamon (63. Rostami), Kuźma (46. Letniowski), Goncalves (70. Marciniak, 90. Kościuk), Śliwa - Siwek (63. Stawiński). **Trener** Marcin POGORZAŁA.

JASTRZĘBIE: Drazik - Lech, Matuszek, Ziewiec - Boruń (84. Szymczak), Rogala, Fietz (84. Katus), Iskra (64. Mucha) - Kiebzak (68. Jadach), Bednarski, Chmarek (84. Sajdak). **Trener** DAWID PĘDZIAŁEK.

Sędziował Karol Wójcik (Mińsk Mazowiecki). **Widzów** 947. **Żółte kartki:** Marciniak, Figa (asystent trenera).

Piłkarz meczu - Szymon MATUSZEK

Chojniczanka - Olimpia Elbląg 3:1 (1:0)

1:0 - Szabala, 44 min (głową), **2:0** - Boczek, 51 min (głową), **2:1** - Wierzba, 55 min, **3:1** - Szumilas, 66 min

CHOJNICZANKA: Primel - Szymusik, Boczek, Edmundsson, Szczytniewski (86. Paprzycki) - Korczyc (67. Prałat), Nowacki, Szczepanek (86. Raburski), Szumilas (77. Kolesar), Vitalucci - Szabala. **Trener** Krzysztof BREDE.

OLIMPIA: Witan - Wierzba, Kuczałek, Szczudliński - Stefaniak (54. Bartoś), Spychała (81. Jakubczyk), Jóźwicki, Sangowski, Filipczyk (81. Łabecki) - Jacenko (70. Sienkiewicz), Kozera **Trener** Sebastian LETNIOWSKI.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 1500.
Żółte kartki: Szumilas - Spychała.

Sport b93999c313

Radość i rozpacz

Wygrywając z rezerwami „Kolejorza” niebiesko-czerwoni zapewnili sobie baraże, degradując sobotnich rywali.

OCENA MECZU ★★★

BS Polonia Bytom - Lech II Poznań 3:0 (1:0)

1:0 - Gajda, 8 min (wolny), **2:0** - Romanowski, 50 min, **3:0** - Wojtyra, 64 min

POLONIA: Szymkowiak - Bedronka, Piekarski, Konieczny - Brzozowski (58. Szmigiel), Ściślak, Gajda (67. Krzemień), Romanowski - Zieliński (67. Żagiel), Wojtyra (73. Wolny), Andrzejczak (73. Steblecki). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

LECH II: Mędrala - Orłowski (64. Pietrzak), Tomaszewski, Wichtowski, Gurgul - Czekała (70. Olejnik), Niedzielski (46. Kornobis), Cywka, Nadolski (59. Pacławski), Orzechowski - Szymczak (70. Dudek). **Trener** Artur WĘSKA.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Tomczyk (trener), Bedronka - Tomaszewski, Kuźniak (trener bramkarzy), **czerwona** Tomaszewski (45, druga żółta).

Piłkarz meczu - Patryk ROMANOWSKI



Fot. Polonia Bytom

Przed momentem Patryk Romanowski (z prawej) zdobył drugą bramkę dla Polonii.

Drugoligowa „multiliga” była szalenie ciekawa. Do końcowych minut meczów ostatniej kolejki nie znaliśmy ostatecznego układu tabeli. W Bytomiu zdecydowanym faworytem byli gospodarze, którzy w ostatnich trzech meczach zdobyli komplet punktów.

Wypełniony po brzegi obiekt przy Piłkarskiej nie czekał długo na pierwsze trafienie. Szarżującego przed polem karnym Lucjana Zielińskiego sfaulował Bartosz Tomaszewski, a kto oglądał ubiegłotygodniowe poczynania polonistów w Elblągu, ten wiedział, że z podobnego miejsca Tomasz Gajda potrafi zdobywać gole. Nie inaczej było tym razem. Kapitan gospodarzy ustawił piłkę, przymierzył i w swoim trzecim, kolejnym meczu zdobył gola. Do końca I połowy wynik nie uległ zmianie, lecz liczba zawodników tak. Nieodpowiedzialny faul na połowie rywali Tomaszewskiego (raz jeszcze na Zielińskim) dał mu drugą żółtą, w konsekwencji czerwoną kartkę, przez co skomplikował swojej drużynie cel na II odsłonę.

Grająca w przewadze Polonia nie zamierzała zaprzepaścić okazji do „dobicia” przeciwnika, co uczyniła 5 minut po zmianie stron. Akcja zaczęła się od wyrzutu piłki z autu z lewej strony, a zakończyła na przeciwnej flance. Daniel Ściślak podał do Patryka Romanowskiego, który przyjął piłkę prawą, podprowadził pod linię pola karnego i oddał mocny strzał lewą nogą, po którym Mateusz Mędrala skapitulował. Kwadrans później było po meczu. Strzał Filipa Szymczaka Dominik Konieczny zablokował z takim impetem, że futbolówka trafiła pod nogę Kamila Wojtyry, który z własnej połowy ruszył na bramkę. Najpierw wyprzedził Macieja Wichtowskiego, później poradził sobie z Michałem Gurgulem, a na koniec efektowną podcinką nad Mędralą postawił kropkę nad „i”, zapewniając Polonii awans do gier barażowych.

Radość jednych była smutkiem drugich. Poznaniacy po porażce w Bytomiu osunęli się na 16. miejsce, co jest równoznaczne z degradacją - po 5-letniej obecności na szczeblu centralnym - do 3. ligi. - Polonia wygrała zasłużenie, bo była po prostu lepsza, stawiając nam trudne warunki. Na przestrzeni rundy wiosennej wykonali kawał dobrej pracy - komplementował przeciwników trener Artur Węska, który przeszedł do krótkiej oceny swojej drużyny. - Chciałbym przeprosić całą społeczność Lecha w imieniu swoim, sztabu i zawodników. Wszyscy, którzy nas wspierali, na ten spadek nie zasłużyli - zakończył żegnający się z posadą szkoleniowiec.

- Wygraliśmy już drugą rzecz w tym sezonie. Najpierw się utrzymaliśmy, a teraz rozpędzeni zagramy w barażach. To nagroda, którą razem z podziękowaniami za tą rund, kieruję w stronę sztabu oraz piłkarzy. To ekstradodatek za pracę wszystkich ludzi w klubie oraz intensywność zawodników na zajęciach. Mam nadzieję, że wszyscy docenią ten sukces - powiedział z kolei Łukasz Tomczyk, który w środę powalczy o kolejny sukces podczas barażowego starcia w Kaliszu.

Mateusz Skutnik

Znak zapytania

OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków - Olimpia Grudziądz 1:2 (0:1)

0:1 - Cichoń, 21 min, **1:1** - Kobryń, 56 min (samobójcza), **1:2** - Krocz, 69 min

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Tarasovs, Hoyo-Kowalski, Marcinkowski (46. M. Głogowski) - Kieliś, Urbańczyk, Drąg (87. Szablowski), Zawadzki (60. Świątek), Rakels - Lelek (82. Stodulski). **Trener** Maciej MUSIAŁ.

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Sikorski, Zbiciak, Ciupa - Maruszak (66. Rabet), Frelek, Cichoń, Krocz, Rychert - Czarnowski (65. Czernij). **Trener** Mariusz PAWLAK.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 1000. **Żółte kartki:** Urbańczyk, M. Głogowski, Lelek, Kieliś - Ciupa, **czerwona** Cichoń (90+3, brutalny faul).

Piłkarz meczu - Kacper GÓRSKI

Krakowianie nie awansowali do baraży. Ewentualne zwycięstwo i tak nic by im nie dało, ale nie zmienia to faktu, że przeciwko walczącej o życie Olimpii zaprezentowali się słabo. Goście grali pod większą presją, ale lepiej sobie z nią poradzili i od pierwszego gwizdka atakowali. Nie załamali się też, gdy po rzucie rożnym Rafał Kobryń nieszczęśliwie pokonał własnego bramkarza. Ze strzelca pierwszego gola, Kacpra Cichonia, w końcówce chyba schodziło napięcie, gdy w doliczonym czasie został wyrzucony z boiska za niebezpieczny faul na Denissie Rakelsie. Piłkarzom gospodarzy nie udało się godnie pożegnać rozgrywającego 471. oficjalny mecz w Hutniku Krzysztofa Świątka, który podjął decyzję o odejściu z klubu. Specjalną oprawą uhonorowali go kibice, a koledzy stworzyli szpaler, gdy po godzinie gry 37-latek wchodził na boisko. Był to też pożegnalny mecz dla Jakuba Marcinkowskiego, który już kilka miesięcy temu podpisał obowiązującą od lipca umowę z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza. Nie wiadomo, czy w klubie pozostanie trener Maciej Musiał. Po zastąpieniu Bartłomieja Bobli nie dał rady awansować z drużyną do czołowej szóstki i przyznał, że szanse na kontynuowanie przez niego pracy ocenia na 50 procent. **(mik)**

Okrutny chichot losu

OCENA MECZU ★★★

KKS 1925 Kalisz - Skra Częstochowa 4:1 (2:0)

1:0 - Nestor Gordillo, 13 min, **2:0** - Bednarski, 37 min, **2:1** - Sajdak, 64 min, **3:1** - Sobol, 68 min (karny), **4:1** - Maroszek, 90+1 min

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Smoliński, Kieliba, Gawlik, Koczy (71. Szewczyk) - Bednarski (71. Putno), Cierpka (84. Kalenik), Wysokiński, Nestor Gordillo (46. Staszak) - Sobol (89. Maroszek). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

SKRA: Rajczykowski - Kubik (79. Kaczmarek), O. Kucharczyk (79. Gzieło), R. Kucharczyk, Wypart, Maćkowiak (45+2. Winciersz) - Ławrynowicz (68. Niedbała), Sajdak, Łabojko (78. Grzelka), Ciućka - Mas. **Trener** Konrad GEREGA.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 1500.
Żółte kartki: Gawlik - Ciućka, Gzieło, Wypart.

Piłkarz meczu - Hubert SOBOL



Fot. Skra Częstochowa

Częstochowianie (z prawej Mateusz Winciersz) nie mieli w Kaliszu wiele do powiedzenia.

Historia w okrutny sposób zatoczyła koło. Trzy lata temu w Kaliszu Skra, wygrywając finał baraży, pieczętowała awans na zaplecze ekstraklasy, a w sobotę, wyraźnie ulegając gospodarzom zaliczyła twarde lądowanie w III lidze. - Naprawdę nie wiem co mam powiedzieć. Jest mi cholernie przykro, bo wiele poświęciłem, żeby ten klub pozostał na szczeblu centralnym, ale niestety się nie udało. Prawda jest jednak taka, że nie spadamy z powodu tej porażki. Spójrzmy na cały tegoroczny dorobek. Jeśli w 15 meczach zdobywa się 13 punktów, to trudno marzyć o pozostaniu w lidze. Ale my nie spadliśmy w Kaliszu. Gdy przed tygodniem ze Stomilem nie uznano nam prawidłowej bramki, czułem w kościach, że to się na nas odbije i się nie pomyliłem. Gdybyśmy mieli 3, a nie 1 punkt, do starcia z Kaliszem przystępowalibyśmy spokojniejsi, bo nic by nam nie groziło. A tak, odpowiedzialność ciążąca na tym zespole była zbyt wielka i zwyczajnie jej nie udźwignął. Rywale bezwzględnie wykorzystali nasze błędy, wygrali zasłużenie. Szkoda mi chłopków. Biednemu wiatr zawsze wieje w oczy... - nie ukrywał rozgoryczenia szkoleniowiec częstochowian, Konrad Gerega.

By jego zespół nie zaliczył drugiego spadku z rzędu, Polonia musiała wygrać z Lechem II, a Hutnik z Olimpią Grudziądz. Ten drugi warunek został spełniony, ale nikt pod Jasną Górą nie przypuszczał, że krakowianie odpuszczą walkę o strefę barażową i pozwolą utrzymać się beniaminkowi z Grudziądza, który w „małej” tabeli ustąpił miejsce imiennicze z Elbląga i był lepszy od Skry.

Mecz w Kaliszu toczył się pod dyktando miejscowych. Wynik otworzył Nestor Gordillo, potężnym strzałem finalizując kontrę, a „poprawił” Michał Bednarski, wyjaśniając podbramkowe zamieszanie. Trafienie Przemysława Sajdaka w „krótki” róg przywróciło nadzieję gościom, ale tylko na chwilę, bo najpierw Hubert Sobol z karnego, a w doliczonym czasie Wojciech Maroszek do pustej bramki pogrążył częstochowian, a kaliszanom pozwolił finiszować na 3. miejscu i już w środę przyjdzie im podjąć Polonię Bytom.

(mha)

Sport b93999c313

TABELA PO 32. KOLEJCE

1. Śląsk II (s)	32	67	68:30	19	10	3
2. Rekord	32	67	77:37	20	7	5
3. Kluczbork	32	59	53:35	17	8	7
4. Polkowice (s)	32	53	53:46	15	8	9
5. Pniówek	32	49	52:48	12	13	7
6. Górnik II	32	46	52:51	14	4	14
7. Stilon	32	45	50:43	12	9	11
8. Goczałkowice	32	43	45:36	11	10	11
9. Ślęza	32	42	59:57	11	9	12
10. Karkonosze (b)	32	41	38:46	11	8	13
11. Lechia	32	40	44:53	11	7	14
12. Carina	32	38	43:52	11	5	16
13. Unia (b)	32	38	48:54	10	8	14
14. Warta	32	37	39:55	9	12	11
15. Odra (b)	32	35	35:41	7	14	11
16. Gwarek	32	33	42:51	8	9	15
17. Raków II	32	29	42:65	7	8	17
18. Starowice Dln. (b)	32	23	35:74	5	8	19

1 - awans, 15-18 - spadek.

STRZELCY

26 - Świderski (Rekord)
18 - Hanzel (Pniówek)
15 - Lutostański (Śląsk II), Matuszewski (Carina)
12 - Kaczor (Stilon), Kiklaisz (Goczałkowice), Nagrodzki (Goczałkowice)
11 - Pisarczuk (Ślęza), Weis (Pniówek)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Carina Gubin - Warta Gorzów Wielkopolski 0:1 (0:0)**
0:1 - Płonka, 54 min (samobójcza)

■ **Karkonosze Jelenia Góra - Gwarek Tarnowskie Góry 0:3 (0:2)**
0:1 - Lubaski, 15 min, 0:2 - Wróblewski, 45 min, 0:3 - Będzieszak, 76 min

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Górnik Polkowice 3:4 (1:1)**
1:0 - Matuszewski, 18 min, 1:1 - Drewniak, 23 min, 2:1 - Gibert, 48 min, 2:2 - Szuszkiewicz, 63 min, 2:3 - Szuszkiewicz, 69 min, 3:3 - Niezgoda, 71 min (samobójcza), 3:4 - Adamczyk, 87 min

■ **MKS Kluczbork - LZS Starowice Dolne 1:2 (0:2)**
0:1 - Rudnik, 26 min, 0:2 - Konstanty, 28 min, 1:2 - Paszkowski, 81 min

■ **Lechia Zielona Góra - Śląsk II Wrocław 0:2 (0:1)**
0:1 - Lutostański, 23 min, 0:2 - Stawny, 84 min

■ **Ślęza Wrocław - Odra Bytom Odrzański 0:1 (0:0)**
0:1 - Łoboda, 50 min

33. KOLEJKA, 29.05.-1.06.

Goczałkowice - Starowice Dln., Górnik II - Carina, Raków II - Kluczbork, Pniówek - Lechia, Śląsk II - Stilon, Polkowice - Karkonosze, Gwarek - Rekord, Warta - Ślęza, Odra - Unia.

„Gizd" to potrafi

Spadek Skry Częstochowa do 3. ligi ma swoje konsekwencje w niższych klasach. By na nowy sezon zrobić dla niej miejsce, „czerwona" strefa musi zostać powiększona dodatkowo o jeden zespół. Przyzwoicie spisująca się wiosną Unia nie może być jeszcze pewna utrzymania, więc musi punktować, żeby jeszcze bardziej oddalić się od „kreski". Turzanie najwyraźniej wyciągnęli wnioski po niedawnym meczu pucharowym, w którym ulegli „Goczałom" w rzutach karnych i po raz drugi w tym sezonie pokonali je w spotkaniu o punkty. Mówienie o patencie byłoby może na wyrost, bo na komplet „oczek" miejscowi musieli solidnie zapracować. Przez większą cześć I połowy dominowali goście, którzy wypracowali kilka niezłych okazji, ale Wiktor Gorel bronił wybornie. Gospodarze byli jednak cierpliwi zostali za to nagrodzeni. Przed upływem godziny Michał Gałecki uruchomił Sławomira Musiolika, a ten udowodnił, że potrafi urwać się rywalom, wyjść na pozycję i trafić do siatki. Gol „Gizda" okazał się jedyny w tym wyrównanym meczu, choć przyjezdni walczyli, by Unia nie mogła się pochwalić 4. z rzędu meczem bez porażki.

(mha)

■ **Unia Turza Śląska - LKS Goczałkowice 1:0 (0:0)**
1:0 - Musiolik, 59 min
UNIA: Gorel - Szymała, Bodzioch, Orzeł - Wenglorz (81. Klimkiewicz), Zawierucha (63. Kuczera), Witkowski (81. Chęciński), Gałecki, Mazur - Musiolik (90+1. Wysiński), Strączek (81. Brychlik). Trener Dariusz KŁUS.
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Zięba (65. Piszczek), Domagała, Rabczak - Flasz (88. Nadolski), Danch (65. Magiera), Komandera - Kiklaisz, Nagrodzki, Borek (35. Lipniak). Trener Łukasz PISZCZEK.
Sędziował Dominik Panek (Lubliniec). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Wenglorz, Strączek, Szymała, Gałecki, Kuczera, Wysiński.



Fot. Rekord Bielsko-Biała

W sobotę Daniel Świderski dwukrotnie fetował gola.

Dość tych remisów!

Walczący o awans rekordziści odetchnęli z ulgą, bo wrócili na zwycięski szlak.

Rezerwy Górnika to jeden z ulubionych rywali Rekordu, co potwierdzone zostało w sobotę, Do 21. starcia tych drużyn bielszczanie przystępowali z mocnym postanowieniem przełamania serii trzech remisów, przez którą stracili fotel lidera i mocno zagmatwali sobie kwestię awansu na szczebel centralny. Ulewa, jaka przed meczem przeszła nad Cygańskim Lasem, jeszcze bardziej „podkręciła" miejscowych i na efekty nie trzeba było długo czekać. Dwukrotnie w roli głównej wystąpił Daniel Świderski. Najpierw kapitalną „główką" finalizował akcję Tomasza Nowaka z Filipem Walusiem, a następnie wymierzył sprawiedliwość z rzutu karnego, podyktowanego za faul Kamila Surowca. Dla lidera klasyfikacji trzecioligowych strzelców było to 8. kolejne spotkanie z golem.

Uspokojeni dwubramkowym prowadzeniem bielszczanie pozwolili pograć rywalom, ale ci - poza indywidualnymi zrywami m.in. Krzysztofa Kolanki - nie mieli czym zaimponować, a w pierwszej akcji po zmianie stron otrzymali trzeci cios. Tak jak przy premierowym trafieniu z dobrej strony pokazali się Nowak i Waluś, zaś całość strzałem z 5 m wykończył Michał Śliwka, notując debiutanckie trafienie w pierwszym zespole. Żeby nie było jakichkolwiek wątpliwości doświadczony Nowak, motor napędowy Rekordu, dośrodkował z wolnego na głowę Krystiana Wrony i było 4:0. Dopiero ten gol... obudził zabrzan, ale tylko raz - po mocnym i płaskim uderzeniu Krystiana Durkacza - udało im się znaleźć sposób na niezbyt zapracowanego w tym spotkaniu Krzysztofa Żerdkę.

Postacią łączącą sobotni i premierowy mecz tych drużyn był Maciej Mańka. 12 października 2013 roku zawodnik ten wystąpił w barwach górniczych rezerw i miał udział w ich zwycięstwie, a w sobotę cieszył się z wygranej Rekordu.

(mar)

■ **Rekord Bielsko-Biała - Górnik II Zabrze 4:1 (2:0)**
1:0 - Świderski, 7 min (głową), 2:0 - Świderski, 12 min (karny), 3:0 - Śliwka, 46 min, 4:0 - Wrona, 65 min (głową), 4:1 - Derkacz, 68 min
REKORD: Żerdka - Kareta, Pańkowski, Wrona - Wojciechowski (79. Nocoń), Wyroba (63. Twarkowski), Nowak (86. Madzia), Kasprzak (86. Mańka) - Śliwka, Waluś, Świderski (79. Idzik). Trener Dariusz KLACZA.
GÓRNIK II: Soberka - Pawlak, Surowiec, Derkacz - Michalski, Kulig (82. Mansfeld), Świerkot, Trubnikow, Rogula, Kolanko - Włodarczyk (64. Niedźwiedzki). Trener Arkadiusz PRZYBYŁA.
Sędziował Konrad Łukiewicz (Rzeszów). **Widzów** 150.
Żółte kartki: Wyroba - Surowiec, Michalski, Świerkot, Trubnikow, Kolanko.

Szczęśliwa trzynastka

O tym, że liczba 13 nie zawsze jest pechowa potwierdził Pniówek, który kontynuuje fenomenalną serię meczów bez porażki. - Wiedzieliśmy, że rywale będą mocno zdeterminowany, by walczyć o zwycięstwo. Przygotowali się na nas bardzo dobrze, ale i my wiedzieliśmy, jakie są ich słabe i mocne strony - powiedział po wyjazdowym zwycięstwie trener Kamil Rakoczy. Tak też wyglądała większość meczu, gdyż klarownych sytuacji oba zespoły miały jak na lekarstwo, a to głównie za sprawą dobrze grających obu linii defensywnych. Wysoki pressing stosowany przez gości przynosił efekty w postaci często przejmowanej piłki, ale zamykanie rywali długo nie przynosiło gola. Ewentualna strata punktów przez częstochowian mogła jeszcze bardziej pogorszyć ich niezbyt wesołą sytuację. Oba zespoły nie zmieniły jednak swojego podejścia i po przerwie Pniówek nadal częściej utrzymywał się przy piłce, a gospodarze liczyli na kontrataki. Im bliżej było końca spotkania, tym bardziej można było odnieść wrażenie, że kto pierwszy strzeli gola, ten wygra. Uczynili to goście, a konkretnie Dawid Hanzel, który główkując po rzucie rożnym miał odrobinę szczęścia (futbolówka odbiła się od Maksa Pawłowskiego), a tuż po zadaniu decydującego ciosu skierował palce i wzrok ku niebiosom, dedykując 3. z rzędu gola zmarłemu niedawno ojcu.

- Wygraliśmy dzięki bardzo dobrej, praktycznie bezbłędnej grze w defensywie oraz dzięki trafieniu ze stałego fragmentu gry, które w tym sezonie są naszym kluczowym elementem. Był to jednak bardzo ciężki mecz, stąd nasza ogromna radość ze zwycięstwa i podtrzymania serii bez porażki - dodał uradowany szkoleniowiec Pniówka.

(ms)

■ **Raków II Częstochowa - Pniówek 74 Pawłowice 0:1 (0:0)**
0:1 - Hanzel, 73 min (głową)
RAKÓW II: Kubik - Krzyżak, Mesjasz, Kabaj, Łukasiewicz (82. Cierpiał) - Wireński, Nowakowski, Pawłowski, Malinowski - Mras, Nocoń. Trener Przemysław OZIĘBAŁA.
PNIÓWEK 74: Zapała - Budzik, Płowucha, Sobierajewicz, Trąd - Lachendro (72. Glenc), Warnecki (46. Szatkowski), Musioł (72. Skrzyniarz), Kasperowicz (72. Baranskyj), Weis - Hanzel. Trener Kamil RAKOCZY.
Sędziował Łukasz Sowada (Opole).
Widzów 200.
Żółte kartki: Krzyżak, Mesjasz - Weis, Budzik.

Sport b93999c313

Ze Słowacją o wszystko

ME DO LAT 17

Po porażce (0:2) z Włochami uczestniczący w mistrzostwach Europy U-17 biało-czerwoni zmierzyli się ze Szwedami, remisując na Cyprze 2:2 (1:1). Bramki dla Szwecji zdobyli Genesis Antwi (14) i Fred Bozicevic (56), a dla Polski Jakub Adkonis (25) i Michael Izunwanne (67). Po dwóch kolejkach liderem grupy C z dorobkiem 6 punktów są Włosi. Drugie miejsce zajmują Szwedzi - 2 pkt. Polacy oraz Słowacy mają po punkcie i dziś o 17.00 - w meczu o wszystko - staną naprzeciw siebie; o tej samej porze Włosi zmierzą się ze Szwedami. Żeby myśleć o 1/4 finału drużyna Rafała Lasockiego musi wygrać.

(m)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Medyk Konin - UKS SMS Łódź 2:3 (1:1)**
Bramki: Ziemba 41, Oshobukola 86 - Domin 45 - karny, Stasiak 76, Balcerzak 84.
■ **Górnik Łęczna - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:0)**
Bramka - Gulec 66.
■ **Pogoń Szczecin - Pogoń Tczew 3:0 (1:0)**
Bramki: Maxwell 18, Zdunek 68, Crim 84.
■ **Stomilanki Olsztyn - UJ Kraków 1:0 (1:0)**
Bramka - Kędzia 27 - karny.
■ **Czarni Sosnowiec - APLG Gdańsk 2:0 (1:0)**
Bramki: Miłek 7, Chmura 74.
■ **GKS Katowice - Śląsk Wrocław 2:1 (2:1)**
Bramki: Maciążka 17, Olszewska 40 - Buś 5.

1. Katowice	21	51	50:16
2. Szczecin	21	48	57:16
3. Czarni	21	43	53:21
4. Łódź	21	41	46:19
5. Gdańsk	21	32	29:29
6. Śląsk	21	31	40:34
7. Górnik	21	28	30:28
8. Tczew	21	21	26:62
9. Rekord	21	19	23:35
10. Stomilanki	21	16	15:53
11. Kraków	21	15	25:42
12. Medyk	21	13	21:60

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

O 3. MIEJSCE: Piast Gliwice - GI Malepszy Arth Soft Leszno 5:1 (3:1): Rick 4, Bruno Graca 9, Pegacha 17, Luizinho 38, 40 - Kożemjaka 7; stan rywalizacji do dwóch zwycięstw 2-0.

(m)

III LIGA

GRUPA I: GKS Wikielec - Pelikan Łowicz 1:0, Jagiellonia II Białystok - Olimpia Zambrów 2:0, ŁKS 1926 Łomża - Mławianka 2:1, Pogoń Grodzisk Maz. - Świt Nowy Dwór Maz. 4:0, Legionovia - Legia II Warszawa 0:0, Warta Sieradz - Broń Radom 2:0, Unia Skierniewice - Pilica Białobrzegi 5:0, Lechia Tomaszów Maz. - GKS Bełchatów 5:1, Victoria Sulejówek - Concordia Elbląg 1:0.

1. Pogoń	32	70	100:30
2. Unia	32	62	76:42
3. Legia II	32	62	63:36
4. Lechia	32	53	65:47
5. Bełchatów (b)	32	52	53:45
6. Świt	32	50	63:47
7. Pelikan	32	49	49:37
8. Łomża (b)	32	45	46:47
9. Broń	32	44	35:40
10. Victoria (b)	32	41	39:43
11. Warta	32	41	40:46
12. Wikielec (b)	32	40	29:44
13. Jagiellonia II	32	39	45:52
14. Olimpia	32	36	45:46
15. Mławianka	32	36	39:50
16. Concordia	32	30	37:88
17. Legionovia	32	26	38:67
18. Pilica	32	19	28:83

GRUPA II: Wikęd Luzino - Pogoń Nowe Skalmierzyce 1:0, Unia Solec Kuj. - Pogoń II Szczecin 1:1, Noteć Czarnków - Stolem Gniewino 3:0, Gedania Gdańsk - Błękitni Stargard 3:1, Sokół Kleczew - Unia Swarzędz 4:3, Flota Świnoujście - Cartusia 1:1, Elana Toruń - KP Starogard Gd. 3:0, Polonia Środa Wlkp. - Vineta Wolin 3:1, Świt Skolwin - Zawisza Bydgoszcz 2:1.

1. Świt	32	79	64:15
2. Elana (b)	32	65	51:20
3. Swarzędz	32	57	61:45
4. Błękitni	32	55	75:54
5. Zawisza	32	52	66:37
6. Pogoń II	32	49	62:55
7. Noteć (b)	32	47	68:56
8. Gedania	32	47	53:53
9. Polonia	32	47	50:55
10. Pogoń	32	46	52:48
11. Sokół	32	45	55:59
12. Vineta	32	45	39:55
13. Cartusia	32	44	58:46
14. Flota (b)	32	40	41:58
15. Stolem	32	33	34:54
16. Wikęd (b)	32	28	43:68
17. Solec Kuj.	32	22	38:76
18. Starogard Gd.	32	13	37:93

GRUPA IV: Karpaty Krosno - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 0:1, Wiślanie Jaśkowice - Orlęta Radzyń Podl. 1:0, Świdniczanka - Podhale Nowy Targ 0:0, Garbarnia Kraków - Podlasie Biała Podl. 0:1, Sokół Sieniawa - Avia Świdnik 1:4, Chełmianka - KS Wiązownica 2:5, Star Starachowice - Unia Tarnów 3:2, Czarni Połaniec - Wisłoka Dębica 1:2, Siarka Tarnobrzeg - Wieczysta Kraków 6:2.

1. Wieczysta	32	75	95:32
2. Siarka (s)	32	68	68:28
3. Star (b)	32	60	49:26
4. Avia	32	57	58:37
5. Chełmianka	32	50	58:53
6. Podlasie	32	48	43:34
7. KSZO	32	48	46:40
8. Wiślanie (b)	32	48	51:39
9. Czarni	32	45	56:51
10. Garbarnia (s)	32	42	44:54
11. Wisłoka	32	42	40:52
12. Świdniczanka (b)	32	40	36:43
13. Podhale	32	38	38:39
14. Wiązownica	32	37	50:70
15. Unia	32	36	49:59
16. Orlęta	32	23	28:56
17. Sokół	32	23	35:88
18. Karpaty (b)	32	22	22:65

(g)



Fot. Dorota Dusik

Poznaliśmy pierwszego barażowicza

Dwa trafienia Samuela Nnoshiriego przypieczętowały 1. miejsce bielskich rezerw.

GRUPA II

■ **Polonia Łaziska Górne - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 2:3 (1:1)**
Bramki: Grzebieluch 19 - karny, Fabisiak 70 - wolny - Nnoshiri 32, 54, Chmiel 79.
POLONIA: Sip - Michalski (57. Terbalyan), Rutkowski, Kaszok, Pipia - Wojtek (57. Waśkiewicz), Widuch, Fabisiak, Kacprowski (57. Buchczik) - Grzebieluch, Matuszczyk (57. Staniucha). Trener Piotr MROZEK.
PODBESKIDZIE II: Jasek - Batlet, Felsch, Paweł Szumiński - A. Zajac, Stryjewski (63. Piwowarczyk), Chmiel (90. Wypych), Piecuch - Merebaszwili (87. Harężlak), Siverio, Nnoshiri (80. Biskup). Trener Marek SOKOŁOWSKI.
Sędziował Rafał Rokosz (Katowice).
Widzów 150.
Żółte kartki: Sip - Batelt.

Na 3 kolejki przed końcem rozgrywek w grupie II mieliśmy spotkanie na szczycie. Zajmująca 2. miejsce Polonia podejmowała liderujące Podbeskidzie II. Bielszczanie przed tym meczem mieli 6 punktów przewagi i na starcie z drużyną Piotra Mrozka przyjechali ze świadomością, że zwycięstwem przypieczętują mistrzostwo grupy, dające prawo gry w barażach o III ligę. Podopieczni Marka Sokołowskiego dopięli swego, ale trzeba dodać, że trafili na godnych siebie rywali i widowisko mogło się podobać.

Przez pierwszy kwadrans goście dłużej utrzymywali się przy piłce, ale wystarczyło jedno długie podanie stopera Dawida Kaszoka, rozgrywającego 250. mecz w barwach Polonii, żeby Kacper Grzebieluch w 19 min stanął oko w oko z Adamem Jaskiem. 17-letni bramkarz rzucił się w kierunku piłki, ale napastnik przeleciał przez jego ręce i wywalczył rzut karny, którego z zimną krwią zamienił na gola. Prowadzenie dało miejscowym więcej pewności i zaczęli oni kontrolować przebieg gry, ale w 32 min Marco Siveiro dośrodkował z lewego skrzydła, Damian Chmiel odegrał w polu karnym do Samuela Nnoshiriego, który na 7 metrze zdołał wypracować sobie pozycję do strzału i ustalił wynik I połowy.

9 minut po przerwie znowu błysnął Nigeryjczyk, bo na połowie boiska przejął piłkę i popisał się 50-metrowym rajdem zakończonym płaskim strzałem w „długi" róg. Szkoleniowiec łaziszczan zareagował czterema zmianami i Polonia ruszyła do ofensywy. Wyrównał Daniel Fabisiak, który w 200. występie, nim rywale ustawili mur, zaskakująco i mocno przymierzył z rzutu wolnego.

Dążący do zdobycia zwycięskiej bramki gospodarze w 79 min nadziali się jednak na kontrę. W Olivier Piwowarczyk uruchomił na lewem skrzydle Giorgiego Merebaszwilego, który zagrał do Chmiela. 37-letni bielszczanin, mający 104 występy w ekstraklasie, wykorzystał swoje doświadczenie i finalizując akcję zapewnił rezerwom Podbeskidzia zwycięstwo oraz prawo do barażowej walki o III ligę.

Co prawda Polonia ambitnie atakowała do końcowego gwizdka i nawet bramkarz Artur Sip w ostatnich sekundach gry znalazł się w polu karnym rywali, ale przy strzałach zabrakło precyzji i w dwóch ostatnich kolejkach sezonu Polonii pozostanie już tylko walka o utrzymanie 2. miejsca.

Jerzy Dusik

■ **MKS Lędziny - GKS II Tychy 0:5 (0:4)**
Bramki: Pranica 10, 18, Oleksy 21, Orliński 30, 78.
■ **Gwarek Ornontowice - Rekord II Bielsko-Biała 1:1 (1:0)**
Bramki: Miłek 12 - Gibiec 65.
■ **Decor Bełk - Orzeł Łękawica 4:1 (2:1)**
Bramki: Migus 31, 54, Krakowczyk 42, 71 - Widuch 18.
■ **Spójnia Landek - Odra Wodzisław Śląski 3:1 (1:0)**
Bramki: Mizia 6, Tomiczek 67, Pindera - Białas 67.
■ **LKS Czaniec - ROW 1964 Rybnik 2:4 (0:2)**
Bramki: Borak 62 - karny, O. Apanczuk 71 - P. Mandrysz 17, Kuzior 43, Sikora 81, Spratek 90.
■ **LKS Tworków - Tempo Puńców 0:3 (0:1)**
Bramki: Szlajss 23, Stasiak 51, Legierski 57.
■ **Kuźnia Ustroń - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:0 (0:0)**
Bramka - Pietraczyk 7.

1. Podbeskidzie II	28	63	89:33
2. Polonia	28	54	63:28
3. Spójnia	28	50	50:32
4. Decor	28	48	60:36
5. Rekord II	28	47	49:44
6. Kuźnia	28	46	60:44
7. Odra	28	45	54:45
8. Tychy II	28	44	56:39
9. Gwarek	28	44	54:29
10. ROW	28	41	56:62
11. Tempo	28	40	51:59
12. Orzeł	28	37	43:42
13. MRKS	28	35	40:44
14. Tworków	28	18	34:81
15. Czaniec	28	16	34:62
16. Lędziny	28	3	13:126

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek
29. kolejka, 1-2.06: Czaniec - Podbeskidzie II, Decor - Odra, Polonia - Gwarek, ROW - Spójnia, Orzeł - Kuźnia, MRKS - Tychy II, Lędziny - Tworków, Tempo - Rekord II.

(mar)

GRUPA I

■ **Victoria Częstochowa - Przemsza Siewierz 2:3 (0:0)**
Bramki: Siemański 63 - samobójcza, Błaszkiewicz 67 - Kieca 55, Adamiecki 64, Tora 75.
■ **Drama Zbrosławice - Unia Dąbrowa Górnicza 6:2 (5:1)**
Bramki: Spende 27, Kotalczk 29, 36, Hermasz 42, Cwajna 45, 60 - Bąk 23 - karny, Turczyński 70.
■ **Piast II Gliwice - Rozwój Katowice 1:1 (0:0)**
Bramki: Daniel 61- Skroch 78.
■ **Unia Rędziny - Ruch Radzionków 0:1 (0:1)**
Bramka - Matysek 45.
■ **Zagłębie II Sosnowiec - Sparta Katowice 1:1 (0:0)**
Bramki: Małkowski 51 - Mazurek 52.
■ **Podlesianka Katowice - Orzeł Miedary 2:0 (2:0)**
Bramki: Wacławski 28, Jarnot 45.
■ **Znicz Kłobuck - Szombierki Bytom 2:4 (2:1)**
Bramki dla Znicza: Wolski 2.
■ **Szczakowianka Jaworzno - MKS Myszków 2:3 (0:1)**
Bramki: Kowalczyk 53, Chrabąszcz 89 - Zachara 15, 69, Marchewka 73.

1. Podlesianka	28	58	56:27
2. Drama	28	53	77:37
3. Sparta	28	52	54:38
4. Ruch	28	50	54:30
5. Victoria	28	47	46:46
6. Piast II	28	45	56:39
7. Dąbrowa G.	28	44	41:42
8. Rozwój	28	43	44:38
9. Przemsza	28	41	49:55
10. Myszków	28	39	67:52
11. Szombierki	28	32	36:52
12. Zagłębie II	28	31	44:50
13. Szczakowianka	28	23	35:49
14. Rędziny	28	21	25:56
15. Znicz	28	21	29:62
16. Orzeł	28	20	26:66

1 - baraż o awans, 11 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

29. kolejka, 1-2.06.: Rozwój - Szczakowianka, Sparta - Orzeł, Dąbrowa G. - Victoria, Przemsza - Znicz, Rędziny - Podlesianka, Ruch - Piast II, Myszków - Drama, Szombierki - Zagłębie II.

(mha)

IV LIGA OPOLSKA

Stal Brzeg - LZS Walce 5:0, Polonia Karłowice - Porawie Większyce 2:2, LZS Bogacica - Ruch Zdzieszowice 1:3, LZS Domaszkowice- Małapanew Ozimek 1:5, Fortuna Głogówek - MKS Gogolin 2:1, Victoria Chróścice - LZS Piotrówka 1:3, Polonia Nysa - Odra II Opole 4:2, Pogoń Prudnik - Piast Strzelce Opolskie 2:6.

1. Ozimek	28	69	76:24
2. Brzeg	28	67	84:22
3. Bogacica	28	63	97:31
4. Zdzieszowice	28	58	80:46
5. Strzelce Op.	28	45	56:36
6. Nysa	28	41	60:50
7. Głogówek	28	41	41:43
8. Karłowice	28	38	48:60
9. Chróścice	28	37	48:59
10. Piotrówka	28	35	44:66
11. Większyce	28	34	49:53
12. Walce	28	31	41:54
13. Odra II	28	29	47:56
14. Domaszkowice	28	26	38:76
15. Gogolin	28	18	35:66
16. Prudnik	28	3	21:123

(m)

Sport b93999c313

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Odra Miasteczko Śl. - Czarni Pyskowice 12:1, Silesia Miechowice - Olimpia Boruszowice 4:3, Concordia Knurów - ŁTS Łabędy 5:3, Czarni Sucha Góra - Jedność 32 Przyszowice 0:6, Tempo Paniówki - Start Sierakowice 1:0, MOSiR Sparta Zabrze - Ruch Kozłów 0:3; mecze Sośnica Gliwice - Orzeł Nakło Śl. i Burza Borowa Wieś - LKS Żyglin przełożone odpowiednio na 28 i 29 maja.

1. Miasteczko Śl.	27	72	97:31
2. Przyszowice	27	55	83:29
3. Miechowice	27	52	59:48
4. Łabędy	27	49	87:59
5. Sośnica	26	49	52:44
6. Paniówki	27	46	60:37
7. Sierakowice	27	44	57:45
8. Borowa Wieś	26	41	42:34
9. Concordia	27	39	56:47
10. Żyglin	26	34	51:57
11. Boruszowice	27	32	48:55
12. Pyskowice	27	27	47:87
13. Sparta (b)	27	22	45:76
14. Nakło Śl. (b)	26	21	38:73
15. Kozłów (b)	27	21	42:80
16. Sucha Góra (b)	27	9	27:89

GRUPA II: Liswarta Krzepice - Unia Kalety 1:0, Mechanik Kochcice - Lot Konopiska 3:2, Warta Kamieńskie Młyny - Amator Golce 0:0, Liswarta Popów - Sparta Szczekociny 1:1, Stradom Częstochowa - Skra II Częstochowa 0:4, KS Panki - Lotnik Kościelec 4:2. Orzeł Kiedrzyn - Zieloni Żarki przełożony na 30 maja. Jedność Boronów pauzowała.

1. Panki	24	52	58:25
2. Żarki	24	49	54:22
3. Skra II	24	49	56:26
4. Krzepice	24	47	50:24
5. Kościelec	24	43	52:31
6. Boronów	24	43	49:30
7. Stradom (b)	24	41	42:39
8. Kamieńskie Młyny	24	40	58:33
9. Kalety (b)	24	27	29:32
10. Kiedrzyn	23	26	28:41
11. Golce	25	26	42:67
12. Popów (b)	24	23	37:53
13. Szczekociny	25	17	43:69
14. Konopiska	25	16	40:79
15. Kochcice (b)	24	12	19:86

GRUPA III: LKS Krzyżanowice - GKS II Jastrzębie 4:3, Naprzód 32 Syrynia - LKS Nędza 1:5, Start Mszana - Forteca Świerklany 0:6, Ruch Stanowice - Zameczek Czernica 5:1, Czarni Gorzyce - Górnik Radlin 6:2, Unia Racibórz - Dąb Gaszowice 1:3, Granica Ruptawa - Naprzód Czyżowice 2:3, Silesia Lubomia - Płomień Połomia 1:3.

1. Świerklany	26	58	69:23
2. Gorzyce	26	50	68:30
3. Połomia	26	50	58:34
4. Krzyżanowice	26	49	73:47
5. Syrynia (b)	26	48	62:48
6. Jastrzębie II	27	44	91:52
7. Stanowice (b)	26	43	62:55
8. Lubomia (b)	26	37	38:40
9. Nędza	26	36	52:44
10. Czyżowice	26	33	39:52
11. Radlin	26	31	32:44
12. Ruptawa	26	30	47:53
13. Unia (s)	26	28	59:59
14. Gaszowice	26	23	37:71
15. Czernica	27	16	28:95
16. Mszana (b)	26	7	20:88

GRUPA IV: Urania Ruda Śl. - Sarmacja Będzin 1:3, Pogoń Imielin - Śląsk Świętochłowice 0:8, Ostoja Żelisławice - Orzeł Mokre 3:2, CKS Czeladź - Górnik Piaski 4:0, Górnik Wojkowice - AKS Mikołów 1:0, GKS II Katowice - Ruch II Chorzów 1:3, Warta Zawiercie - Unia Kosztowy 2:1, Łazowianka - Cyklon Rogoźnik 3:1.

1. Mikołów	26	67	103:19
2. Ruch II	26	58	108:30
3. Wojkowice	26	52	46:37
4. Śląsk (s)	26	50	66:42
5. GKS II	26	49	47:25
6. Rogoźnik	25	42	57:38
7. Czeladź	25	39	55:43
8. Piaski	26	37	54:63
9. Sarmacja	26	34	39:46
10. Urania (b)	26	33	53:64
11. Imielin	26	29	28:64
12. Żelisławice (b)	26	26	32:57
13. Kosztowy (s)	26	24	29:47
14. Zawiercie (s)	26	20	29:66
15. Łazy (b)	26	14	25:102
16. Mokre (b)	24	13	34:62

GRUPA V: GLKS Wilkowice - BKS Stal Bielsko-Biała 0:2, Iskra Pszczyna - KS Międzyrzecze 10:0, JUWe Jaroszowice - Sokół Zabrzeg 2:1, Czarni Jaworze - ZET Tychy 2:3, Rotuz Bronów - Drzewiarz Jasienica 2:4, Pasjonat Dankowice - LKS Studzionka 0:1, Soła Kobiernice - LKS Bestwina 0:3, LKS II Goczałkowice - Piast Gol Bieruń 8:1.

1. Jasienica (s)	26	71	85:14
2. Wilkowice	26	63	101:28
3. Iskra	26	60	97:29
4. BKS Stal	26	56	96:30
5. Jaworze	26	46	58:36
6. Goczałkowice II	26	44	70:54
7. Jaroszowice	26	42	37:35
8. ZET	27	41	71:85
9. Kobiernice (b)	26	37	53:62
10. Bronów	27	34	62:53
11. Bestwina	26	31	48:68
12. Dankowice	26	26	54:58
13. Zabrzeg (b)	26	22	38:84
14. Piast Gol (b)	26	18	39:92
15. Studzionka (b)	26	10	41:106
16. Międzyrzecze	26	5	14:130

GRUPA VI: Victoria Hażlach - WSS Wisła 3:1, LKS Goleszów - Metal-Skałka Żabnica 1:1, Podhalanka Milówka - Smrek Ślemień 2:1, Piast Cieszyn - Błyskawica Drogomyśl 0:4, Beskid Skoczów - GKS Radziechowy-Wieprz 3:1, Góral Istebna - Stal-Śrubiarnia Żywiec 2:3, Spójnia Zebrzydowice - Soła Rajcza 5:0, Wisła Strumień - Bory Pietrzykowice 5:1.

1. Drogomyśl (s)	25	61	78:24
2. Stal-Śrubiarnia (b)	25	54	73:37
3. Skoczów	25	53	67:22
4. Milówka	25	49	52:32
5. Cieszyn	25	47	84:48
6. Strumień	25	44	64:46
7. Pietrzykowice	25	41	46:40
8. Radziechowy	25	35	63:48
9. Istebna	25	32	52:52
10. Hażlach (b)	25	30	49:61
11. Wisła	25	29	45:58
12. Zebrzydowice	25	29	44:60
13. Ślemień	24	22	37:61
14. Rajcza	24	19	33:64
15. Metal-Skałka (b)	25	14	38:92
16. Goleszów (b)	25	3	27:107

(g)

„Nafciarze" ze złotem!



Fot. PAP/Piotr Polak

Michał Daszek tym razem bramki nie zdobył, ale globalnie miał wielki udział w zwycięstwie Wisły.

Tak jak przed tygodniem o wyniku meczu finałowego decydowały rzuty karne i ponownie lepiej wykonywali je płocczanie, sięgając po 8. tytuł mistrzowski.

Po 13-letniej hegemonii drużyny z Kielc na szczyt Orlen Superligi wdrapała się Wisła Płock, która potrzebowała do tego zaledwie dwóch meczów. Oba były niezwykle zacięte, w obu doskonale spisywali się obrońcy oraz bramkarze, w obu padło niewiele bramek, oba zakończyły się remisami i w obu potrzebne były rzuty karne. W tym elemencie odrobinę lepsi okazali się „nafciarze" i to oni mogli świętować. Po zwycięstwo sięgnęli w „jaskini lwa", bo za taką uchodzi Hala Legionów.

Aby przedłużyć szanse na 21. tytuł kielczanie musieli wygrać. Od początku na parkiecie trwała zacięta walka o każdą piłkę. Na bramkę gości miejscowi odpowiadali tym samym, za każdym razem doprowadzając do remisu. W zespole gospodarzy bardzo dobrze spisywał się Andreas Wolff. Miejscowi po raz pierwszy na prowadzenie wyszli dopiero w 20 min po bramce Aleksa Dujszebajewa. 2 minuty później Niemiec obronił rzut Gergo Fazekasa, a po kilkudziesięciu sekundach Abela Serdio. Na tym nie skończyły się doskonałe interwencje Wolffa, który obronił też rzut karny Tina Lucina. Na 5 minut przed końcem I połowy po bramce Nicolasa Tournata Industria prowadziła 8:6, a po dwóch kwadransach 10:9.

Cios za cios

Po zmianie stron do remisu doprowadził Fazekas, ale w na więcej nie pozwalał płocczanom Wolff, wyczyniając cuda. Udanymi interwencjami popisywał się też Marcel Jastrzębski. W 39 min po trafieniu Lucina było 12:13. Do remisu błyskawicznie doprowadził Igor Karacić. Prowadzenie mógł dać gospodarzom Daniel Dujszebajew, ale przegrał sam na sam z Jastrzębskim. Wykorzystali to goście, którzy po bramce Fazekasa wygrywali 14:13 (43 min). Kielczanie grali coraz bardziej nerwowo i mogli polegać jedynie na Wolffie. Gospodarzom gra w ataku nadal się nie kleiła. Do końca trwała wymiana ciosów. Nie przebierano w środkach, walcząc do upadłego. Na 2 minuty przed końcem do remisu (19:19) doprowadził waleczny Tomasz Gębala, a po chwili cudownie trafił Arkadiusz Moryto i zanosiło się na wygraną Industrii. Płocczanie wykorzystali jednak grę w przewadze i w ciągu 5-sekundowej akcji do remisu doprowadził Fazekas.

Po czterech seriach rzutów karnych kielczanie prowadzili 3:2 i o losach meczu mógł przesądzić Benoit Kounkoud, ale jego rzut obronił Mirko Alilović, który przy stanie 7:8 zatrzymał rzut Dylana Nahiego i tak jak w pierwszym spotkaniu zasłużył na miano bohatera. - Tak szczęśliwy byłem wtedy, kiedy zostałem ojcem - powiedział uradowany Lovro Mihić, jeden z czołowych zawodników Wisły, podkreślając przy tym sportową postawę obu zespołów.

4 ZWYCIĘSTWA
w 5 meczach z odwiecznym rywalem wygrała w tym sezonie Wisła, co dowodzi, że w pełni zasłużenie sięgnęła po tytuł.

- Chcieliśmy zakończyć tę rywalizację w dwóch meczach i to nam się udało - uśmiechał się bramkarz złotych medalistów, Marcel Jastrzębski.

Górnik obronił brąz

Tak jak przed rokiem na 3. miejscu uplasował się Górnik Zabrze, który nie miał większych problemów z pokonaniem Chrobrego Głogów 2-0. O sobotniej wygranej zadecydował... początek. Znakomita postawa w defensywie i genialne interwencje Piotra Wyszomirskiego sprawiły, że przyjezdni na pierwszego gola czekali do... 14 minuty. Niebywałe! „Górnikom" w ataku wychodziło niemal wszystko i w tym czasie mieli 7 bramek. Mając taką przewagę gospodarze mogli spokojnie kontrolować przebieg gry i powiększać przewagę. Po zmianie stron głogowianie wzięli się za odrabianie strat, a zbliżyli się na maksymalnie 4 bramki. Gdy w 55 min Jakub Szyszko wykończył kontrę na 30:23, wydawało się, że jest po meczu. Fantastyczny doping zabrzańskich kibiców stawał się jeszcze głośniejszy. Głogowian motywowały jeszcze bramki Jędrzeja Zienienwicza, ale wyraźnie brakowało im czasu i brązowe medale ponownie na ich szyjach zawisły brązowe medale.

O 1. MIEJSCE

■ **Industria Kielce - Orlen Wisła Płock 20:20 (10:9) rzuty karne 7:8; stan rywalizacji 0:2**

KIELCE: Wolff, Wałach, Mestrić - Moryto 7/4, A. Dujszebajew 3, Karacić 4, Karalek, T. Gębala 3, Nahi, D. Dujszebajew 2, Thrastarson, Paczkowski, Tournat 1, Kounkoud, Surgiel. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

WISŁA: Alilović, Jastrzębski - P. Krajewski 2/1, Daszek, Fazekas 7/1, Dawydzik 2, Zarabec 3, Mihić 1, Terzić, Susnja, Lucin 3, Serdio 2, Mindegia, Piroch, Samoiła, Sroczyk. Kary: 14 min. Trener Xavi SABATE.

O 3. MIEJSCE

■ **Górnik Zabrze - KGHM Chrobry Głogów 33:27 (17:8); stan rywalizacji 2-0**

GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szyszko 4/1, Tokuda 3, Morkowski 4, Iłczenko 3, Przytuła 2, Artemenko 6/1, Kaczor, Minocki 7, Mauer, Ivanović 3, Bogacz, Krępa 1, Krawczyk. Kary: 6 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

CHROBRY: Derewiankin, Stachera - Kosznik 1, Matuszak 1, Paterek 1, Skiba 3, Styrcz, Grabowski 7/4, Jamioł 5, Dadej 4, Orpik 2, Zieniewicz 3, Strelnikow. Kary: 10 min. Trener Witalij NAT.

BARAŻ O ORLEN SUPERLIGĘ

■ **KPR Padwa Zamość - MKS Zagłębie Lubin 29:29 (13:12)**

PADWA: Gawryś, K. Kozłowski - Czerwonka 7, Szymański 5/2, Małecki 4, Obydź 3, Bączek 2, Konkel 2, Morawski 2, Szeląg 2, Fugiel 1, Skiba 1, Adamczuk, Kłoda, Olichwiruk, Puszkarski. Kary: 12 min. Trener Zbigniew MARKUSZEWSKI.

ZAGŁĘBIE: Schodowski, Procho - Drozdalski 6, R. Krupa 5/4, Stankiewicz 5, Iskra 3, P. Krupa 3, Czuwara 2/1, Moryń 2, Pedryc 2, S. Gębala 1, Hluszak, W. Kozłowski, Michalak. Kary: 12 min. Trener Tomasz KOZŁOWSKI. Rewanż w Lubinie we wtorek o 18.00.

(mha)

Sport b93999c313

Słoweński sposób na biało-czerwonych

Polacy wracają z Antalyi z trzema zwycięstwami i porażką. W ostatnim spotkaniu Słoweńcy pokazali, że Nikolę Grbicia i jego podopiecznych czeka sporo pracy.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Biało-czerwoni w pierwszych starciach nie mieli zbyt wielu problemów. Pokonali USA (3:0) i Kanadę (3:1). W trzecim spotkaniu zmierzyli się z Holendrami, którzy walczą o olimpijską nominację. I wysoko zawiesili naszym zawodnikom poprzeczkę. A w kolejnym Polacy gładko ulegli Słowenii.

Nerwowe końcówki

Kilka słów o meczu z Holendrami. Ci lepiej weszli w mecz. Przy zagrywce Wessela Keeminka objęli prowadzenie 4:0. Trener Grbić dłużej nie czekał i poprosił o przerwę. Tłumaczył zawodnikom, że z czterech zdobytych punktów przez rywali aż trzy sami oddali, bo popełnili proste błędy. Domagał się większej koncentracji.

Biało-czerwoni wzięli sobie do serca jego uwagi. Po powrocie na parkiet prezentowali się lepiej. Po dwóch blokach Marcina Komendy to oni byli na prowadzeniu (8:5). W kolejnych akcjach jeszcze powiększyli przewagę. I gdy wydawało się, że wygrają pewnie, znów wpadli w dołek. Serię skutecznych zagrań zanotował as Holendrów, Nimir Abdel-Aziz i zrobiło się nerwowo (20:19). W końcówce był remis 24:24. Ostatecznie w grze na przewagi lepsi okazali się Polacy, a w głównej roli wystąpił Aleksander Śliwka, do którego należały ostatnie akcje.

27
KOLEJNYCH zwycięstw, zanim ich serię przerwała Słowenia, odnieśli Polacy w oficjalnych spotkaniach. Po raz ostatni przegrali w ubiegłorocznej edycji Ligi Narodów, również 0:3, z Amerykanami. Najdłuższą serią wygranych może pochwalić się natomiast Brazylia, która w latach 2003-2004 zwyciężyła w 39 spotkaniach.

W dwóch pozostałych partiach gra była podobna. Nasi siatkarze wywalczali przewagę, by ją stracić. W drugiej odsłonie wygrywali 19:13, by za chwilę drżeć o wynik, bo zrobiło się 23:22. W trzeciej natomiast z 13:8 zrobiło się 17:15. Za każdym razem Polacy wychodzili jednak z opresji obronną ręką.

Gra do końca

Na zakończenie turnieju Polacy zagrali ze Słowenią. Rywale do Turcji przyjechali w najsilniejszym zestawieniu. Mają bowiem przed sobą cel: pierwszy w historii awans na igrzyska olimpijskie. By tego dokonać, potrzebują punktów w rankingu FIVB i dla nich każde zwycięstwo, a zwłaszcza z zespołami wyżej notowanymi, jest na wagę złota. Już w poprzednich spotkaniach pokazali, że walczą do końca. Tak jak biało-czerwoni do meczu przystępowali z kompletem zwycięstw, lecz starcia z Kanadą i Holandią kończyli tie-breakiem. Nasza drużyna startu w Paryżu jest pewna i Ligę Narodów – zwłaszcza pierwsze turnieje – traktuje jako etap przygotowań do niego. Grbić mocno więc „miesza" składem, dając szansę pokazania się wszystkim zawodnikom.

Skuteczni w ataku

Słoweńcy od początku grali z większą determinacją. Akcje rozgrywali szybciej, byli też dynamiczniejsi. Postawili również na mocną zagrywkę. Toncek Stern, Klemen Cebulj oraz Gregor Ropret imponowali siłą w polu serwisowym. Nasi przyjmujący mieli ogromne problemy z dokładnym dograniem piłki. Rywale kapitalnie też spisywali się w ataku. Stern i Cebulj byli nie do zatrzymania. Wychodzili nawet z najtrudniejszych sytuacji, gdy przy potrójnym bloku Polaków, musieli zbijać z sytuacyjnych piłek. Nasi zawodnicy po kolejnych nieudanych blokach z niedowierzaniem kręcili głowami, nie mogąc uwierzyć, że nie złapali przeciwników.

Grbić starał się ratować sytuację, rotując składem. Wymienił libero – Jakuba Hawryluka zastąpił Kamil Szymura – przyjmujących i atakującego. Prosił też o przerwy. Na niewiele się to zdało. Polacy tylko momentami byli w stanie przeciwstawić się rywalom.

Chwilowy zryw

W trzecim secie wydawało się, że nasza ekipa wreszcie złapała rytm. Skuteczna akcji przy mocnej zagrywce Bartłomieja Bołądzia, a następnie as serwisowy Bartosza Bednorza dały jej pierwsze w meczu prowadzenie (7:5). To było jednak wszystko, na co ją było stać.

Słoweńcy znów przejęli inicjatywę. Wygrywali 18:13 i prowadzenia już nie oddali. Biało-czerwoni nie byli w stanie znaleźć sposobu, by ich zatrzymać, sami natomiast mieli problemy ze skończeniem akcji. Ostatni punkt padł po asie serwisowym Cebulja.

Najmocniejszą bronią zespołu trenera Cretu była zagrywka, którą punktowali ośmiokrotnie. Polacy zanotowali tylko dwa asy.

Porażka 0:3 kosztowała naszych siatkarzy aż 15,79 pkt w światowym rankingu. Słoweńcy tyle samo punktów dodali do swojego dorobku.

Polacy do kraju wrócą dzisiaj. Kolejny turniej czeka ich w Japonii (4-9 czerwca). Wcześniej, bo już w środę, zagrają towarzysko z Ukrainą w Suwałkach. Wiele wskazuje na to, że wystąpią w składzie przygotowywanym na azjatyckie zawody.

(mic)



Fot. FIVB.

Toncek Stern nic sobie nie robił z bloku biało-czerwonych.

WYNIKI

Grupa 1 (Antalya/Turcja)

Holandia – Polska 0:3 (28:30, 23:25, 18:25)
HOLANDIA: Keemink (3), Van Garderen (2), Parkinson (11), Abdel-Aziz (22), Ter Horst (4), Wiltenburg (4), Andringa (libero) oraz De Weijer, Ter Maat, Koops (6), Plak. Trener Roberto PIAZZA.
POLSKA: Komenda (4), Śliwka (16), Kochanowski (12), Butryn (6), Szalpuk (14), Jakubiszak (6), Hawryluk (libero) oraz Łomacz, Semeniuk, Bołądź (5), Adamczyk (1). Trener Nikola GRBIĆ.
Sędziowali: Sonja Simonovska (Czarnogóra) i Ziling Wang (Chiny). Widzów 690.
Przebieg meczu
I: 7:10, 13:15, 14:20, 24;25, 28:30.
II: 9:10, 13:15, 15:20, 23:25.
III: 6:10, 10:15, 15:20, 18:25.
Bohater – Aleksander ŚLIWKA.

Słowenia – Polska 3:0 (25:20, 25:21, 25:18)
SŁOWENIA: Ropret (3), Cebulj (15), Pajenk (5), T. Stern (20), Urnaut (11), Kozamernik (3), Kovacić (libero) oraz Mujanović, Tomasn (libero). Trener Gheorge CRETU.
POLSKA: Łomacz (1), Śliwka (6), Kochanowski (5), Bołądź (7), Semeniuk (10), Poręba (8), Hawryluk (libero) oraz Szalpuk (1), Bednorz (2), Butryn (5), Szymura (libero), Komenda. Trener Nikola GRBIĆ.
Sędziowali: Epaminonsas Gerothodoros (Grecja) i Sonja Simonovska (Czarnogóra). Widzów 950.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:10, 20:16, 25:20.
II: 10:8, 15:12, 20:17, 25:21.
III: 10:9, 15:12, 20:16, 25:18.
Bohater – Toncek STERN.

Bułgaria – Kanada 0:3 (22:25, 28:30, 24:26), Francja – USA 3:0 (25:22, 25:21, 25:21), Słowenia – Kanada 3:2 (22;25, 25:18, 25:18, 21;25, 15:10), Turcja – Francja 1:3 (27:25, 23:25, 16:25, 14:25), Bułgaria – USA 3;1 (25:21, 25:20, 21;25, 25:21), Turcja – USA 1:3 (25:20, 22:25, 25:27, 21:25).

Grupa 2 (Rio de Janeiro/Brazylia)

Japonia – Serbia 3:0 (25:20, 25:16, 25:22), Argentyna – Brazylia 2:3 (13:25, 25:20, 25:19, 23:25, 11:15), Kuba – Japonia 2:3 (25:18, 22:25, 23:25, 20:22), Iran – Włochy 0:3 (19:25, 18:25, 11:25), Serbia – Brazylia 1:3 (21:25, 20:25, 25:22, 22:25), Japonia – Włochy 1:3 (25:23, 16:25, 17:25, 17:25), Argentyna – Niemcy 3:1 (21:25, 25:19, 25:21, 25:21), Kuba – Iran 3:1 (25:20, 14:25, 25:21, 25:21), Brazylia – Włochy 2:3 (25:17, 15:25, 25:22, 17:25, 13:15).

1. Włochy	4	4/0	11	12:3
2. Słowenia	4	4/0	10	12:5
3. Kuba	4	3/1	10	11:6
4. Francja	4	3/1	9	10:4
5. POLSKA	4	3/1	9	9:4
6. Japonia	4	3/1	8	10:6
7. Kanada	4	2/2	7	9:7
8. Brazylia	4	2/2	6	9:9
9. Argentyna	3	1/2	4	6:7
10. Holandia	3	1/2	3	5:8
11. Serbia	3	1/2	3	4:7
12. Bułgaria	3	1/2	3	3:7
13. USA	4	1/3	3	4:10
14. Turcja	4	0/4	1	5:12
15. Niemcy	3	0/3	0	2:9
16. Iran	3	0/3	0	2:9

PORAŻKA W ĆWIERĆFINALE

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Michał Bryl i Bartosz Łosiak na ćwierćfinale zakończyli udział w turnieju elity Beach Pro Tour w portugalskim Espinho. Polacy przegrali z Holendrami Stevenem van de Velde i Matthew Immersem 0:2 (18:21, 19:21).

Biało-czerwoni mieli za sobą niezbyt udaną fazę grupową, w której odnieśli tylko jedno zwycięstwo, a przegrali dwa mecze. Zajęli w grupie trzecie miejsce i o awans do ćwierćfinału musieli walczyć w barażu. Spisali się bardzo dobrze, pokonując Włochów Samuele Cottafavę i Paolo Nicolaia w dwóch setach (22:20, 21:15). Ćwierćfinał był wyrównany. Nasza para lepiej spisywała się w ataku, Holendrzy z kolei częściej punktowali blokiem. W końcówce premierowej odsłony Łosiak pomylił się jednak w polu serwisowym i to rywale cieszyli się z wygranej. Drugą partię lepiej zaczęli biało-czerwoni. Przede wszystkim mocną i kierunkową zagrywką odrzucili rywali od siatki. Kontrolowali przebieg seta)9:6). Z czasem to jednak Holendrzy przejęli inicjatywę. Doprowadzili do remisu (16:16). Ostatnie piłki to z kolei popis Stevena van de Velde, który w ataku się nie mylił, zapewniając triumf swojej parze.

Dodajmy, że w eliminacjach do turnieju głównego w Portugalii odpadła nasza druga para, Piotr Kantor i Jakub Zdybek.

Turniej w Espinho ma najwyższą kategorię Elite 16. Kolejna impreza tej rangi odbędzie się w dniach 5-9 czerwca w Ostrawie.

(mic)

Sport b93999c313

SUPERLIGA HOKEISTÓW NA TRAWIE

GRUNWALD PO RAZ 27.

■ Hokeiści na trawie Grunwaldu Poznań na własnym stadionie pokonali w finale superligi Pomorzanina Toruń 2:0 (1:0) i po raz 27. zostali mistrzem Polski. Brązowy medal wywalczyła Politechnika Poznańska po zwycięstwie nad Stellą Gniezno 3:2 (1:0).

Grunwald był organizatorem turnieju finałowego i atut własnego boiska pomógł mu w odzyskaniu mistrzowskiego tytułu, który stracił rok temu na rzecz Pomorzanina.

Finał był bardzo wyrównany, ale „wojskowi" okazali się po prostu skuteczniejsi. Torunianie wywalczyli pięć krótkich rogów, ale nie wykorzystali żadnego z nich. Znakomicie w bramce poznańskiego zespołu spisywał się Mateusz Popiołkowski, który kilkakrotnie uratował swój zespół od utraty gola.

Po 11 latach przerwy sezon z medalem zakończyli hokeiści Politechniki. Wówczas w barwach tej drużyny grał obecny trener poznaniaków Dariusz Rachwalski.

W superlidze utrzymał się LKS Rogowo, a zdegradowaną Siemianowiczankę w kolejnym sezonie zastąpi LKS Gąsawa.

WYNIKI

Półfinały

Grunwald Poznań - AZS Politechnika Poznańska 4:2 (2:0). Bramki - dla Grunwaldu: Tomasz Dutkiewicz (21-karny), Michał Lange (32), Damian Jarzembowski - dwie (38-krótki róg, 60-krótki róg); dla AZS- Politechniki: Henryk Wolsztyński (45), Karol Gumny (49).

Pomorzanin Toruń - Stella Gniezno 1:1 (1:0). Bramki - dla Pomorzanina: Dmytro Luppa (28-krótki róg); dla Stelli - Marcin Lewartowski (41-krótki róg).

Finał

Grunwald Poznań - Pomorzanin Toruń 2:0 (1:0). Bramki: Damian Jarzembowski (9), Jewhen Petrenko (40).

O 3. miejsce

AZS Politechnika Poznańska - Stella Gniezno 3:2 (1:0). Bramki - dla Politechniki: Dominik Małecki (28), Mateusz Stotko - dwie (33-krótki róg, 49-krótki róg);
dla Stelli: Maciej Wejerowski (42-karny), Bartosz Żywiczka (54).

Rewanżowy mecz o miejsce w superlidze: LKS Rogowo - Ósemka Tarnowskie Góry 5:5 (4:2). Pierwsze spotkanie LKS Rogowo wygrał 3:0 i utrzymał się w superlidze.

Końcowa kolejność sezonu 2023/24: 1. Grunwald Poznań, 2. Pomorzanin Toruń, 3. AZS Politechnika Poznańska, 4. Stella Gniezno, 5. AZS AWF Poznań, 6. Warta Poznań, 7. LKS Rogowo, 8. HKS Siemianowiczanka (spadek).

1. mecz barażowy o miejsce superlidze: Ósemka Tarnowskie Góry - LKS Rogowo 0:3 (0:2)



Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Wiktor Głazunow zaprezentował się w Poznaniu z bardzo dobrej strony.

Kolejka do podium

Dobrze zaprezentowali się podczas zawodów o Puchar Świata w Poznaniu polscy kajakarze. Stawali na podium 22 razy!

W sobotnie przedpołudnie na podium stanęło pięć polskich osad. Zwycięstwo odnieśli Martyna Klatt i Jakub Stepun w mikście na 500 m. Wyprzedzili po zaciętym finiszu Słoweńców, a trzeci byli Ukraińcy.

Na trzeciej pozycji finiszowała kobieca czwórka na 500 m w składzie: Karolina Naja, Anna Puławska, Adrianna Kąkol, Dominika Putto. Podopieczne Tomasza Kryka po emocjonującym finale przegrały o 0,25 sekundy z Chinkami, drugą lokatę zajęły Nowozelandki. Druga polska załoga (Klatt, Sandra Ostrowska, Julia Olszewska, Helena Wiśniewska) była piąta.

Dwie męskie osady stanęły na podium w olimpijskiej konkurencji dwójek kanadyjkowych na 500 m. Wiktor Głazunow i Arsen Śliwiński musieli uznać wyższość Chińczyków, a tuż za nimi linię mety minęli Aleksander Kitewski i Oleksii Koliadych.

Na najniższym stopniu podium stanęła kanadyjkarka Paulina Grzelkiewicz w jedynce na nieolimpijskim dystansie 1000 m.

W drugiej – popołudniowej – turze na podium stanęło dziewięć polskich osad. W jedynce C1 200 m triumfował Oleksii Koliadych, który o 0,64 sek. pokonał Gruzina Zazę Nadiradzę. Trzeci był Aleksander Kitewski. Z kolei w rywalizacji kanadyjkarzy na 500 m na najniższym stopniu podium stanął Juliusz Kitewski, a siódmy był Gracjan Michalak.

Znakomity występ zanotował Sławomir Witczak, który na ostatnich metrach jedynek na 500 m stoczył wyrównany bój z utytułowanym Portugalczykiem Fernando Pimentą. Ostatecznie obaj zawodnicy uzyskali ten sam czas - 1.45,29.

W rywalizacji męskich dwójek na 500 m Jakub Stepun i Przemysław Korsak uplasowali się na trzecim miejscu, a Wiktor Leszczyński i Wojciech Pilarz sklasyfikowani zostali na piątej pozycji.

Niezwykle mocną obsadę miał finał kobiecych dwójek na 500 m. Nowa załoga w składzie: Justyna Iskrzycka, Dominika Putto zajęła trzecie miejsce i o 0,08 sekundy wyprzedziła na mecie koleżanki z kadry Karolinę Naję i Annę Puławską. Wygrały Nowozelandki Lisa Carrington i Alicia Hoskin. W jedynce na 200 m Katarzyna Kołodziejczyk finiszowała na trzeciej pozycji, a Sandra Ostrowska była siódma.

Do konkurencji dwójek kanadyjkowych kobiet na 200 m zgłosiło się tylko pięć załóg, ale finału nie ukończyły reprezentantki Uzbekistanu. Drugą lokatę zajęły Magda Stanny i Patrycja Mendelska, a trzecią - Elżbieta Łoboziak i Kaja Lach. Wygrały Niemki Lisa Jahn, Hedi Moana Kliemke.

W niedzielę najlepiej z Polaków zaprezentował się kanadyjkarz Wiktor Głazunow, który wygrał jedynkę na 1000 m. Drugie miejsca zajęli kajakarz Jakub Stepun oraz kanadyjkarka Dorota Borowska - oboje rywalizowali na 200 m.

Głazunow rywalizujący w olimpijskiej konkurencji C1 1000 m, wyraźnie, bo o 2,75 sekundy pokonał Niemca Davida Bauschke, a trzeci był Łukasz Witkowski.

Czwarta zawodniczka igrzysk olimpijskich w Tokio Dorota Borowska do ostatnich metrów walczyła o zwycięstwo z Ukrainką Ludmiłą Luzan. Ostatecznie przegrała o zaledwie 0,13 s. Druga z Polek startujących w tej konkurencji Katarzyna Szperkiewicz była siódma.

Także na drugim miejscu finiszował Jakub Stepun w K1 200 m. Zawodnik AZS AWF Poznań przegrał tylko z Ukraińcem Oleksandrem Zajcewem o 0,03 sek.

Na najniższym stopniu podium stanęła kajakarka Anna Puławska w jedynce na 500 m. Również na trzeciej pozycji finiszowała dwójka kanadyjkowa na 1000 m Kacper Sieradzan, Adrian Kłos.

Na zakończenie zawodów kanadyjkarz Mateusz Borgiel wygrał jedynkę na 5000 m. Drugi w tej konkurencji był Kirylo Krasinskyi.

SUKCESY OBRODZIŁY

ME W STRZELECTWIE

■ Bardzo dobrze spisali się w rozegranych w chorwackim Osijeku mistrzostwach Europach w strzelectwie, którzy wracają z dorobkiem pięciu medali. W czwartek zdobyli trzy: jeden srebrny oraz dwa brązowe.

Wicemistrzynią Europy w karabinie na 300 metrów została Karolina Romańczyk. Uzyskała ona 589 punktów, tyle samo co triumfatorka Francuzka Agate Girard. Trzecia była Norweżka Katrine Lund - 588. Na 12. miejscu sklasyfikowana została Sylwia Bogacka - 575, a na 18. Paula Wrońska - 564.

W konkurencji drużynowej triumfowały Norweżki (Katrine Lund, Jenny Vatne i Oda Flikkerowa) - 1745 pkt przed Szwajcarkami (Silvia Guignard Schnyder, Sarina Ritz i Anja Senti - 1731 i Polkami (Romańczyk, Bogacka, Wrońska) - 1728.

W trio zwyciężyli Szwajcarzy pokonując Austriaków 17:9.

W meczu o brąz Polacy wygrali z Finami 16:14.

W piątek Karolina Romańczyk i jej mąż Daniel zdobyli srebro w karabinie na 300 m w postawie leżąc w konkurencji dwójek. Tytuł mistrzowski wywalczyli Szwedzi Elin Ahlin i Karl Olsson, pokonując w finale Polaków 17:11. W meczu o brązowy medal Duńczycy Charlotte Jakobsen i Carsten Brandt zwyciężyli Szwajcarów Anję Sendi i Pascala Bachmanna 16:14.

Na piątym miejscu sklasyfikowani zostali Paula Wrońska oraz Andrzej Burda.

Przypomnijmy, że pierwszy medal dla Polski w Osijeku - brązowy - wywalczyły we wtorek w rywalizacji drużynowej w karabinie na 300 m Romańczyk, Wrońska i Bogacka.

POLSKIE SREBRO

PŚ W WIOŚLARSTWIE

■ Polska czwórka podwójna w składzie: Dominik Czaja, Mateusz Biskup, Mirosław Ziętarski i Fabian Barański zajęła w Lucernie drugie miejsce w finale regat Pucharu Świata w wioślarstwie. Zwyciężyli Holendrzy, a na trzeciej pozycji uplasowali się Włosi.

Biało-czerwoni, brązowi medaliści ubiegłorocznych mistrzostw świata oraz tegorocznych mistrzostw Europy, uzyskali wynik 5.46,50, gorszy od „Pomarańczowych" o 1,52 s. Reprezentacja Italii miała już bardziej znaczącą stratę - uzyskała 5.49,25.

W tej konkurencji do udziału zgłosiło się sześć osad, zatem wszystkie automatycznie zakwalifikowane były do finału.

Męska czwórka podwójna to jedyna polska osada, która wzięła udział w regatach w Lucernie i jedna z dwóch z awansem na tegoroczne igrzyska olimpijskie w Paryżu. We wtorek na tym samym torze zakończyły się kwalifikacje olimpijskie „ostatniej szansy", w których sukcesu nie odniósł nikt z biało-czerwonych.

Sport b93999c313

Do brązu nieprzekonani

„Trzy korony" na medal czekały sześć lat, jednak z dumy nie pękają...

Szwedzi i Kanadyjczycy byli postrzegani jako główni kandydaci do złotego medalu mistrzostw globu, a tymczasem okazali się największymi przegranymi, bowiem musieli się zadowolić grą o brąz. W takiej sytuacji trudno zmobilizować drużyny do maksymalnego wysiłku, wszak zawodnicy byli mentalnie mocno porozbijani. Trudno się dziwić, że 1. tercja w wykonaniu jednych i drugich była poniżej oczekiwań. Tempo był spacerowe, a strzałów jak na lekarstwo. W końcu, w 13 min Carl Grundstrom otrzymał krążek w strefie międzybulikowej i umieścił go pod poprzeczką. Jordan Binnington był bez szans na skuteczną interwencje, bo obrońcy popełnili błąd w ustawieniu i szwedzki napastnik miał dużo swobody.

Kolejne odsłony były zdecydowanie lepsze w wykonaniu obu drużyn. Oglądaliśmy wiele składnych akcji i, co najważniejsze, gole. Do remisu w 2. tercji doprowadził Dylans Cozens, najskuteczniejszy zawodnik tego turnieju, a w 45 min Pierre-Luc Dubois po składnej akcji Johna Tavaresa i Brandona Hagela dał Kanadyjczykom prowadzenie. Wydawało się, że zespół „Klonowego liścia" już opanował wydarzenia na lodzie, a tymczasem wszystko potoczyło się inaczej. W 50 min Erik Karlsson doprowadził do remisu. W 54 min Binnington popełnił błąd. Chciał uruchomić szybką kontrę i wybijał krążek o bandę. Przejął go Grundstrom i niewiele się namyślając oddał piorunujący strzał i krążek wpadł do siatki. W 58:20 min kanadyjski golkiper zjechał z lodu i wynik spotkania ustalił Marcus Johansson, posyłając krążek do pustej bramki.



Fot. PAP/EPA

Wytęż wzrok i znajdź zasadniczą różnicę w nastrojach Szwedów i Kanadyjczyków.

Szwedzi czekali sześć sezonów na medal i zdobyli brąz, choć pewnie liczyli na więcej. Obrońcy tytułu mistrzowskiego znaleźli się poza podium.

Granice perfekcji

W piątek, gdy obserwowaliśmy pierwsze spotkanie półfinałowe, szybko zaczęliśmy się zastanawiać gdzie są granice perfekcji. Hokeiści Szwecji i Czech stworzyli ekscytujące widowisko. Szwedzi przez eliminacje przeszli wręcz śpiewająco - z kompletem punktów, 35 golami zdobytymi i tylko 10 straconymi. Czesi przegrali z Helwetami i z Kanadą. Oba zespoły miały też trudną przeprawę w meczach ćwierćfinałowych. Szwedzi wygrali z Finami 2:1 po dogrywce, zaś Czesi pokonali młody, ale jakże waleczny zespół USA zaledwie 1:0.

Przed półfinałem Radim Rulik, trener Czechów, dokonał roszady w składzie. Do asów Boston Bruins: Davida Pastrnaka i Pavla Zachy, dołączył Ondrej Palat, natomiast 38-letni Roman Cervenka, kapitan zespołu, został przesunięty do trzeciego ataku i był partnerem Lukasa Sedlaka i Ondreja Kasego. To było wręcz mistrzowskie posunięcie, bo ta formacja wraz z drugim atakiem: Martin Necas - David Kampf - Dominik Kubalik, odegrała kluczową rolę w tej potyczce. Wszystkie gole były dziełem dwóch wspomnianych formacji, a Sedlak nawet popisał się hat trickiem, ale ostatni gol do pustej bramki po weryfikacji wideo nie został uznany, bowiem był spalony.

Zaczęło się zgodnie ze scenariuszem, bo Marcus Johansson sprytnie uderzył, krążek minął bark Lukasa Dostala i wpadł do siatki. Szwed wykorzystał błąd Zachy, który w prosty sposób stracił „gumę". A potem w krótkim odstępie jedni i drudzy zdobywali gole i 1. tercja zakończyła się 2:2. 2:57 min drugiej odsłony wstrząsnęło Szwedami, bowiem Czesi zdobyli trzy gole i zdjęli z lodu bramkarską „jedynkę" Filipa Gustavssona. Między słupkami stanął Samuel Ersson i przez prawie 17 min utrzymywał czyste konto. A potem wspomniany Sedlak pokonał go dwa razy. Marzenia Szwedów o złocie prysły, natomiast Czesi wykorzystali niemal wszystko co mieli wykorzystać. Oddali 23 strzały i zdobyli siedem goli! Szwedzi 40 razy zatrudniali Dostala, ale tylko trzy krążki wyciągał z sieci. Czesi po 14 latach znów znaleźli się w finale...

Powody do radości

Szwajcarscy obrońcy: Dean Kukan i Jonas Sigenthaler oraz napastnicy: Kevin Fiala, Sven Senteler i Sven Andrighetto - zaczynali hokejową karierę pod okiem trenera Henryk Grutha i z nim w Lions Zurych zdobyli kilka tytułów mistrza kraju juniorów. W zespole był również bramkarz Leonardo Genoni, ale pierwsze tajniki rzemiosła poznawał pod kierunkiem Dariusza Wieczorka, który również przez wiele lat szkolił młodzież w tym klubie. Obaj mieli satysfakcję, oglądając swoich podopiecznych. Ba, Andrighetto, mający za sobą grę w NHL (Montreal, Colorado) oraz KHL (Awangard Omsk), zdobył zwycięskiego gola w rzutach karnych i zapewnił Szwajcarii po raz czwarty miejsce w finale (1935, 2013, 2018).

Wcześniej byliśmy świadkami wyrównanej gry, a Szwajcarzy zadziwiali dobrą defensywą oraz potrafili wyprowadzić szybkie ataki, które sprawiały spore kłopoty obrońcom tytułu mistrzowskiego. Kanadyjczycy mieli optyczną przewagę, ale nie potrafili tego udokumentować. Na ich drodze stanął Genoni, który w ciągu 70 min obronił 42 strzały, a potem na zakończenie zatrzymał uderzenie Cozensa z karnego. Szwajcarzy w ciągu 2:10 min wykorzystali dwie liczebne przewagi. Najpierw Fiala na sekundę przed końcem kary Jareda McCanna pokonał Binningtona. Natomiast drugą wykorzystał Nino Niederreitter przy dużym współudziale Romana Josiego i Fiali. Kanadyjczycy mozolnie odrobiali straty. W 2. tercji Brandon Tanev zmniejszył straty, zaś do remisu doprowadził Tavares po 59 sek. kary weterana Andresa Ambuhla za opóźnianie gry. Na 39 sek. przed końcem za to samo przewinienie na ławie kar pojawił się Fiala. Tym razem hokeiści Kanady tej okazji nie wykorzystali, choć w dogrywce grali 4 na 3. W karnych jako pierwszy gola zdobył Connor Bedard, a do remisu w drugiej serii doprowadził Fiala. W czwartej Owen Power trafił w słupek, a Andrighetto do siatki. Cozens spudłował i Kanadyjczycy stracili tytuł mistrzowski. **(ws)**

O 3. MIEJSCE

Szwecja - Kanada 4:2 (1:0, 0:1, 3:1)
1:0 - Grundstrom - L. Johansson - Dahlin (12:05), 1:1 - Cozens - Oleksiak - Mangiapane (22:41), 1:2 - Dubois - Hagel - Tavares (44:18), 2:2 – Karlsson - Burakovsky - M. Johansson (49:35), 3:2 - Gundrstrom (53:42), 4:2 - M. Johansson - Brodin (59:55, do pustej).
Sędziowali: Mikko Kaukokari (Finlandia) i Sean MacFarlane (USA) - Daniel Hynek i Jirzi Ondracek (obaj Czechy). Widzów 14929.
SZWECJA: Gustavsson; Heed (2) - Hedman, Karlsson - Pettersson, Dahlin - Brodin, Bengstsson; Kempe - Eriksson Ek - M. Johansson, Burakovsky - Holmberg - Raymond, Zetterlund - Lundstrom - Olofsson, Froden - L. Johansson - Grundstrom, Sorensen. Trener Sam HALLAM.
KANADA: Binnington; Parayko - Power, Oleksiak - Byram, Svereson (2) - Zellweger; Mercer - McBain - Tanev, Mangiapane - Cozens - Bunting, Guenther - Paul - McCann, Dubois (2) - Tavares - Hagel, Bedard, Greig. Trener Andre TOURIGNY.
Kary: Szwecja - 2 min, Kanada - 4 min

PÓŁFINAŁY

Szwecja - Czechy 3:7 (2:2, 1:3, 0:2)
1:0 - M. Johansson (3:39), 1:1 - Kubalik - Necas - Kundratek (7:48), 2:1 - Pettersson - Kempe - Eriksson Ek (8:08), 2:2 - Kampf - Necas (9:37), 2:3 - Kase - Sedlak (26:05), 2:4 - Necas - Kubalik - Kampf (26:21), 2:5 - Kubalik - Kempny - Necas (29:03), 3:5 - Eriksson Ek - Raymond - Dahlin (35:30, w przewadze), 3:6 - Sedlak - Kase (45:40), 3:7 - Sedlak (53:43).
Kary: Szwecja - 6 min, Czechy - 12 min.

Kanada - Szwajcaria 2:3 (0:2, 1:0, 1:0) po karnych 1-2
0:1 - Fiala - Loeffel - Andrightto (15:06, w przewadze), 0:2 - Niederreiter - Josi - Fiala (17:16, w przewadze), 1:2 - Tanev - Zellweger - Dubois (34:07), 2:2 - Tavares - Bedard - Power (57:53, w przewadze), 2:3 - Andrighetto (karny).
Kary: Kanada - 12 (2 tech.) min, Szwajcaria - 10 (2 tech.) min.

MISTRZ W OPAŁACH?

MITYNG W FORBACH

Mistrz olimpijski w rzucie młotem Wojciech Nowicki z wynikiem 76,47 m zajął trzecie miejsce w mityngu lekkoatletycznym we francuskiej miejscowości Forbach. Zwyciężył niepokonany w tym sezonie Kanadyjczyk Ethan Katzberg - 80,12 m. Nowickiego wyprzedził jeszcze Francuz Yann Chaussinand - 79,31 m. Pięciokrotny mistrz świata Paweł Fajdek spalił wszystkie próby.
Katzberg potwierdził, że będzie bardzo groźnym rywalem biało-czerwonych podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu. 20 kwietnia w Nairobi osiągnął dziewiąty w historii wynik - 84,38 m. Tak daleko nikt nie rzucał młotem od 2008 roku, gdy Białorusin Iwan Tichon uzyskał w Grodnie rezultat 84,51 m.
Ani Nowickiemu, ani Fajdkowi nie udało się w tym sezonie przekroczyć granicy 80 metrów.
W niedzielę ze startujących w Forbach Polaków zwycięstwo odniósł tylko Damian Czykier, pokonując 110 metrów przez płotki przy przeciwnym wietrze w czasie 13,72. Tuż po nim linię mety przekroczył Jakub Szymański – 13,77. **(PAP)**

BIAŁO-CZERWONI W RUMUNII

Mirosław Minkina, prezes PZHL, niemal tuż po porażce z Kazachstanem 1:3 przekazał, że będziemy aplikować o mistrzostwa świata Dywizji 1A. Jednak działacze federacji rumuńskiej mieli nieco więcej atutów i przekonali delegatów podczas kongresu IIHF w Pradze. Rumuńskie Sfantu Gheorghe będzie gospodarzem turnieju zaplanowanego od 17 kwietnia do 3 maja 2025 r. Oprócz gospodarzy i biało-czerwonych zagrają jeszcze Wielka Brytania, Włochy, Japonia oraz Ukraina.
Natomiast w naszym kraju odbędą się dwa turnieje mistrzowskie. W Bytomiu MŚ seniorek Dywizji 2A, zaś w Katowicach-Janowie juniorek U-18 Dywizji 1B.

Sport b93999c313

Święto nad Wełtawą

Czesi po 14 latach znów sięgnęli po mistrzostwo świata, znakomicie prezentując się w drugiej części turnieju.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Bandy naprawdę trzeszczały...

Gospodarze mistrzostw świata Elity sięgnęli po siódmy złoty medal po rozpadzie Czechosłowacji, zaś trzynasty jeśli liczyć wcześniejsze czasy. W finale Czesi wygrali ze Szwajcarami 2:0. Helweci po raz czwarty w historii mistrzostw sięgnęli po srebrny medal, dzielnie walcząc do samego końca. Nad Wełtawą poleją się hektolitry piwa, wszak nasi południowi sąsiedzi uwielbiają ten napój. To było niezwykła impreza i to z udziałem biało-czerwonych.

Sił... przybywało!

Oba zespoły miały za sobą dziewięć twardych bojów, w tym niezwykle wyczerpujące spotkania w fazie play off. Tymczasem zaczęły finał w imponującym tempie, tak jakby turniej dopiero się rozpoczynał. W 1. tercji przewaga w strzałach była po stronie gospodarzy, którzy oddali 13 uderzeń. Jednak Genoni to świetny fachowiec i zdołał powstrzymać rywali. Szwajcarzy zrewanżowali się siedmioma uderzeniami, ale wcale nie zamierzali rezygnować i przy każdej okazji szukali swojej szansy. O największym pechu może mówić Christoph Bertschy, który w 15 min trafił w słupek. Fani hokeja nie mogli narzekać na nudę, bo w pierwszych 20 minutach wiele się działo, choć goli nie było.

Bramkarze jak skały

Wynik nie zmienił się również po drugiej odsłonie, choć tym razem gra się wyrównała i oba zespoły oddały po 10 strzałów. Tempo meczu nadal było wysokie i jedni, i drudzy robili wszystko, by w końcu zmienić wynik meczu. Jednak obaj bramkarze udowodnili, że byli pierwszoplanowymi postaciami tego turnieju. Czyżby o wszystkim miało zadecydować jedno trafienie - tak myśl nam zaświtała po 40 min. A o tym mogliśmy się przekonać w ostatniej odsłonie. Jedni i drudzy starali się jak mogli, by zmienić wynik.

Trafienie Pastrnaka

W końcu, w 50 min David Pastrnak z lewej strony uderzył niezwykle precyzyjnie i krążek wpadł do siatki. Publiczność zgromadzona w O2 Arenie oszalała z radości, a gospodarze wcale nie zamierzali na tym poprzestać. Ciągle atakowali i szukali swojej szansy. Z kolei Szwajcarzy nie zamierzali rezygnować i również z pasją atakowali. W 57:51 min Szwajcarzy wzięli czas i wycofali bramkarza. Postawili wszystko na jedną kartę. Po 63 sek. Genoni wrócił na chwilę do bramki, ale znów zjechał z tafli i David Kampf na 19 sek. przed końcem posłał krążek do pustej bramki.

Kibice oszaleli ze szczęścia, bo długo czekali na ten bezcenny medal! A Szwajcarzy znów sprawili niespodziankę, choć po raz kolejny stracili szansę na pierwsze historyczne mistrzostw świata.

KOŃCOWA KOLEJNOŚĆ

1. Czechy
2. Szwajcaria
3. Szwecja
4. Kanada
5. USA
6. Niemcy
7. Słowacja
8. Finlandia
9. Łotwa
10. Austria
11. Norwegia
12. Kazachstan
13. Dania
14. Francja
15. Kazachstan
16. POLSKA

Dwie ostatnie drużyny opuściły Elitę, a powróciły do niej Węgry i Słowenia.

FINAŁ

■ **Szwajcaria - Czechy 0:2 (0:0, 0:0, 0:2)**
0:1 - Pastrnak - Kundratek - Hajek (49:13), 0:2 - Kampf - Kubalik (59:41, do pustej).
Sędziowali: Michael Campbell (Kanada) i Mikael Holm (Szwecja) - Nick Briganti (USA) i Ludvig Lundgren (Szwecja). Widzów 17413.
SZWAJCARIA: Genoni; Glauser - Josi, Kukan - Siegenthaler, Loeffel - Marti, Fora (2); Niederreiter - Hischier - Fiala, Bertschy (2) - Thurkauf - Andrighetto, Simion - Senteler - Herzog, Ambuhl - Haas - Scherwey, Kurashev. Trener Patrick FISCHER.
CZECHY: Dostal; Gudas (2) - Krejcik, Spacek - Kempny, Kundratek - Hajek, Scotka; Pastrnak - Zacha - Palat (2), Necas - Kampf - Kubalik, Kase - Sedlak - Cervenka, Stransky - Tomasek - Beranek, Vozenilek. Trener Radim RULIK.
Kary: Szwajcaria - 4 min, Czechy - 4 min.

Włodzimierz Sowiński

RÓWNOWAGA

NHL

■ W finałach obu konferencji po dwóch spotkaniach stan jest remisowy. Na zachodzie hokeiści Dallas Stars byli uważani za faworytów w konfrontacji z Edmonton Oilers. W pierwszym spotkaniu „Gwiazdy" uległy jednak „Nafciarzom" 2:3 (0:0, 1:2, 1:0, 0:0, 0:1), choć dopiero w drugiej dogrywce. W rewanżu okazały się nieco lepsze, 3:1 (1:1, 0:0, 2:0).
W pierwszej potyczce Connor McDavid, jeden z liderów oraz kapitan Edmontonu, strzelił gola w 32. sek. drugiej dogrywki (81 min), przekierowując krążek obok Jake'a Oettingera (35 skutecznych interwencji) po podaniu Evana Boucharda. McDavid mógł rozstrzygnąć mecz już w 66 min, ale Oettinger w ostatniej chwili zatrzymał kijem krążek zmierzający do pustej bramki. Nim doszło do tych sytuacji, Leon Draisaitl (21 min) i Zach Hyman (25) zdobyli gole, a Stuart Skinner obronił 31 uderzeń gospodarzy. Pokonał go jedynie Tyler Seguin dwa razy (27 i 57). Po meczu Kris Knoblauch, trener Edmontonu, nie krył satysfakcji i chwalił zespół za odpowiedzialną grę.
W rewanżu Mason Marchment (44) strzelił gola, który zadecydował o wygranej, choć potem Esa Lindell (58) skierował krążek do pustej bramki i mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 3:1. W 1. tercji obie drużyny zdobyły po golu w krótkim odstępie. Najpierw Jamie Benn (4) zdobył prowadzenie, zaś 44 sek. później do remisu doprowadził Connor Brown (5). A na kolejne trafienie czekaliśmy 39 min i gospodarze doprowadzili mecz do szczęśliwego końca. „Nafciarze" mieli okazje, ale nie potrafili ich wykorzystać,a teraz przed nimi dwa mecze we własnej hali.
W Konferencji Wschodniej również jest remis, bowiem New York Rangers w drugim meczu wygrał z Florida Panthers 2:1 (1:1, 0:0, 0:0, 1:0) po dogrywce. Zwycięskiego gola strzałem z nadgarstka zdobył Barclay Goodrow (75), wykorzystując podanie Vincenta Trochecka. Ten drugi sam wpisał się na listę strzelców już w 5 min. A do remisu doprowadził Carter Verhaeghe (19), wykorzystując przewagę. Gospodarze mieli cztery liczebne przewagi, ale ani jednej nie wykorzystali. Natomiast goście mieli dwie i jedna zakończyła się bramką. Wysoką formę zademonstrowali obaj bramkarze. Igor Szestiorkin, golkiper „Strażników", obronił 26 strzałów, a Siergiej Bobrowski - 28. Peter Laviolette, trener gospodarzy, uważa, że ta rywalizacja będzie długa, bo obie drużyny reprezentują podobne umiejętności.

PÓŁFINAŁY PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia:
NY Rangers – Florida 2:1 po dogr., stan rywalizacji 1-1.

Konferencja Zachodnia:
Dallas – Edmonton 2:3 po dwóch dogr. i 3:1 stan rywalizacji, 1-1.

(ws)

SPOD BANDY

KONTRAKTOWA OFENSYWA

■ Matthew Sozanski, zgodnie z naszymi wcześniejszymi informacjami, podpisał roczny kontakt z EC Będzin Zagłębie Sosnowiec. Kanadyjski obrońca polskiego pochodzenia w połowie października ubiegłego sezonu zadebiutował w Enerdze Toruń. W sezonie rozegrał 29 spotkań, zdobył dwa gole i miał 11 podań. Działacze pochwalili się też kolejnymi umowami. Michał Kotlorz, 37-letni defensor, ponownie będzie reprezentował sosnowiecka drużynę. Będzie to jego 19. sezon w ekstralidze. Ponadto zobaczymy w niej dwóch napastników: Damiana Tyczyńskiego i Romana Szturca.

MŁODZIEŻ W KATOWICACH

■ Do drużyny GKS-u Katowice kilka tygodni temu dołączył obrońca Arkadiusz Kostek (JKH GKS Jastrzębie), który związał się 2-letnim kontraktem. Teraz działacze poinformowali, że przygotowania z zespołem rozpocznie trzech młodych wychowanków Naprzodu Janów. Do GKS-u dołączyli bracia Jonas i Jakub Hofmanowie oraz Maksymilian Dawid. Kontrakt z klubem o rok przedłużył Błażej Chodor, który w THL rozegrał 28 spotkań.

ŻUREK W JASTRZĘBIU

■ Jakub Żurek, 22-letni czeski obrońca (192 cm, 98 kg), po rocznym pobycie pod Wawelem zdecydował się nie opuszczać THL. Żurek w nowym sezonie będzie reprezentował JKH GKS Jastrzębie.

DIUKOW Z UMOWĄ

■ Roman Diukow, 28-letni białoruski obrońca (187 cm, 96 kg), od 2022 r. występuje Re-Plaście Unii Oświęcim i zdecydował się na podpisanie nowej 3-letniej umowy. Diukow należał do czołowych postaci naszej ligi i pewnie tak będzie w nadchodzącym sezonie. Natomiast drużynę opuszczają napastnicy Andrij Denyskin i Elliot Lorraine.

BOIVIN W „SZAROTKACH"

■ Alexandre Boivin, dobrze znany z występów w GKS-ie Tychy, po rocznym pobycie w Azji zdecydował na podpisanie kontraktu z PZU Podhalem Nowy Targ. „Szarotki" rosną w siłę i w nowym sezonie będą groźne dla najlepszych w THL. Nowy Targ opuszcza jednak Michael Cichy, który zdecydował sięna grę w Fife Flyers na Wyspach Brytyjskich pod kuratelą trenera Toma Coolena, dobrze znanego w naszym kraju z pracy w Katowicach i Oświęcimiu. **(sow)**

Sport b93999c313

Koniczynki mistrzami!

Koszykarze Panathinaikosu nowymi królami Europy! W finale Euroligi zespół z Aten pokonał faworyzowany Real Madryt.

EUROLIGA



Fot. PAP/EPA

Panathinaikos i Real stoczyły finałową bitwę o tytuł mistrza Euroligi.

W Berlinie zrobiło się gorąco już kilkadziesiąt godzin przed pierwszymi spotkaniami. Szalikowcy Fenerbahce najpierw słownie zaatakowali wchodzącą do hotelu ekipę Panathinaikosu. Potem doszło do przepychanek, interweniowała policja. W dniu meczu krewcy Turcy szturmowali bramki, próbując przedostać się bez biletów. Skończyło się na kolejnej akcji funkcjonariuszy, nie obyło się bez aresztowań.

Do Berlina zjechało blisko 9 tysięcy fanów Panathinaikosu. W pierwszym półfinale "Zielone koniczynki" grały z Fenerbahce i zespół trenera Ergina Atamana czuł z trybun niesamowite wsparcie. W trzeciej kwarcie był jeszcze remis 51:51, ale potem przy fanatycznym dopingu ateńczycy stopniowo powiększali przewagę. Panathinaikos miał przewagę pod tablicami (37-29 w zbiórkach) oraz skuteczności rzutów z gry (61 proc. - 45 proc.). Graczem meczu był Mathias Lessort. 28-letni Francuz, który w Atenach gra od niespełna roku, zaliczył w piątek double double - 17 punktów i 10 zbiórek. Aleksander Balcerowski był w składzie greckiej ekipy, ale cały mecz przesiedział na ławce.

Drugi półfinał był wydarzeniem wieczoru. Pojedynek Realu z Olympiakosem był rewanżem za ubiegłoroczny finał, w którym o punkt lepszy był zespół z Madrytu. Tym razem jednak Hiszpanie nie zamierzali czekać z rozstrzygnięciami do ostatnich minut. W pierwszej kwarcie gracze Realu udzielili przeciwnikom solidnej lekcji koszykówki. Wynik 28:10 mówi sam za siebie. Mario Hezonja oraz Dżanan Musa we dwóch trafili w pierwszych 10 minutach 5 trójek, a Facundo Campazzo popisywał się fantastycznymi asystami. Grecy tylko się przyglądali. Graczem meczu był Bośniak Dżanan Musa (20 punktów).

W Berlinie nie brakowało wyśmienitych gości. Z trybuny dla VIP spotkanie oglądał m.in. Scottie Pippen, który 6 razy zdobywał tytuł mistrza NBA. Do Uber Arena dotarł także Giannis Antetokounmpo. Grek, który ma w dorobku mistrzowski pierścień w barwach Milwaukee, przyjechał, by kibicować swemu bratu. Kostas jest zawodnikiem "Koniczynek". Pippen z kolei wpadł do Berlina, by wyszukiwać utalentowanych graczy ze Starego Kontynentu do ligi Australii.

W finale spotkali się Real z Panathinaikosem i wybornych graczy na parkiecie nie brakowało. Pierwsza kwarta to popisowa gra zespołu z Madrytu - koszykarze trenera Chusa Mateo mieli ponad 70 procent skuteczności przy rzutach za dwa punkty, niewiele gorzej z trójkami. Rywale grali nieźle, ale wobec takiej skuteczności byli bezradni.

Potem gra się jednak wyrównała. Panathinaikos głównie za sprawą Mathiasa Lessorta zmniejszył dystans. Real w trzeciej części zdobył tylko 7 punktów i przed ostatnią kwartą to ekipa z Aten miała 3 oczka przewagi (64:61). W ostatnich 10 minutach drużyna z Grecji kontynuowała wielki basket, a najlepszym graczem był Kostas Sloukas, który punktował raz za razem za trzy punkty. Dwie minuty przed końcem gracze w zielonych koszulkach mieli już 12 oczek przewagi i nic nie mogło odebrać im tytułu! Rozpoczęło się świętowanie. Aleksander Balcerowski zdobył złoty medal, ale oba spotkania w Final Four nasz reprezentant przesiedział na ławce.

Półfinały

- **Panathinaikos AKTOR Ateny - Fenerbahce Beko Stambuł 73:57 (22:13, 16:23, 18:14, 17:7)**
- **Real Madryt - Olympiakos Pireus 87:76 (28:10, 28:27, 15:21, 16:18)**

O 3. miejsce

- **Olympiakos Pireus - Fenerbahce Beko Stambuł 87:74 (24:16, 24:21, 18:25, 21:22)**

Finał

- **Real Madryt - Panathinaikos Ateny 77:95 (36:25, 18:24, 7:15, 16:31)**

(pp)

King czeka na rywala

Śląsk pokonał Trefla i przedłużył swoje nadzieje na wielki finał.

ORLEN BASKET LIGA

Po dwóch wygranych Trefla w Sopocie sobotni mecz we Wrocławiu mógł być ostatnim w tej rywalizacji. Gospodarze grali z nożem na gardle, porażka oznaczała pożegnanie z marzeniami o finale. Pierwsza połowa była wyrównana. Do przerwy jednym punktem prowadzili goście i mogli mieć spore nadzieje na zakończenie rywalizacji w trzech meczach. Kluczowa okazała się trzecia kwarta, którą po huraganowych atakach Śląsk wygrał 12 punktami i już do końca kontrolował mecz. W tej części bardzo dobrze spisywał się Daniel Gołębiowski, który trzykrotnie trafił z dystansu.

Goście pogubili się kompletnie, zdobywając tylko 10 punktów. - Odstawaliśmy fizycznie, nie wykonywaliśmy zadań w ataku, a przez to mieliśmy aż 16 strat, które powodowały kolejne punkty rywali po kontratakach - wyliczał po meczu trener Żan Tabak.

Poza wspomnianym Gołębiowskim bardzo solidne spotkanie rozegrał Dusan Miletić (10 punktów, 6 zbiórek) oraz Jakub Nizioł. - W takim meczu, jak ten, trzeba pokazać jaja. Myślę, że to zrobiliśmy. Moglibyśmy grać najlepszą koszykówkę na świecie, ale gdybyśmy dzisiaj przegrali, to gralibyśmy jedynie w meczu o trzecie miejsce. A my nie chcemy grać o trzecie miejsce - przekonywał Nizioł, który zdobył 16 punktów.

Czwarty mecz tej pary zostanie rozegrany w poniedziałek we Wrocławiu. W wielkim finale czeka już King Szczecin, który w trzech meczach rozprawił się z PGE Spójnią Stargard.

- **Śląsk Wrocław – Trefl Sopot 76:70 (20:18, 15:18, 22:10, 19:24)**

Stan rywalizacji: 1-2 (do trzech zwycięstw)

WROCŁAW: Nizioł 16 (3x3), Nunez 9 (1x3), Gravett 7, Klassen 7, Parachowski 2 - Gołębiowski 13 (3x3), Miletić 10 (1x3), Zębski 4, Kulvietis 4, Kolenda 2, Wiśniewski 2. Trener Miodrag RAJKOVIĆ.

SOPOT: Varadi 12 (4x3), Scruggs 9 (1x3), Best 9 (1x3), Groselle 8, Van Vliet 2 - Schenk 11 (1x3), Zyskowski 8 (2x3), Witliński 6, Barnes 5 (1x3), Musiał. Trener Żan TABAK.

(pp)

WIELKA FORMA LUKI DONCICIA

NBA

Wszystko zmierza do wielkiego finału między Boston i Dallas. Celtics w nocy z soboty na niedzielę po raz trzeci pokonali Indianę. Mecz w Indianapolis był bardzo zacięty do samego końca. Gospodarze prowadzili jeszcze 50 sekund przed końcem (111:109). Na finiszu najważniejszą postacią okazał się Jrue Holiday. Nie było jasne, czy w ogóle tego wieczoru zagra - klub wpisał go na listę zawodników chorych, w dodatku on sam opuścił poranny trening. 34-letni rozgrywający zdecydował, że jednak zagra i pomoże drużynie. W ostatnich 40 sekundach zdobył 5 punktów i popisał się szalenie ważnym przechwytem. To zdecydowało o wygranej Celtics. - Zaryzykował dziś dla nas, zdecydował o ważnej akcji w końcówce. To pokazuje jak świetny mamy zespół - chwalił kolegę lider Celtów Jayson Tatum, który ponownie był najskuteczniejszym graczem meczu (36 punktów, 10 zbiórek, 8 asyst).

To pierwsza domowa porażka Pacers w toczącym się play offie. Szanse Indiany na awans do wielkiego finału wydają się teraz iluzoryczne. Kolejny mecz tej pary odbędzie się w nocy z poniedziałek na wtorek.

Sensacyjnie rozwija się rywalizacja w finale Zachodu. Rozstawiony z piątką Dallas wygrał oba wyjazdowe mecze w Minneapolis. Piątkowe spotkanie w końcówce rozstrzygnął w pojedynkę Luka Doncić. Dwie sekundy przed końcem Słoweniec ośmieszył najlepszego obrońcę ligi Rudy Goberta i po serii zwodów rzucił kluczową trójkę. W całym meczu lider Dallas zanotował 33 punkty, 8 asyst, 6 zbiórek. Słoweńca chwalą obecnie eksperci. - Luka świetnie gra po obu stronach boiska. To chyba jego najlepsza dyspozycja w karierze - mówi analityk stacji ESPN i były gracz NBA Tim Legler. Równie dobry tego wieczoru był drugi z liderów Mavericks - Kyrie Irving przeżywa drugą młodość, tym razem rzucił 30 punktów i dodał do tego 5 zbiórek i 4 asysty.

Teraz przed oboma drużynami dwa mecze w Dallas. Czy Mavericks pozwolą sobie wydrzeć wygrana na własnym terenie?

Finał Konferencji Zachodniej: Minnesota Timberwolves - Dallas Mavericks 108:109

(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 2-0 dla Mavericks)

Finał Konferencji Wschodniej: Indiana Pacers - Boston Celtics 111:114

(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 3-0 dla Celtics)

(pp)

WAŁBRZYCH MA EKSTRAKLASĘ!

I LIGA MĘŻCZYZN

Koszykarze Górnika Wałbrzych zagrają w przyszłym sezonie w ekstraklasie! Zdecydowały o tym dwie wygrane w weekend w Bydgoszczy.

W sobotę zwycięstwo przyszło wałbrzyszanom łatwiej. Zdecydowały o tym kwarty druga i trzecia, po których mieli już 17 punktów przewagi. Najlepszym zawodnikiem tego spotkania był Piotr Niedźwiedzki, który zdobył aż 28 punktów, miał ponadto 9 zbiórek i 2 asysty. Warto podkreślić, że 30-letni środkowy rzucał na niesamowitym procencie skuteczności (trafił 12 z 14 rzutów z gry). - Brawa dla całej drużyny za cierpliwość w grze oraz walkę w obronie - chwalił swoich zawodników trener Andrzej Adamek. W niedzielę mecz był znacznie bardziej zacięty. W połowie na tablicy wyników był remis (37:37). Niedźwiedzki tym razem grał słabiej w ataku (1/6 z gry), sporo pudłował, ale swojego lidera wyręczyli Damian Durski (16 punktów, 5 asyst, 3 zbiórki) i Witalij Kowalenko (17 punktów, 3 trójki). Kibice z Wałbrzycha, którzy w sporej liczbie przyjechali na weekend do Bydgoszczy, tuż po końcowym gwizdku rozpoczęli świętowanie.

- **Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 74:86 (18:17, 15:23, 13:23, 28:23) oraz 67:76 (18:15, 19:22, 20:26, 10:13)**

stan rywalizacji: 1-3 (Górnik awansował do ekstraklasy)

(pp)

ZŁOTO DLA POZNANIA I WARSZAWY

MISTRZOSTWA POLSKI U-15

W Bydgoszczy i Gdyni rozegrano w miniony weekend mistrzostwa Polski U-15 chłopców i dziewcząt. W Bydgoszczy rywalizowały najlepsze zespoły tej kategorii mężczyzn. W niedzielnym finale spotkały się drużyny WKK Wrocław oraz Akademia Młodych Dzików Ochota Warszawa. Bardzo wysoko wygrała drużyna ze stolicy 105:67. brązowe medale zdobył zespół KK Majbasket Szczecin. MVP turnieju finałowego został wybrany Piotr Gałązka z Akademii Młodych Dzików Ochota Warszawa.

Najlepsze kadetki grały turniej finałowy w Gdyni. W meczu o złoto spotkały się zespoły MUKS Poznań oraz 1KS Ślęza BFD Wrocław. Drużyna ze stolicy Wielkopolski wygrała 62:60. Najlepszą zawodniczką spotkania była Lena Koralewska. ta trzynastolatka zdobyła 21 punktów, miała też 10 zbiórek i 3 bloki. Brązowe medale wywalczyło Zagłębie Sosnowiec po wygranej 78:77 nad Nautiqus Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk.

(pp)

Sport b93999c313

METALKAS 2. EKSTRALIGA

DWUPAK DLA GOŚCI

■ **Cellfast Wilki Krosno - Arged Malesa Ostrów Wlkp. 41:49**
WILKI: Seifert-Salk 13, Milik 9, Bańdur 7, Krakowiak 7, Wojdyło 4, Świercz 1.
ARGED: Jakobsen 14, Ch. Holder 10, Szostak 10, Czugunow 6, Jasiński 5, Musielak 4, Szostak 0, Potasznik 0.

■ **Energa Wybrzeże Gdańsk - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź 41:49**
WYBRZEŻE: Klindt 11, Brennan 10, Kasprzak 7, Gała 6, Iversen 4, Wysocki 3, Głogowski 0.
ORZEŁ: Berntzon 11, Becker 10, Kaczmarek 9, Gapiński 7, Nowak 5, Basso 4, Bartkowiak 3.

1. ROW	5	10	+60
2. Wilki	6	8	+12
3. Polonia	4	6	+37
4. Arged	5	6	+12
5. Stal	5	4	+7
6. PSŻ	4	3	-19
7. Orzeł	5	2	-52
8. Wybrzeże	6	1 -	57

W następnej kolejce jadą, 1 czerwca: Arged - PSŻ (16.30), Innpro ROW Rybnik - Wybrzeże (16.30), 2.06.: Orzeł - Wilki (14.00), Texom Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz (14.00), a 9.06.: PSŻ - Stal (14.00), Polonia - ROW (14.00).

MOTOCYKLOWE MŚ

BAGNAIA NAJSZYBSZY

■ Włoch Francesco Bagnaia wygrał w Barcelonie wyścig o Grand Prix Katalonii, szóstą rundę motocyklowych mistrzostw świata. Drugi był Hiszpan Jorge Martin, który utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Na trzeciej pozycji uplasował się jego rodak Marc Marquez. Wszyscy zawodnicy, którzy stanęli na podium, jeżdżą motocyklami Ducati.
Martin stracił do zwycięzcy 1,74 s, natomiast Marquez był już wolniejszy o blisko 10,5 s. Na czwartym miejscu, z minimalną stratą do Marqueza, był startujący z pole position Hiszpan Aleix Espargaro (Aprilia).
W klasyfikacji generalnej Martin zgromadził 155 punktów, drugi Bagnaia ma 116, a trzeci Marquez - 114.



Fot. PAP/Paweł Jaskółka

Bartosz Zmarzlik nie powinien się martwić - jego koledzy dokładają punkty.

A Motor tak huczy...

W meczach z lubelskimi obrońcami tytułu rywale myślą tylko o przyzwoitej różnicy!

PGE EKSTRALIGA

Lublinianie wygrali szóste spotkanie z rzędu, ale z mocno osłabioną Unią trochę się napracowali. Gospodarze, którzy muszą sobie radzić bez kontuzjowanego kapitana Janusza Kołodzieja i lidera formacji juniorskiej Damiana Ratajczaka, zrobili dobre wrażenie, jako jedyni w tym sezonie zdobyli z Motorem 40 pkt. W Lesznie tuż przed meczem zaczęło kropić i prowadzący dopiero drugi w karierze mecz w ekstralidze sędzia Rafał Kobak podjął decyzję o rozegraniu spotkania w tempie niemal błyskawicznym. Po pięciu biegach było 15:15, ale w kolejnym wyścigu para Jack Holder, Dominik Kubera przywiozła komplet i Motor prowadził 20:16. Potem nastąpiła seria remisów, ale w 10. wyścigu Bartosz Zmarzlik z Wiktorem Przyjemskim wygrali podwójnie z Keynanem Rew i Nazarem Parnickim. O ile Zmarzlik tradycyjnie wyglądał jak z zupełnie innej ligi, to Przyjemski, który w czwartek skończył 19 lat, po raz pierwszy zaliczył dwucyfrówkę w meczu ekstraligi, a wystartował tylko czterokrotnie. Przed wyścigami nominowanymi przewaga gości wynosiła osiem „oczek" (43:35), a zwycięstwo przypieczętowali Przyjemski z Holderem.

■ **Fogo Unia Leszno - Orlen Oil Motor Lublin 40:50**
UNIA: Lebiediew 12 (3, 2, 3, 1, 0, 3), Zengota 7 (0, 1, 3, 2, 1), Smektała 6 (2, 1, 0, 3, 0), Rew 5 (2, 1, 1, 1), Parnicki 5 (1, 3, 0, 1), Jabłoński 4 (2, 0, 2), Mencel 1 (1, 0, d).
MOTOR: Kubera 12 (3, 3, 2, 2, 2), Zmarzlik 12 (3, 3, 3, 3), Przyjemski 10 (3, 2, 2, 3), J. Holder 9 (1, 2, 1, 3, 2), Lindgren 4 (0, 2, 1, 1), Cierniak 3 (1, 0, 2, 0), Bańbor 0 (0, 0, 0), Jaworski 0 (0).

Stal za miękka

We Wrocławiu spotkał się wicelider z trzecim zespołem w tabeli, więc zapowiadało się ciekawie. Stal jednak była tylko tłem dla Sparty. Pierwsze sześć wyścigów kończyło się albo remisem, albo podwójnym zwycięstwem gospodarzy. Goście się przebudzili, ale tylko na chwilę. Zmniejszyli straty do 21:27, ale w kolejnych trzech wyścigach uzbierali tylko cztery „oczka" i było po meczu (41:25).

■ **Betard Sparta Wrocław - ebut. pl Stal Gorzów 56:34**
SPARTA: A. Łaguta 15 (3, 3, 3, 3, 3), Kowalski 10 (3, 2, 1, 1, 3), Janowski 8 (2, 2, 1, 3, 0), Bewley 8 (0, 2, 2, 2, 2), Woffinden 6 (2, 0, 3, 1), Krawczyk 5 (0, 3, 2), Kowolik 4 (3,1,0).
STAL: Vaculik 12 (2, 1, 2, 3, 2, 2), Thomsen 6 (1, 1, 2, 1, 0, 1), Paluch 6 (2, 3, 0, 1), Stojanowski 4 (1, 3, 0, 0), Miśkowiak 3 (0, 0, 3, 0), Woźniak 2 (1, 0, 1, -, -), Fajfer 1 (0, 1, w, -, -).

Jechać trzeba do końca

Apator przegrał w Grudziądzu wygrany mecz. Po 9 wyścigach goście prowadzili 30:23, a gospodarze jechali bez Jasona Doyle'a. Potem GKM nakręcił się, a zespół z Torunia całkowicie stracił wigor i szybkość na torze. Przed biegami nominowanymi 39:38 prowadzili już gospodarze. W biegu nr 14 prosty błąd Przedpełskiego na drugim okrążeniu doprowadził do jego upadku, a także wywrotki Kacpra Pludry. Kapitan gości został wykluczony z powtórki. Robert Lambert wygrał jednak zdecydowanie i przywiózł 3:3. Było 42:41 dla gospodarzy, którzy pokazali w ostatnim biegu, że to im znacznie bardziej zależy na derbowej wygranej. Prowadzili od startu do mety i przywieźli 5:1. Publiczność w Grudziądzu oszalała, bo GKM odniósł niespodziewane zwycięstwo - mimo jazdy w szóstkę.

■ **ZOOleszcz GKM Grudziądz - Apator Toruń 47:42**
GKM: Fricke 14 (1, 2, 2, 3, 3, 3), Tarasienko 11 (2, 3, 1, 0, 3, 2), Łobodziński 7 (1, 3, 1, 2), Pludra 6 (w, 1, 1, 2, 1, 1), Lidsey 5 (0, 0, 0, 3, 2, t), Małkiewicz 4 (3, d, 1).
APATOR: Sajfutdinow 11 (3, 3, 2, 2, 1), Lambert 9 (1, w, 2, 3, 3), Dudek 7 (3, 2, 1, 1, 0), Przedpełski 7 (1, 3, 3, 0, w), Lampart 6 (2, 2, 2, 0), Affelt 2 (2, 0, 0), Lewandowski 0 (0, 0, 0).

Mecz Novyhotel Falubaz Zielona Góra - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa został przełożony.

1. Motor	6	12	+94
2. Sparta	6	9	+54
3. Stal	5	6	-16
4. GKM	5	4	-12
5. Apator	5	4	+9
6. Falubaz	5	3	-30
7. Unia	6	3	-77
8. Włókniarz	4	1	-22

W następnej kolejce jadą, 31.05.: Stal - Unia (18.00), Włókniarz - GKM (20.30), i 2.06.: Apator - Falubaz (16.30), Motor - Sparta (19.15).

Nareszcie u siebie

Charles Leclerc, mieszkaniec Monte Carlo, wygrał wyścig Formuły 1 o Grand Prix Monako.

Charles Leclerc po raz 24. w karierze wystartował z pierwszego pola, w tym trzeci raz w Monako, jednak nigdy wcześniej nie udało mu się stanąć u siebie na najwyższym stopniu podium.

Jest on drugim Monakijczykiem, który zwyciężył w wyścigu ulicznym w Monte Carlo. Po raz pierwszy w... 1931 roku triumfował tam Louis Chiron jadący Bugatti.

Leclerc po raz trzeci w ciągu ostatnich czterech lat wywalczył pole position w Monako, ale nigdy wcześniej w swoim „domowym" wyścigu nie stanął na podium. W niedzielę w końcu wygrał odnosząc szóste zwycięstwo w karierze, wszystkie w barwach Ferrari. Pierwszy raz triumfował w GP Belgii 1 września 2019 roku na Circuit de Spa-Francorchamps, ostatnio w GP Austrii w lipcu 2022.

Niedzielny wyścig zaczął się od poważnej kraksy. Już na pierwszym okrążeniu został przerwany na prawie 40 minut po tym, gdy w bolid Meksykanina Sergio Pereza z Red Bulla uderzył Duńczyk Kevin Magnussen z teamu Haas. Sprawca próbował wyprzedzić Meksykanina z prawej strony, ale otarł się o barierę bezpieczeństwa i przy dużej prędkości uderzył w bok samochodu Pereza. Bolid rozpadł się na kawałki, na szczęście obaj kierowcy wyszli z tego bez szwanku. W kolizji uczestniczył także drugi kierowca Haasa Niemiec Nico Huelkenberg.

Magnussen, który w tym roku sprawia innym kierowcom F1 sporo problemów tłumaczył, że do kolizji doszło nie z jego winy, gdyż rywal... nie zostawił mu miejsca. Tego tłumaczenia jury nie uznało, wina kierowcy ekipy Haas była ewidentna.

Po restarcie, gdy tor został uprzątnięty po kraksie na początku rywalizacji, na czele znalazł się Leclerc, drugi był Piastri, trzeci Sainz Jr., i czwarty Brytyjczyk Lando Norris. Ta czwórka przez cały wyścig nie dała się nikomu wyprzedzić i tak dojechała do mety. Nikt z nich nie zjechał do pit stopu na zmianę opon. Przez prawie cały wyścig przewaga Leclerca nad Piastrim oscylowała w granicach 1-2 s. Dopiero w końcówce Monakijczyk zdecydowanie przyśpieszył, na kilka okrążeń przed końcem miał ponad 8 s przewagi nad Australijczykiem.

Zgromadzeni fani zgotowali mu gorącą owację, a książę Monako Albert uniósł kciuki. - Ten wyścig w Monte Carlo sprawił, że już jako dziecko marzyłem o tym, aby pewnego dnia zostać kierowcą Formuły 1. I nim jestem - podkreślił.

Następną rundą mistrzostw świata F1 będzie w dniach 7-9 czerwca Grand Prix Kanady.

■ GP Monako: 1. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 2:23.15,554, 2. Oscar Piastri (Australia/McLaren) strata 7,152 s, 3. Carlos Sainz (Hiszpania/Ferrari) 7,585, 4. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 8,650, 5. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 13,309, 6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing) 13,853, 7. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 14,908, 8. Yuki Tsunoda (Japonia/Racing Bulls), 9. Alexander Albon (Tajlandia/Williams), 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) wszyscy 1 runda.

■ Klasyfikacja MŚ F1 (po 8 z 24 wyścigów): 1. Verstappen 169 pkt, 2. Leclerc 138, 3. Norris 113, 4. Sainz 108, 5. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull) 107, 6. Piastri 71, 7. Russell 54, 8. Hamilton 42, 9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 33, 10. Tsunoda 19.

Sport b93999c313

To była krótka historia

Łukasz Różański został znokautowany w pierwszej rundzie przez Lawrence'a Okoliego i stracił mistrzowski pas WBC w kategorii bridger.

Nie tak miało być - mówili fani w piątkową noc w rzeszowskiej hali Podpromie. To ich idol, Łukasz Różański (15 zw. - 14 KO, 1 por.), miał - podobnie jak w walkach z Arturem Szpilką i Chorwatem Alenem Babiciem - od pierwszego gongu ruszyć do szturmu i znokautować Brytyjczyka Lawrence-'a Okoliego (20 zw. - 15 KO, 1 por.). Okazało się jednak, że reżyserem wydarzeń w ringu był rywal Polaka.

Liczący 196 cm i mający 210 cm rozpiętości ramion 31-letni Brytyjczyk nie pozwolił niższemu o 10 cm (rozpiętość ramion 188 cm) 38-letniemu Różańskiemu na frontalny atak, powstrzymując go lewym prostym. Nie zabrakło oczywiście tradycyjnego w jego przypadku klinczowania. A po dwóch minutach skontrował prawym prostym i Polak poleciał na deski. Kilkanaście sekund później po serii ciosów Różański znów był liczony. Wstał, ale był zamroczony. Koniec nastąpił 17 sekund przed końcem pierwszego starcia - po kombinacji uderzeń i podbródkowym nasz bokser upadł między liny. Ringowy, Belg Daniel van der Viele, nie miał wyjścia i po liczeniu ogłosił koniec walki.

Nowym mistrzem świata w kategorii bridger (101,6 kg) został Lawrence Okolie. Niespodzianka? Bynajmniej, bo przecież Brytyjczyk to były mistrz świata w junior ciężkiej. Co prawda stracił tytuł po przykrej dla niego (był trzykrotnie liczony) porażce z rodakiem Chrisem Billamem-Smithem, ale w pojedynku z Różańskim pokazał o wiele więcej umiejętności pięściarskich. I dodajmy: fakt, że rzeszowianin rok temu zdobył wakujący mistrzowski tytuł, nokautując w 1. rundzie faworyzowanego Babicia, był niespodzianką. Nie brakowało jednak wtedy opinii, że sędzia ringowy zbyt szybko skończył tę walkę. W pierwszej obronie pasa WBC nastąpiła bardzo bolesna weryfikacja naszego mistrza. Ostatniego, jakiego posiadaliśmy...

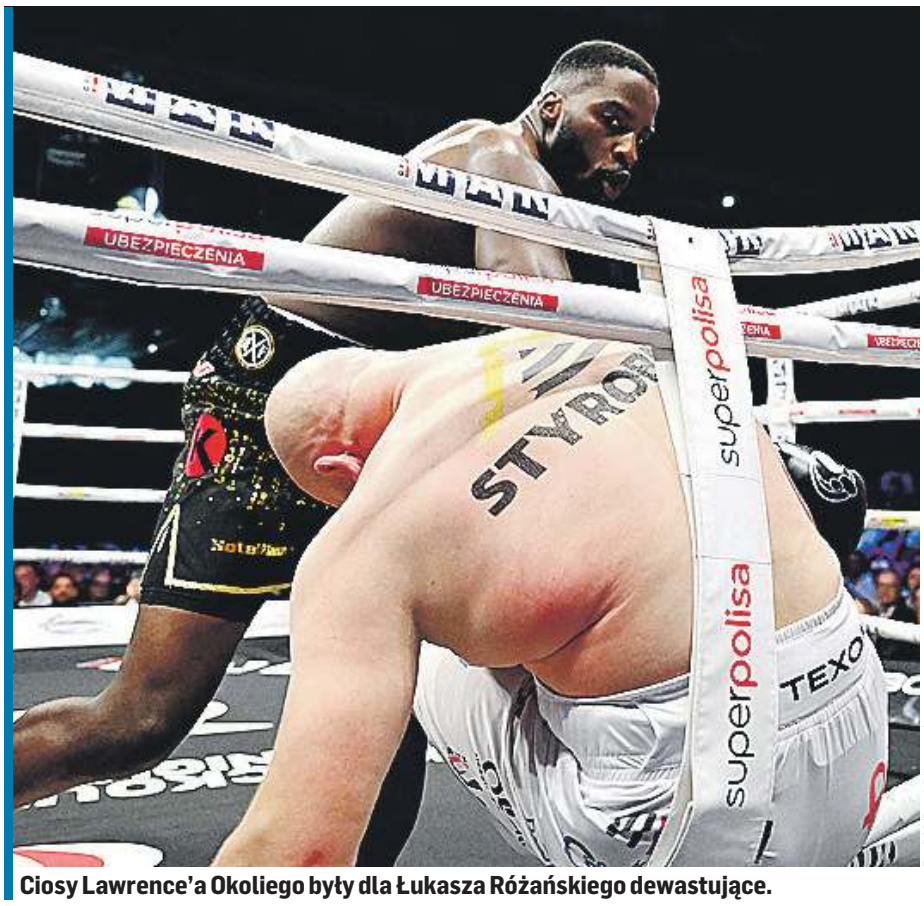
On sam, w rozmowie z dziennikarzami, przepraszając za swoją klęskę, próbował tłumaczyć ją brudnym boksem rywala. - Dostałem cios w tył głowy i było po wszystkim... Ale gdy ochłonął, powiedział: - Chciałem wyzwania, to miałem. Nie myślałem, że to tak będzie wyglądało. Wiedziałem, że to będzie trudna walka, ale nie spodziewałem się mojego końca w pierwszej rundzie. Okolie był silny. Zadawał mocne ciosy, chyba najmocniejsze w porównaniu z innymi rywalami. Przepraszam wszystkich, bo nie tak miało być.

Stojący obok niego Krzysztof „Diablo" Włodarczyk pocieszał go, mówiąc: raz się wygrywa, raz przegrywa, ale jeszcze wrócisz mocniejszy.

Nowy czempion w wadze bridger nie ukrywał radości ze zwycięstwa. - To fantastyczne uczucie, że znów jestem mistrzem świata. Jestem tym faktem oszołomiony. Dużo mówiło się o sile ciosu Różańskiego, ale to ja biłem częściej i celniej. Obiecywałem nokaut i słowa dotrzymałem - powiedział Lawrence Okolie. A w rozmowie z dziennikarzem TVP pokusił się nawet na żart: - Wybaczcie! Hmm... a macie może kogoś w wadze ciężkiej? Może któregoś dnia, jak przejdę do wagi ciężkiej, znowu się spotkamy? Łukasz przed tym pojedynkiem myślał, że będzie pierwszym Polakiem, który ze mną wygra. Nie tym razem - powiedział. Nawiązał tym samym do faktu, że w swojej karierze pokonał już sześciu naszych pięściarzy.

Po zejściu z ringu Okolie udał się do szatni Różańskiego, gdzie podziękował mu za walkę i... wręczył świeżo zdobyty zielony pas WBC.

Andrzej Wasik



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Ciosy Lawrence'a Okoliego były dla Łukasza Różańskiego dewastujące.

DLACZEGO BRIDGER?

■ Okolie jest trzecim, po Kolumbijczyku Oscarze Rivasie i Łukaszu Różańskim, mistrzem w kategorii bridger, która powstała w 2020 r. Została tak nazwana na cześć 6-letniego chłopca Bridgera Walkera, który w lipcu 2020 uratował młodszą siostrę przed atakującym ją psem.

6 POLAKÓW

■ pokonał Lawrence Okolie. Jako amator - na igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 roku - wygrał na punkty w 1/32 finału z Igorem Jakubowskim. Ale odpadł w kolejnej rundzie. Na zawodowych ringach w drugiej zawodowej walce w 2017 roku pokonał przez techniczny nokaut w 4. rundzie Łukasza Rusiewicza. W grudniu 2020 roku znokautował w 2. rundzie Nikodema Jeżewskiego, zdobywając pas International WBO w junior ciężkiej. Trzy miesiące później pokonał Krzysztofa Głowackiego (TKO 6. runda) w walce o wakujące mistrzostwo świata WBO, a w lutym 2022 roku Michała Cieślaka (jednogłośna decyzja sędziów) w drugiej obronie tego pasa. Łukasz Różański poległ jako szósty.

INNE WALKI W RZESZOWIE

Waga średnia Fiodor Czerkaszyn (23 zw. - 14 KO, 1 por.) wygrał przez poddanie w 7. rundzie Meksykanina Jorge Cotę (31 zw. - 28 KO, 7 por.)
Supersrednia Ihosvany Garcia (13 zw. - 10 KO) znokautował w 2. rundzie Łukasza Pławeckiego (7 zw. - 4 KO, 2 por., 2 rem.)
Junior ciężka Jan Czerklewicz (13 zw. - 3 KO, 1 por.) jednogłośnie pokonał Meksykanina Paula Valenzuelę Jra (28 zw. - 18 KO, 12 por.)
Junior ciężka Kamil Ślendak (2 zw. - 1 KO, 1 por.) znokautował w 2. rundzie Daniela Płonkę (1 zw. - 1 KO, 1 por.)
Supersrednia Tobiasz Zarzeczny (6 zw. - 2 KO) wypunktował Daniela Przewieślika (3 zw. - 3 KO, 14 por., 2 rem.)

Dwa zwycięstwa Damiana Durkacza

TURNIEJ KWALIFIKACYJNY

W Bangkoku odbywa się ostatni turniej, podczas którego do zdobycia jest 51 kwalifikacji olimpijskich. Zgłoszonych zostało 579 pięściarzy i pięściarek ze 133 krajów, w tym 10-osobowa reprezentacja Polski (3 panie i 7 panów). W piątek walczyła trójka naszych reprezentantów. Zwycięstwa odnieśli Damian Durkacz (71 kg) i Sandra Drabik (54 kg), porażkę poniósł Paweł Brach (57 kg).

Durkacz, zawodnik Concordii Knurów, wygrał w 1/64 finału z reprezentantem Dominikany Jhonnym Fernandezem 4:1 (30:27, 29:28, 29:28, 29:28, 28:29). To był wyrównany pojedynek, Polak wygrał pierwszą rundę 3:2, drugą 4:1, trzecią 3:2.Drabik także okazała się lepsza od rywalki z Dominikany - pokonała w 1/32 finału Estefani Almanzar 4:1. Punktacja była zaskakująca, bo czterech sędziów dało Polce wygraną w każdej rundzie (30:27), a jeden „widział" zwycięstwo Dominikanki 29:28... W następnej rundzie Drabik zmierzy się z Wenezuelką Johaną Gomez Landaetą, ćwierćfinalistką ubiegłorocznych mistrzostw świata w Indiach. W tej kategorii wagowej do wywalczenia są cztery kwalifikacje. O Paryżu może zapomnieć Brach, który przegrał swoją pierwszą walkę, w 1/32 finału, z Albańczykiem Amim Haxhillarim 1:4 (29:28, 28:29, 28:29, 28:29, 27:30). Polak dobrze rozpoczął pojedynek i pierwszą rundę wygrał u czterech sędziów, ale w kolejnych dwóch lepszy był rywal.

W sobotę wystąpił tylko Jakub Straszewski (80 kg) i w 1/32 finału bezdyskusyjnie wygrał z Afgańczykiem Qaisem Alizadą 5:0 (30:26, 30:26, 30:27, 30:27, 30:27), mając rywala w drugiej rundzie na deskach. Dziś zmierzy się z reprezentantem DR Konga, Peterem Pitą.W tej kategorii wagowej olimpijską kwalifikację uzyska tylko trzech zawodników. Polak musi więc dotrzeć do finału, albo do półfinału, ale wtedy konieczna będzie wygrana z przegranym w drugim półfinale.

Wczoraj w kolejnej rundzie Durkacz zmierzył się z mocnym Azerem Sarchanem Alijewem, brązowym medalistą mistrzostw świata z 2021 roku. Podopieczny trenera Ireneusza Przywary spisał się bardzo dobrze, bo pokonał rywala jednogłośnie 5:0 i awansował do 1/16 finału. W tej kategorii wagowej przepustkę do Paryża uzyska pięciu zawodników, Polak musi więc wygrać jeszcze trzy walki. W niedzielę walczył jeszcze Bartłomiej Rośkowicz (63,5 kg), ale przegrał 0:5 z reprezentantem Azerbejdżanu Malikiem Hasanowem.

Dziś wystąpi troje biało-czerwonych: 60 kg (3 zawodniczki wywalczą awans) Klaudia Budasz walczy z Anną Jenni (Szwajcaria), 80 kg (3) Jakub Straszewski z Peterem Pitą (DR Kongo), 92 kg (4) Mateusz Bereźnicki z Adrianem Paolettim (Australia). W kolejnych dniach do rywalizacji w Tajlandii przystąpią jeszcze: Natalia Kuczewska (50 kg), Nikolas Pawlik (51 kg) i Oskar Safaryan (+92 kg).

Już wcześniej prawo startu w olimpijskich zmaganiach w Paryżu zapewniły sobie Julia Szeremeta (57 kg), Aneta Rygielska (66 kg) i Elżbieta Wójcik (75 kg).

Turniej w Bangkoku kończy się 3 czerwca.

(a)

Sport b93999c313

W perspektywie igrzyska

GP W PŁYWANIU

Paulina Peda (AZS AWF Katowice) i Jan Kałusowski (MKS Trójka Łódź) zwyciężyli w finałowych zawodach pływackich Arena Grand Prix Polski w Łodzi. W całym cyklu najlepsi byli Adela Piskorska (AZS UMCS Lublin) i Ksawery Masiuk (UKS G-8 Bielany Warszawa)

Peda w ostatnich zawodach GP w sezonie 2023/24 zwyciężyła na 100 m st. motylkowym oraz była druga na 50 i 100 m st. grzbietowym. 26-letnia pływaczka AZS AWF Katowice w klasyfikacji końcowej finałowych zawodów w Łodzi wyprzedziła Piskorską i Wiktorię Piotrowską (AZS AWF Warszawa) .

W klasyfikacji generalnej Grand Prix uwzględniającej trzy najlepsze wyniki spośród wszystkich startów w cyklu, pierwsze miejsce zajęła Piskorska. Specjalizująca się w pływaniu stylem grzbietowym 20-latka triumfowała w zawodach GP w Lublinie i Warszawie. Druga była Peda, a na trzecim miejscu sklasyfikowana została Piskorska.

Wśród mężczyzn najlepsze rezultaty na łódzkiej pływalni osiągnął Kałusowski. Zawodnik Trójki Łódź był najszybszy na wszystkich dystansach stylem klasycznym.

Dwa kolejne miejsca na podium w końcowej klasyfikacji finałowej imprezy zajęli Kamil Sieradzki (AZS AWF Katowice) i Krzysztof Chmielewski (Muszelka Warszawa).

W klasyfikacji generalnej GP pierwsze miejsce zajął specjalizujący się w stylu grzbietowym Masiuk, który w cyklu GP - podobnie jak Piskorska - wygrał zawody w Lublinie i Warszawie. Za 19-latkiem zostali sklasyfikowani Adrian Jaśkiewicz (UKS G-8 Bielany Warszawa) i Jakub Majerski (AZS AWF Katowice).

Dla reprezentantów kraju był to jeden ze sprawdzianów przed najważniejszymi imprezami sezonu letniego – mistrzostwami Europy w Belgradzie (17-23 czerwca) i igrzyskami olimpijskimi w Paryżu, które rozpoczną się w 26 lipca.

Z LEKKOATLETYCZNYCH AREN

MINIMUM MAJEWSKIEJ

■ Marika Majewska podczas mityngu w Gorzowie przebiegła w eliminacjach dystans 100 m w czasie 12,90, uzyskując minimum na czerwcowe mistrzostwa Europy w Rzymie. Wynik 20-letniej Majewskiej, zawodniczki AZS AWF Gorzów, jest jedenastym w historii rodzimej lekkiej atletyki. W finale przy lekko padającym deszczu i przednim wietrze wygrała czasem 13,26.

Dobrze zaprezentowali się sprinterzy. W biegu na 200 m zwyciężył Igor Bogaczyński – 20,57, a Łukasz Żok osiągnął 20,66. Na dystansie jednego okrążenia najlepszy okazał się Maksymilian Szwed, osiągając 45,75, dzięki czemu jest bliski kwalifikacji na ME. Konkurs oszczepniczek wygrała Maria Andrejczyk, która wynikiem 62,02 praktycznie zapewniła sobie z rankingu kwalifikację olimpijską. Robert Urbanek w rzucie dyskiem zajął 3. miejsce, ale uzyskał obiecującą odległość 63,21. Zwyciężył Victor Hogan (RPA) 64,29, przed Włochem Alessio Mannuccim 63,24.

PRZYPOMNIAŁ SIĘ KRUKOWSKI

■ Nękany kontuzjami Marcin Krukowski, rekordzista Polski w oszczepie 89,55, być może się odnajdzie w tym sezonie. Zawodnik Warszawianki podczas mityngu w Halle przypomniał się kibicom „królowej", zwyciężając wynikiem 82,69. Krukowski ciągle walczy o nominację olimpijską; minimum wynosi 85,50, ale jest szansa awansu z rankingu. W Paryżu w tej konkurencji wystąpi 32 zawodników. Anita Włodarczyk w konkursie rzutu młotem wyniki 72,09 zajęta 3. lokatę, ale start w IO zapewniła sobie w poprzednim sezonie. Zwyciężyła Szwedka Tea Loefman – 73,31.

SZYBKI WDOWIK

■ Od początku sezonu Oliwer Wdowik, sprinter Resovii, prezentuje wysoką formę. Podczas memoriału „Kusego" na Stadionie Śląskim osiągnął 10,23 sek, ustanawiając rekord życiowy. Wynik ten skopiował podczas zawodów w Leverkusen i zajął ostatecznie 4. miejsce. Bieg wygrał Brytyjczyk Jeremiah Azu znakomitym rezultatem – 9,97. Krzysztof Kiljan na 110 metrów przez płotki również był 4. - 13,77, ale na dystansie nie ustrzegł się błędów. Natomiast Magdalena Bokun była 7. w skoku w dal z wynikiem 6,21.

MŁOCIARZE ZA FRANCUZEM

■ Francuz Yann Chaussinand podczas mityngu w Tomblaine wynikiem 79,88 wygrał konkurs młociarzy. Wynik ten jest rekordem Francji. Drugie miejsce zajął Wojciech Nowicki – 76,31, a Paweł Fajdek był 4. - 75,08. Damian Czykier w biegu na wysokich płotkach uzyskał 13,38 i przegrał tylkoz Lorenzo Simonellim, który pobił rekord Włoch – 13.21.

(ws)

Złamana granica

Kenijka Beatrice Chebet ustanowiła rekord świata na 10 km rezultatem 28.54,14. To już trzeci tego rodzaju wynik w tym roku. Najpierw Litwin Mykolas Alekna rzucił dyskiem 74,35, a następnie Szwed Armand Duplantis skoczył o tyczce 6,24 m.

Reprezentanci Polski nie wystartowali w rozegranym w amerykańskim Eugene mityngu Diamentowej Ligi. A padło tam wiele świetnych rezultatów. Kenijka Beatrice Chebet pokonała dystans 10000 m w czasie 28.54,14 i ustanowiła rekord świata. Jako pierwsza kobieta złamała granicę 29 minut. Podczas zawodów uzyskano aż sześć najlepszych wyników w tym roku, a to zaledwie preludium do tego, co będzie się działo podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu.

Etiopka Letesenbet Gidey trzy lata temu ustanowiła rekord czasem 29.01,03 i zastanawiano się, kiedy zostanie poprawiony. Stało się to właśnie w Eugene za sprawą Beatrice Chebet. Aż osiem z 13 zawodniczek, które dotarły do mety, poprawiło swoje rekordy życiowe. Drugie miejsce zajęła Etiopka Gudaf Tsegay z Etiopii – 29.05,92. Na wysokim poziomie stał również bieg na 800 m. Brytyjka Keely Hodgkinson popisała się świetnym finiszem, uzyskując najlepszy czas sezonu – 1.55,78, wyprzedzając Kenijkę Mary Mooraa 1.56,71 oraz swoją rodaczkę Jemmę Reekie – 1.57,45. Etiopki zdominowały bieg na 5000 m. Reprezentantki tego kraju zajęły sześć czołowych miejsc. Tsigie Gebreselama po wyrównanym finiszu zwyciężyła z najlepszym w tym roku czasem na świecie 14.18,76 i wyprzedziła o 0,16 sekundy Ejgayehu Taye.

Na wysokim poziomie stały biegi sprinterskie. Trzy zawodniczki zeszły poniżej 11 sekund na 100 m. Wygrała Amerykanka Sha'Carri Richardson - 10,83 przed Julien Alfred (Saint Lucia) - 10,93 i Brytyjką Diną Asher-Smith -10,98. Amerykanin Christain Coleman pokonał ten dystans w 9,95, a drugi Kenijczyk, Ferdinand Omanyala, był wolniejszy o 0,03 sekundy. Również szybko biegano przez płotki. Cyrena Samba-Mayela czasem 12,52 ustanowiła rekord Francji w biegu na 100 m przez płotki. Mistrzyni olimpijska Jasmine Camacho-Quinn (Portoryko) była wolniejsza o 0,02 sekundy. Dystans 110 m ppł. zdominowali Amerykanie. Grant Holloway uzyskał najlepszy w tym roku wynikiem na świecie – 13,03, drugi był Daniel Roberts - 13,13, a trzeci Freddie Crittenden – 13,16. Joe Kovacs, amerykański kulomiot, zdeklasował rywali i w ostatnim pchnięciu uzyskał 23,13!

Amerykański kulomiot Joe Kovacs jako pierwszy w tym sezonie przekroczył 23 metry. W ostatniej serii pchnął 23,13 i zdeklasował konkurencję. Drugi jego rodak Payton Otterdahl uzyskał 22,16, zaś trzeci Nigeryjczyk Cornnell Enekwechi 21,91. W ostatniej konkurencji mityngu w biegu na milę Brytyjczyk Josh Kerr ustanowił rekord swojego kraju – 3.45,34, a tuż za nim finiszował Norweg Jakob Ingebrigtsen -3.45,60.



Fot. Pressfocus

Beatrice Chebet pokazała, jaką potęgę stanowią kenijscy biegacze.

WYNIKI

Kobiety

100 m - 1. Sha'Carri Richardson (USA) 10,83, 2. Julien Alfred (Saint Lucia) 10,93, 3. Dina Asher-Smith (Wlk. Brytania) 10,98; 800 m - 1. Keely Hodgkinson (Wlk. Brytania) 1.55,78 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Mary Moraa (Kenia) 1.56,71, 3. Jemma Reekie (Wlk. Brytania) 1.57,45; 1500 m - 1. Diribe Welteji (Etiopia) 3.53,75, 2. Jessica Hull (Australia) 3.55,97, 3. Elle St. Pierre (USA) 3.56,00; 5000 m - 1. Tsigie Gebreselama 14.18,76, 2. Ejgayehu Taye 14.18,92, 3. Freweyni Hailu (wszystkie Etiopia) 14.20,61; 10000 m - 1. Beatrice Chebet (Kenia) 28.54,14 (RŚ), 2. Gudaf Tsegay (Etiopia) 29.05,92, 3. Lilian Rengeruk (Kenia) 29.26,89; 100 m ppł - 1. Cyrena Samba-Mayela (Francja) 12,52, 2. Jasmine Camacho-Quinn (Portoryko) 12,54, 3. Tonea Marshall (USA) 12,55; 3000 m z przeszk. - 1. Peruth Chemutai (Uganda) 8.55,09 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Beatrice Chepkoech (Kenia) 8.56,51, 3. Faith Cherotich (Etiopia) 9.04,45; trójskok - 1. Leyanis Perez Hernandez (Kuba) 14,73, 2. Thea Lafond (Dominika) 14,62, 3. Shanieka Ricketts (Jamajka) 14,55; dysk - 1. Valarie Allman (USA) 67,36, 2. Yaime Perez (Kuba) 67,25, 3. Jorinde van Klinken (Holandia); 64,88; tyczka - 1. Emily Grove (USA) 4,63, 2. Katie Moon (USA) 4,53, 3. Robeilys Peinado (Wenezuela) 4,53.

Mężczyźni

100 m - 1. Christain Coleman (USA) 9,95, 2. Ferdinand Omanyala (Kenia) 9,98, 3. Brandon Hicklin (USA) 10,08; 200 m - 1. Kenneth Bednarek 19,89, 2. Courtney Lindsey 20,09, 3. Kyree King (wszyscy USA) 20,15; 1 mila - 1. Josh Kerr (Wlk. Brytania) 3.45,34 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Jakob Ingebrigtsen (Norwegia) 3.45,60, 3. Yared Nuguse (USA) 3.46,22; 110 ppł m - 1. Grant Holloway 13,03 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Daniel Roberts 13,13, 3. Freddie Crittenden (wszyscy USA) 13,16; 400 m ppł - 1. Gerald Drummond (Kostaryka) 48,56, 2. Rasmus Magi (Estonia) 48,85, 3. CJ Allen (USA) 48,99; kula - 1. Joe Kovacs 23,13 (najlepszy w tym roku wynik na świecie), 2. Payton Otterdahl (obaj USA) 22,16, 3. Cornnell Enekwechi (Nigeria) 21,91.

Następny mityng w najbliższy czwartek (30.05.) w Oslo

(ws, pap)

Sport b93999c313

Jak Eddy Merckx

Debiutujący w Giro d'Italia Słoweniec Tadej Pogacar zdominował rywalizację w 107. edycji tego wyścigu.

Zwycięstwo 25-latka było nadzwyczaj efektowne. Bohaterem wyścigu był jednak 25-letni Pogacar. Różową koszulkę lidera zdobył on na drugim etapie, a w sumie triumfował na sześciu odcinkach, podobnie jak słynny Belg Eddy Merckx, zwycięzca wyścigu z 1973 roku.

W klasyfikacji generalnej Pogacar wyprzedził Kolumbijczyka Daniela Felipe Martineza (Bora-Hansgrohe) aż o 9.56. To największa różnica od 59 lat. W 1965 roku Włoch Vittorio Adorni pokonał swojego rodaka Italo Ziliolego o 11.26.



Tadej Pogacar wyrósł na największą gwiazdę światowego kolarstwa.

Fot. PAP/EPA

Kolekcja się powiększa

Słoweniec debiutował w Giro, ale był to dla niego szósty tzw. wielki tour. Zaczął od trzeciej lokaty we Vuelta a Espana 2019, a w następnych sezonach skupiał się na Tour de France, który wygrał w swoim debiucie w 2020 oraz w 2021 roku, a w dwóch ostatnich edycjach był drugi, ustępując Duńczykowi Jonasowi Vingegaardowi. Przed startem w Giro nie ukrywał, że chce w ciągu niespełna trzech miesięcy wygrać oba trzytygodniowe wyścigi - we Włoszech i we Francji. Ostatnim kolarzem, któremu udała się ta sztuka w jednym sezonie, był nieżyjący już Włoch Marco Pantani w 1998 roku.

Piątkowy 19. etap wygrał Włoch Andrea Vendrame po samotnym finiszu. Wyprzedził o 54 sekundy pierwszego z towarzyszy ucieczki, Hiszpana Pelayo Sancheza (Movistar). Trzecie miejsce zajął kolejny samotnie finiszujący kolarz, Niemiec Georg Steinhauser (EF Education-EasyPost).

Pogacar ukończył etap razem ze swoimi najgroźniejszymi rywalami, tracąc do zwycięzcy blisko 16 minut. Wprawdzie sześć kilometrów przed metą przewrócił się trzeci w klasyfikacji Brytyjczyk Geraint Thomas (Ineos Grenadiers), dotykając przez nieuwagę koła Włocha Antonio Tiberiego i musiał zmieniać rower, ale szybko dołączył do rywali, którzy nie starali się wykorzystać jego wypadku.

W grupie Pogacara finiszował jego główny górski pomocnik Rafał Majka. Drugi z polskich kolarzy, sprinter Stanisław Aniołkowski (Cofidis), stracił na mecie ponad pół godziny do Vendrame'a.

Ale Pogacar wygrał 20. etap po samotnej jeździe. Na drugim miejscu, na czele siedmioosobowej grupki, ze stratą 2.07 przyjechał na metę Francuz Valentin Paret-Peintre (Decathlon AG2R La Mondiale), a trzeci był wicelider Kolumbijczyk Daniel Felip Martinez (Bora-Hansgrohe).

U stóp Koloseum

- Mieliśmy różową koszulkę od drugiego etapu, wiązało się to z mnóstwem obowiązków, wieloma rzeczami do zrobienia przez cały dzień... Chciałem ukończyć Giro z dobrą mentalnością i dobrą formą. Myślę, że mi się to udało. Nigdy wcześniej nie byłem w Rzymie, ale na pewno mi się tam spodoba - mówił Pogacar w sobotę w Bassano del Grappa, gdzie odniósł szósty etapowy triumf.

W niedzielę dwukrotnie stawał na podium u stóp Koloseum, odbierając nagrodę za zwycięstwa w klasyfikacji generalnej i górskiej.

Polscy pomocnicy

Na 10. pozycji ukończył etap Rafał Majka (UAE Team Emirates), który wspierał decydujący atak lidera na ostatnich kilometrach. Polak miał 3.08 straty. Polak przesunął się jednocześnie na 15. miejsce w klasyfikacji generalnej.

Ostatni 21. etap, ze startem i metą w Rzymie, wygrał po finiszu z peletonu Belg Tim Merlier (Soudal-Quick Step). Stanisław Aniołkowski (Cofidis) był szósty.

Merlier wyprzedził Włocha Jonathana Milana (Lidl-Trek) oraz Australijczyka Kadena Grovesa (Alpecin-Deceuninck). Aniołkowski potwierdził, że był jednym z najlepszych sprinterów wyścigu, po raz piąty finiszując w pierwszej dziesiątce.

W tegorocznym Giro startowało dwóch Polaków i obaj byli widoczni. Rafał Majka był głównym pomocnikiem Pogacara na górskich etapach, natomiast Aniołkowski walczył jak równy z równym ze sprinterami, a w Cento (13. odcinek) zajął drugie miejsce. Po raz ostatni polski kolarz - Bartosz Huzarski - był tak wysoko na etapie Giro w 2012 roku.

Majka w klasyfikacji generalnej zajął 15. miejsce.

WYNIKI

20. etap, Alpago - Bassano del Grappa (184 km): 1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) - 4:58.23, 2. Valentin Paret-Peintre (Francja/Decathlon-AG2R) strata 2.07, 3. Daniel Martínez (Kolumbia/Bora-Hansgrohe), 4. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious), 5. Einer Rubio (Kolumbia/Movistar Team), 6. Giulio Pellizzari (Włochy/VF Group-Bardiani), 7. Geraint Thomas (W. Brytania/Ineos Grenadiers), 8. Ben O'Connor (Australia/Decathlon-AG2R-La Mondiale) wszyscy ten sam czas, 9. Michael Storer (Australia/Tudor Pro Cycling Team) 2.31, 10. Majka 3.08... 139. Aniołkowski 43.48.

21. etap, Rzym - Rzym (125 km): 1. Tim Merlier (Belgia/Soudal Quick-Step) – 2:51.50, 2. Jonathan Milan (Włochy/Lidl-Trek), 3. Kaden Groves (Australia/Alpecin-Deceuninck), 4. Fernando Gaviria (Kolumbia/Movistar), 5. Tim Van Dijke (Holandia/Visma), 6. Stanisław Aniołkowski (Polska/Cofidis), 7. Alberto Dainese (Włochy/Tudor), 8. Giovanni Lonardi (Włochy/Polti), 9. Caleb Ewan (Australia/Jayco AlUla), 10. Donavan Grondin (Francja/Arkea-B&B Hotels)... 80. Rafał Majka (Polska/UAE Team Emirates) wszyscy ten sam czas

Klasyfikacja końcowa: 1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) – 79:14.03, 2. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia/Bora-hansgrohe) strata 9.56, 3. Geraint Thomas (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers) 10.24, 4. Ben O'Connor (Australia/Decathlon-AG2R La Mondiale) 12.07, 5. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious) 12.49, 6. Thymen Arensman (Holandia/Ineos Grenadiers) 14.31, 7. Einer Rubio (Kolumbia/Movistar) 15.52, 8. Jan Hirt (Czechy/Soudal Quick-Step) 18.05, 9. Romain Bardet (Francja/dsm-firmenich) 20.32, 10. Michael Storer (Australia/Tudor) 21.11... 15. Rafał Majka 37.05, 129. Stanisław Aniołkowski 5:30.35.

Medale w Baku

MME W ZAPASACH

Natalia Walczak wywalczyła w Baku brązowy medal zapaśniczych mistrzostw Europy zawodniczek do lat 23 w wadze 50 kg. W decydującej walce pokonała Litwinkę Gabiję Dalite 5:2.

Walczak ma już w kolekcji cztery medale europejskich czempionatów. Dwa brązowe zdobyła w kategorii kadetek, natomiast dwa lata temu została wicemistrzynią wśród juniorek.

Na piątym miejscu w wadze 76 kg uplasowała się Daniela Tkaczuk (Cement Gryf Chełm), ulegając Rosjance Oldze Kozyriewej.

Reprezentanci Polski zdobyli w sumie dwa medale zdobyte w stolicy Azerbejdżanu. Wcześniej brąz przypadł klasykowi Mairbekowi Salimowowi w wadze 63 kg.

Brąz Oliwii Maslow

MEJ W GIMNASTYCE ARTYSTYCZNEJ

Oliwia Maslow zdobyła w Budapeszcie brązowy medal mistrzostw Europy w gimnastyce artystycznej juniorek w ćwiczeniu z obręczą.

Reprezentantka Polski zgromadziła w finale 32,250 pkt. Triumfowała Rumunka Amalia Lica - 32,850, przed Izraelką Franco Aloną Tal - 32,70.

W finale ćwiczenia ze wstążką wystąpiła Ksenia Żyżych (Akademia Leszka Blanika Warszawa) plasując się z wynikiem 26,550 pkt na siódmym miejscu. Mistrzynią Europy została Lica - 30,950 pkt.

Polacy poza „10"

PŚ W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM

Natalia Dominiak zajęła 11., a Daniel Ławrynowicz 15. miejsce w finałowych zawodach Pucharu Świata w pięcioboju nowoczesnym w Ankarze. Zwyciężyli Litwinka Gintare Venckauskaite i Węgier Csaba Bohm.

Skakali w Opolu

LEKKA ATLETYKA

Maria Żodzik i Norbert Kobielski wygrali 18. edycję Opolskiego Festiwalu Skoków wzwyż. Oboje powtórzyli sukces sprzed roku. Pochodząca z Białorusi, ale mająca już polskie obywatelstwo Żodzik uzyskała 1,90, a Kobielski 2,26.

W głównym konkursie festiwalowym wystartowało 15 kobiet (z dziewięciu państw) i 12 mężczyzn (z siedmiu państw). W niedzielę skakali też zawodniczki i zawodnicy w młodszych kategoriach wiekowych.

Wyniki Kobiety: 1. Maria Żodzik (Polska) 1,90, 2. Tatian Gusin (Grecja) 1,86, 3. Engla Nilsson (Szwecja) 1,86. **Mężczyźni**: 1. Norbert Kobielski (Polska) 2,26, 2. Douwe Amels (Holandia) 2,23, 3. Erick Portillo (Meksyk) 2,23.

Złoto w skeecie

ME W STRZELECTWIE

Reprezentacja Polski mężczyzn zdobyła we włoskim Lonato złoty medal strzeleckich mistrzostw Europy w skeecie. W finale biało-czerwoni wygrali z Czechami 7:3, natomiast w półfinale z Gruzją w identycznym stosunku.

W konkursie par mieszanych w skeecie Kacper Baksalary oraz Natalia Szamrej sklasyfikowani zostali na 23. miejscu

Finał: Polska (Kacper Baksalary, Wiktor Kwieciński i Jakub Werys - obaj CWZS Zawisza Bydgoszcz) - Czechy (Tomas Nydrle, Damel Korcak, Jakub Temecek) 7:3

Półfinał: Polska - Gruzja (Roman Gogoładze, Dawid Kwatadze, Jarosław Starcew) 7:3.

Japońskie dyktando

MŚ W DŻUDO

Japończycy zwyciężyli w turnieju drużyn mieszanych w mistrzostwach świata w Abu Zabi. W finale pokonali Francuzów 4:1. Brązowe medale przypadły pokonanym w półfinałach Uzbekistanowi i Gruzji.

Japończycy nie doznali jeszcze porażki w tej konkurencji, która weszła do programu mistrzostw świata w 2017 roku. W piątek triumfowali po raz siódmy.

Polacy nie startowali. W klasyfikacji medalowej biało-czerwoni zajęli 13. miejsce dzięki srebrnemu krążkowi Angeliki Szymańskiej w kategorii do 63 kg.

Sport b93999c313

Triumf z kłopotami

Hubert Hurkacz w pierwszej rundzie French Open ograł 4:6, 6:3, 3:6, 6:0, 6:3 Japończyka Shintaro Mochizukę. Pojedynek miał niecodzienny przebieg.



Fot. PAP/EPA

Hubert Hurkacz w pierwszym meczu z Paryżu pokazał wyjątkowo niestabilną formę.

Hurkacz w Paryżu jest rozstawiony z numerem 8. Wydawał się zatem, że Mochizaki, który zajmuje dopiero 163. miejsce w światowym rankingu i do turnieju głównego przebił się przez kwalifikację, nie będzie dla niego zbyt wielkim wyzwaniem. W seniorskiej rywalizacji nigdy też nie przebrnął 1. rundy w Wielkim Szlemie, lecz w 2019 roku wygrał juniorski Wimbledon, co świadczy, że potencjał ma i Polak powinien uważać.

Pierwsze minuty należały do naszego zawodnika. Szybko zaliczył przełamanie. Potem jednak na korcie zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Niespełna 21-letni Japończyk nie tylko odrobił stratę, ale przejął inicjatywę. Imponował zawziętością i wolą walki. Biegał do każdej piłki, starając się zmuszać rywala do błędów. Jeśli bowiem wymiany były krótkie, zwykle wygrywał je Hurkacz, dłuższe z kolei należały do Mochizakiego. W siódmym gemie Japończyk ponownie przełamał Polaka i kilka minut później zamknął pierwszego seta.

Zapachniało niespodzianką. Hurkacz wybrnął jednak z problemów, wygrał drugiego seta i gdy kibice liczyli, że pójdzie za ciosem, znów nastąpiła zmiana ról. Kolejny set należał do Japończyka, który grał koncertowo. Hurkacz nie krył irytacji swoją niemocą. Kilka razy blisko był uderzenia ze złości rakietą o kort, ale powstrzymywał się.

Mochizuki pierwszy raz w karierze rozgrywał mecz dłuższy niż trzysetowy. Albo więc dopadło go zmęczenie, albo jakiś problem zdrowotny, bo nagle jego gra uległa załamaniu. W czwartym secie w ogóle nie przypominał siebie. Zdołał w nim wygrać tylko sześć piłek, a średnia prędkość jego pierwszego serwisu spadła do 163 km/h. Przegrał 0:6 i na kilka minut udał się do szatni. Po powrocie spisywał się lepiej, ale tylko do stanu 2:2. Trzy kolejne gemy padły łupem Hurkacza.

Kiedy wydawało się, że mecz zmierza ku końcowi, nad kompleksem kortów przeszła ulewa. Kibice w popłochu opuścili trybuny, a zawodnicy pod parasolami zeszli do szatni.

Mecz wznowiono po nieco ponad godzinie na zaledwie kilka minut. Przymusowa przerwa nie wybiła Polaka z uderzenia. Wprawdzie najpierw Mochizuki przy własnym podaniu zmniejszył stratę, ale Hurkacz również serwował bez zarzutu i nie dał rywalowi wrócić do gry, po blisko trzech godzinach kończąc mecz.

Polak posłał 21 asów, a najszybszy jego serwis miał 224 km/h.

W środę kolejnym rywalem 27-letniego wrocławianina będzie Brandon Nakashima. Amerykanin, który w światowym rankingu zajmuje 84. miejsce, pokonał swojego rodaka Nicolasa Moreno De Alborana 6:1, 6:7 (6-8), 6:3, 6:2.

Trwały układ

RANKING ATP

Hubert Hurkacz nadal zajmuje ósme miejsce w światowym rankingu tenisistów. Zmiany nie zaszły w czołowej dziesiątce. Liderem jest Serb Novak Djoković, który rozpoczął 427. tydzień jako numer jeden i śrubuje własny rekord. W rankingu ATP Race to Turin, który wyłoni ośmiu uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals, zdecydowanym liderem pozostaje Sinner. Drugą pozycję zajmuje Niemiec Alexander Zverev, a trzecią Rosjanin Daniił Miedwiediew. Hurkacz wciąż jest jedenasty.

Czołówka rankingu tenisistów ATP World Tour:
1. (1) Novak Djoković (Serbia) 9960 pkt, 2. (2) Jannik Sinner (Włochy) 8770, 3. (3) Carlos Alcaraz (Hiszpania) 7300, 4. (4) Alexander Zverev (Niemcy) 6305, 5. (5) Daniił Miedwiedew (Rosja) 6295, 6. (6) Andriej Rublow (Rosja) 4700, 7. (7) Casper Ruud (Norwegia) 4425, 8. (8) Hubert Hurkacz 3885, 9. (9) Stefanos Tsitsipas (Grecja) 3700, 10. (10) Grigor Dimitrow (Bułgaria) 3555... 265. (268) Maks Kaśnikowski 218, 351. (357) Kamil Majchrzak 143, 372. (333) Daniel Michalski 132.

Czołówka rankingu ATP Race: 1. Sinner 4500 pkt, 2. Zverev 3085, 3. Miedwiedew 2950, 4. Ruud 2635, 5. Rublow 2120, 6. Tsitsipas 2065, 7. Alcaraz 1900, 8. Alex de Minaur (Australia) 1855, 9. Dimitrow 1675, 10. Taylor Fritz (USA) 1580, 11. Hurkacz 1560.

Z KORTÓW

■ Najwyżej rozstawieni Jan Zieliński i Hugo Nys z Monako przegrali z Salwadorczykiem Marcelo Arevalo i Chorwatem Mate Pavicem (nr 3.) 4:6, 4:6 w półfinale debla tenisowego turnieju ATP 250 w Genewie.
We French Open Zieliński i Nys będą rozstawieni z numerem 15.

■ Norweski tenisista Casper Ruud wygrał turniej ATP 250 w Genewie. W finale pokonał Czecha Tomasa Machaca 7:5, 6:3. To trzeci triumf Norwega w tym szwajcarskim mieście, wcześniej był tam najlepszy również w 2021 i 2022 roku. Ruud, siódmy w rankingu ATP, został pierwszym tenisistą w historii, który trzykrotnie zdobył tytuł w Genewie. Aktualnie ma najwięcej zwycięstw w tym sezonie na koncie - 34.

■ Grający dzięki „dzikiej karcie" Giovanni Mpetshi Perricard zdobył tytuł w turnieju ATP 250 na kortach ziemnych w Lyonie. Francuski tenisista pokonał w finale rozstawionego z numerem szóstym Argentyńczyka Tomasa Martina Etcheverry'ego 6:4, 1:6, 7:6 (9-7).

■ Amerykańska tenisistka Madison Keys wywalczyła pierwszy tytuł w tym roku, wygrywając turniej WTA na kortach ziemnych w Strasburgu. W finale pokonała swoją rodaczkę Danielle Collins 6:1, 6:2.

■ Amerykanka Peyton Stearns wygrała pierwszy w karierze tenisowy turniej cyklu WTA. W sobotnim finale imprezy rangi 250 w Rabacie pokonała Mayar Sherif z Egiptu 6:2, 6:1.

WYNIKI 1. RUNDY

Kobiety: Bouzkova (Czechy) - Kudiermietowa (Rosja, 29) 6:2, 6:4, Jastremska (Ukraina, 30) - Tomljanovic (Australia) 3:6, 6:3, 6:3, Vekić (Chorwacja) - Curenko (Ukraina) 6:5 i krecz Curenko, Wang (Chiny) - Timofiejewa (Rosja) 6:3, 6:3, Osaka (Japonia) - Bronzetti (Włochy) 6:1, 4:6, 7:5, Ostapenko (Łotwa, 9) - Cristian (Rumunia) 6:4, 7:5, Kostiuk (Ukraina, 18) - Pigossi (Brazylia) 7:5, 6:7 (4-7), 6:4, Fett (Chorwacja) - Maneiro (Hiszpania) 6:2, 3:6, 7:5, Kenin (USA) - Siegemund (Niemcy) 4:6, 6:2, 6:2, Siniakova (Czechy, 32) - Galfi (Węgry) 7:5, 7:6 (7-3), Anisimova (USA) - Sramkova (Słowacja) 7:6 (8-6), 6:4, Garcia (Francja, 21) - (Niemcy) 4:6, 7:5, 6:2, Paquet (Francja) - Sznajder (Rosja) 6:3, 6:1, Tauson (Dania) - Maria (Niemcy) 6:2, 6:3

Mężczyźni: Hurkacz (8) - Mochizuki (Japonia) 4:6, 6:3, 3:6, 6:0, 6:3, Zhizhen (Chiny) - Vukic (Australia) 6:4, 4:6, 6:3, 7:5, Nakashima (USA) - de Alboran (USA) 6:1, 6:7 (6-8), 6:3, 6:2, Sonego (Włochy) - Humbert (Francja, 17) 6:4, 2:6, 6:4, 6:3, Rublow (Rosja, 6) - Daniel (Japonia) 6:2, 6:7 (3-7), 6:3, 7:5, Martinez (Hiszpania) - Tirante (Argentyna) 5:7, 6:4, 3:6, 6:4, 6:3, Dimitrow (Bułgaria, 10) - Kovacevic (USA) 6:4, 6:3, 6:4, Alcaraz (Hiszpania, 3) - Wolf (USA) 6:1, 6:2, 6:1, Marterer (Niemcy) - Thompson (Australia) 6:3, 6:2, 6:0, De Jong (Holandia) - Draper (W. Brytania) 7:5, 6:4, 6:7 (3-7), 3:6, 6:3, Muller (Francja) - Nardi (Włochy) 6:4, 6:1, 6:3, Gasquet (Francja) - Corić (Chorwacja) 7:6 (7-5), 7:6 (7-2), 6:4

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 27 MAJA

TVP SPORT

16.50 Pn: ME U-17 na Cyprze, Polska - Słowacja, 19.00 Finał Fogo Futsal Ekstraklasy: 2. połowa meczu Rekord Bielsko-Biała - Constract Lubawa (na żywo), 20.00 Gol - mag. piłkarski, 22.35 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

19.55 Pn: liga saudyjska, Al Nassr - Al Ittihad (na żywo)

POLSAT SPORT 2

21.30 Mag. Fortuna 1. ligi

POLSAT SPORT 3

19.55 Pn: liga saudyjska, Al Wehda - Al Hilal (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.55 Pn: liga saudyjska, Al Ahli - Al Fayda (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.40 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, EA7 Emorio Armani Mediolan - Germani Brescia (na żywo)

EUROSPORT 1

11.55 Tenis: 1. runda French Open w Paryżu (na żywo)

EUROSPORT 2

10.30 Tenis: 1. runda French Open (na żywo)

CANAL+ SPORT

2.00 Koszykówka: play off NBA, Indiana Pacers - Boston Celtics (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport b93999c313

Faworytka co się zowie

W rozpoczętym wczoraj wielkoszlemowym French Open Iga Świątek będzie walczyła o trzeci z rzędu i czwarty w karierze triumf.

Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego jest zdecydowaną faworytką zmagań w Paryżu. W ostatnich tygodniach prezentowała się znakomicie i jako trzecia tenisistka w historii wygrała następujące po sobie turnieje w Madrycie oraz Rzymie. W finałach obu pokonała wiceliderkę listy WTA Białorusinkę Arynę Sabalenkę.



Fot. Pressfocus

Iga Świątek podkreśla, że ciężko pracuje na to, by być jeszcze lepszą tenisistką.

Szczyt formy za wcześnie?

Jeśli ktoś obawia się, że szczyt formy przyszedł u Igi Świątek za wcześnie, to powinien sobie przypomnieć rok 2022. Wówczas do stolicy Francji przyjechała z serią 28 meczów wygranych z rzędu i rozpędzona nie dała rywalkom szans.

Zwyciężyć w jednym sezonie w Madrycie, Rzymie oraz Paryżu udało się tylko Amerykance Serenie Williams w 2013 roku.

Świątek trzykrotnie wygrała wielkoszlemowy turniej na kortach ziemnych w Paryżu. W finale w 2020 roku pokonała reprezentującą USA Sofię Kenin. Dwa lata później w decydującym meczu wygrała z inną Amerykanką Coco Gauff, a w zeszłym roku ograła Czeszkę Karolinę Muchovą. Polka może wyrównać osiągnięcie Belgijki Justine Henin, która w latach 2005-2007 wygrała French Open trzy razy z rzędu.

Liderka rankingu WTA w tym roku jest w doskonałej formie. Odniosła aż 38 zwycięstw i poniosła tylko cztery porażki. Pokonały ją jedynie Czeszka Linda Noskova, Rosjanki Anna Kalinska i Jekatierina Aleksandrowa oraz Jelena Rybakina z Kazachstanu.

W 2024 roku wygrała cztery turnieje, w tym dwa na kortach ziemnych. Była najlepsza w Madrycie i w Rzymie. W stolicy Hiszpanii i Włoch dwukrotnie pokonała w finale Białorusinkę Arynę Sabalenkę.

W Paryżu Świątek zamierza przedłużyć serię 12 wygranych meczów. Ostatni raz przegrała 20 kwietnia z Rybakiną w Stuttgarcie. Polka twierdzi, że obecnie jest lepsza niż w 2022 roku, gdy w Paryżu odnotowała passę 37 zwycięstw z rzędu, a w drodze po drugi tytuł na kortach Rolanda Garrosa przegrała tylko jednego seta.

- Myślę, że jestem lepszą zawodniczką, ponieważ po prostu dorosłam i ciężko pracowałam przez ostatnie dwa lata. Czuję, że robię postępy, więc myślę, że powinnam być lepszą tenisistką. Jestem dobrze przygotowana. Moim celem jest pozostanie numerem jeden na świecie. Jestem dumna z tego, co osiągnęłam. Zdobycie czterech tytułów w tym roku oznacza, że podążamy właściwą ścieżką - zadeklarowała.

Nie chce zostać ośmieszona

W piątek zakończyły się kwalifikacje, w których awans do głównej drabinki wywalczyli pierwsi rywale biało-czerwonych. W 1. rundzie Świątek zagra z Francuzką Leolią Jeanjean, sklasyfikowaną na 143. pozycji w rankingu WTA (ten mecz dzisiaj ok. 14.00). Nigdy dotąd zawodniczki te nie grały ze sobą.

Leolia Jeanjean uchodziła za bardzo uzdolnioną juniorkę, ale gdy była nastolatką, kontuzje na długo zatrzymały jej karierę. Wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie ukończyła studia licencjackie z socjologii i również z sądownictwa karnego, a potem magisterskie w dziedzinie finansów i inwestycji majątkowych. Treningi we Francji wznowiła w 2020 roku.

Obecnie sklasyfikowana jest na 148. pozycji w światowym rankingu i do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikacje. 28-latka pokonała w nich trzy rywalki, by ostatecznie stanąć naprzeciw liderki listy WTA.

- Oczywiście nie było to szczęśliwe losowanie, mam małe szanse na wygraną. Z jednej strony zagram z zawodniczką wielkiego formatu, cieszę się, że będę z nią dzieliła kort, ale z drugiej nie chcę zostać ośmieszona. Nie chcę przegrać w 50 minut. Dlatego mam mieszane uczucia - powiedziała na konferencji prasowej.

Potem będzie trudniej

Jeśli Polka awansuje do drugiej rundy, to zmierzy się w niej albo z byłą liderką listy WTA Japonką Naomi Osaką, albo z Włoszką Lucią Bronzetti.

Broniącej tytułu Polce w 1/8 finału może przyjść zagrać z rozstawioną z numerem 24. Barborą Krejcikovą. Z Czeszką, która wygrała French Open w 2021 roku, raszynianka ma bilans 2-2, ale przegrała dwa ostatnie mecze.

W tej samej ćwiartce co Świątek znalazła się Czeszka Marketa Vondrousova (nr 5.), a w połówce Amerykanka Coco Gauff (nr 3.).

W singlu wystąpią jeszcze dwie Polki. Magda Linette (50. WTA) trafiła na rozstawioną z numerem 17. Ludmiłę Samsonową (ten mecz dzisiaj o 11.00), a Magdalena Fręch (54. WTA) zagra z inną Rosjanką - Darią Kasatkiną (nr 10.).

Bilans biało-czerwonych z tymi zawodniczkami nie napawa optymizmem. Linette z Samsonową ma 0-1, a Fręch z Kasatkiną 0-2.

W kwalifikacjach odpadła Katarzyna Kawa.

Finał kobiecego singla zaplanowano na 8 czerwca. Decydujący mecz mężczyzn odbędzie się dzień później.

W Paryżu zaprezentują się też cztery deble z Polakami. Partnerem Jana Zielińskiego tradycyjnie będzie Monakijczyk Hugo Nys, Katarzyna Piter zagra u boku Słowaczki Anny Karoliny Schmiedlovej, Linette stworzy duet z Amerykanką Bernardą Perą, a Fręch z Bułgarką Wiktorią Tomową.

TYLE ZAROBIĄ

53,5 MILIONÓW EURO

■ Pula nagród w Paryżu wzrosła w stosunku do poprzedniej edycji o 3,5 mln. Zwycięzcy otrzymają o 100 tys. euro więcej niż przed rokiem. Ci, którzy odpadną w pierwszej rundzie, dostaną 73 tys. zamiast 69.

Gra pojedyncza
1. runda - 73 tys.
2. runda - 110 tys.
3. runda - 158 tys.
1/8 finału - 250 tys.
ćwierćfinał - 415 tys.
półfinał - 650 tys.
2. miejsce - 1,2 mln.
zwycięstwo - 2,4 mln.

Debel
1. runda - 17,5 tys.
2. runda - 27,5 tys.
1/8 finału - 43,5 tys.
ćwierćfinał - 80 tys.
półfinał - 148 tys.
2. miejsce - 295 tys.
zwycięstwo - 590 tys.

ZWYCIĘŻCZYNIE

w 10 ostatnich edycjach
2014 Maria Szarapowa (Rosja)
2015 Serena Williams (USA)
2016 Garbine Muguruza (Hiszpania)
2017 Jelena Ostapenko (Łotwa)
2018 Simona Halep (Rumunia)
2019 Ashleigh Barty (Australia)
2020 Iga Świątek
2021 Barbora Krejcikova (Czechy)
2022 Iga Świątek
2023 Iga Świątek

ZWYCIĘZCY

w 10 ostatnich edycjach
2014 Rafael Nadal (Hiszpania)
2015 Stan Wawrinka (Szwajcaria)
2016 Novak Djoković (Serbia)
2017 Rafael Nadal
2018 Rafael Nadal
2019 Rafael Nadal
2020 Rafael Nadal
2021 Novak Djoković
2022 Rafael Nadal
2023 Novak Djoković

POLSKIE OSIĄGNIĘCIA

Iga Świątek
2019 - 1/8 finału
2020 - zwycięstwo
2021 - 1/4 finału
2022 - zwycięstwo
2023 - zwycięstwo

Magda Linette
2013 - kwalifikacje (2. runda)
2014 - kwalifikacje (1. runda)
2015 - 1. runda
2016 - 1. runda
2017 - 3. runda
2018 - 1. runda
2019 - 2. runda
2020 - 1. runda
2021 - 3. runda
2022 - 2. runda
2023 - 1. runda

Magdalena Fręch
2018 - 2. runda
2019 - kwalifikacje (1. runda)
2020 - kwalifikacje (1. runda)
2021 - kwalifikacje (3. runda)
2022 - 1. runda
2023 - 2. runda

Hubert Hurkacz
2018 - 2. runda
2019 - 1. runda
2020 - 1. runda
2021 - 1. runda
2022 - 1/8 finału
2023 - 3. runda

WYNIKI FINAŁÓW 2023

Gra pojedyncza kobiet: Iga Świątek (Polska, 1) - Karolina Muchova (Czechy) 6:2, 5:7, 6:4
Gra pojedyncza mężczyzn: Novak Djoković (Serbia, 3) - Casper Ruud (Norwegia, 4) 7:6 (7-1), 6:3, 7:5
Gra podwójna kobiet: Su-Wei Hsieh, Xinyu Wang (Tajwan, Chiny) - Leylah Fernandez, Taylor Townsend (Kanada, USA, 10) 1:6, 7:6 (7-5), 6:1
Gra podwójna mężczyzn: Ivan Dodig, Austin Krajicek (Chorwacja, USA, 4) - Sander Gille, Joran Vliegen (Belgia) 6:3, 6:1
Gra mieszana: Miyu Kato, Tim Puetz (Japonia, Niemcy) - Bianca Andreescu, Michael Venus (Kanada, Nowa Zelandia) 4:6, 6:4, 10-6

ZMIANY KOSMETYCZNE

RANKING WTA

■ W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek nadal zdecydowaną liderką jest Iga Świątek. W najlepszej dziesiątce nastąpiła tylko jedna zmiana. Teraz 10. jest Amerykanka Danielle Collins. Magda Linette zajmuje 46. pozycję, a Magdalena Fręch - 49.
Ranking opublikowano w niedzielę, bo tego dnia rozpoczął się French Open
Czołówka rankingu tenisistek WTA Tour: 1. (1) Iga Świątek 11695 pkt, 2. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś) 8138, 3. (3) Coco Gauff (USA) 7638, 4. (4) Jelena Rybakina (Kazachstan) 5673, 5. (5) Jessica Pegula (USA) 4550, 6. (6) Marketa Vondrousova (Czechy) 4143, 7. (7) Maria Sakkari (Grecja) 3980, 8. (8) Zheng Qinwen (Chiny) 3945, 9. (9) Ons Jabeur (Tunezja) 3748, 10. (12) Danielle Collins (USA) 3472... 46. (50) Magda Linette 1236, 49. (54) Magdalena Fręch 1166, 178. (180) Katarzyna Kawa 412, 244. (247) Maja Chwalińska 304.

Czołówka rankingu WTA Race: 1. Świątek 5335 pkt, 2. Sabalenka 3928, 3. Jelena Rybakina 3583, 4. Danielle Collins 2857, 5. Coco Gauff 2383, 6. Zheng Qinwen 2070, 7. Jelena Ostapenko (Łotwa) 1889, 8. Jasmine Paolini (Włochy) 1710, 9. Marta Kostiuk (Ukraina) 1695, 10. Sakkari 1591... 36. Linette 628, 37. Fręch 622.

O TENISIE TAKŻE NA STR. 29

Sport b93999c313